BŁAWATEK

KALENDARZYK DAMSKI

na rok 1911

LWÓW

KALENDARZ

DLA PAŃ

„BŁAWATEK“

NA ROK

1911.

NAKŁADEM
WANDY JAROSŁAWSKIEJ
WE LWOWIE.

Z drukarni »Dziennika Polskiego«, Cieha 5
pod zarządem Fr. Kattnera.

Kalendarz świąteczny powszechny.

Święta ruchome

(według kalendarza rzymsko-katolickiego).

Popielec. . . . . 1. Marca
Wielkanoc . . . . 16. Kwietnia
Wniebowstąpienie. . . . . . 25. Maja
Zielone święta . . . . 4. Czerwca
Boże Ciało . . . . 15. Czerwca

(według kalendarza grecko-katolickiego).

Nedila miasopustna . . . . 13. Fewruara
Nedila syropustna . . . . . . 20. Fewruara
Woskresenyje Chrysta . . . . . . 10. Apryiła
Woznesenyje Hospoda . . . . . . 19. Maja
Soszestwie św. Ducha . . . . . . 29. Maja
Wsich Światych . . . . 5. Junija
Konec postu pered śś. Petrom i Pawłom . 28. Junija

Suchedni.

a) w Środę, Piątek i Sobotę po pierwszej niedzieli postu, t. j. 8., 10. i 11. Marca.

b) w Środę, Piątek i Sobotę po Zielonych Świątkach t. j. 7., 9. i 10. Czerwca.

c) w Środę, Piątek i Sobotę po podwyższeniu św. Krzyża, t. j. 20., 22. i 23. Września.

d) w Środę, Piątek i Sobotę po święcie św. Łucyi, t. j. 20., 22. i 23. Grudnia.

Posty nakazane

(według kalendarza rzymsko-katolickiego).

1. Wielki post, trwający od Środy popielcowej do Wielkanocy.

2. Post adwentowy, w Środę, Piątek i Sobotę po 1-szej Niedzieli adwentowej do Bożego Narodzenia.

(według kalendarza grecko-katolickiego).

Pist wełykij, od Nedili syropustnoj do Woskresenyja.
Pist pered śś. Petrom i Pawłom, od 1. Nedili do Soszestwi św. Ducha do 29. Junija, czerez 2 nedili i 6 dny.
Pist do Uspenyja Bohorodycy Diwy, od 2. do 15. Awhusta.
Pist pered Rożdestwom Chrystosowom, od 15. Nowembrja do 25. Dekemwryja.

Wigilie.

a) do Zielonych Świątek; *b*) do śś. Apostołów Piotra i Pawła; *c*) do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny; *d*) do Wszystkich Świętych; *e*) do Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny; *f*) do Bożego Narodzenia.

Wigilia przypadająca w Niedzielę, bywa przenoszoną na Sobotę poprzedzającą.

Jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypada w Piątek lub Sobotę, w owych dniach postu nie ma.

Dnie krzyżowe

W poniedziałek. Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem t. j. 22., 23. i 24. Maja.

Uroczystości świętych patronów w krajach koronnych austryackich i węgierskich.

W Austryi dolnej: ś. Leopolda 15. Listopada.
W Austryi górnej: ś. Floryana 4. Maja.
W Bukowinie: ś. Jana Nowego-Suczawskiego 14-go (2-go) Czerwca, podlug grecko-wschodniego obrządku.
W Czechach: ś. Jana Mepomucena 16 Maja i ś. Wacława 28. Września.
W Galicyi: ś. Michała 29. Września.
W Gorycyi i Gradysce: ś. Józefa Oblubieńca N. P. M. 19. Marca.
W Istryi: ś. Błażeja 3. Lutego.
W Karyntyi: ś. Józefa Oblubieńca N. M. P. 19. Marca i ś. Idziego 1. Września.
W Kroacyi: ś. Eliasza 20. Lipca i ś. Rocha 16. Sierpnia.
W Kralnie: ś. Józefa Obiubieńca N. M. P. 19. Marca i ś. Jerzego 24. Kwietnia.
W Wielk. Księstwie Krak.: ś. Stanisława biskupa 8. Maja.
W Morawwii: śś. Cyryla i Metodego 5. Lipca.
W Salzburgu: ś. Ruperta 24. Września.
W Siedmiogrodzie: ś. Władysława 27. Czerwca.
W Slawonii: ś. Jana Chrziciela 24. Czerwca.
W Styryi: ś. Józefa Oblubieńca N. M. P. 19. Marca.
W Szląsku: ś. Jadwigi 15. Października.
W Tyrolu północnym: ś. Józefa Oblubieńca N. P. M. 19. Marca.
W Tyrolu południowym: ś. Wirgilusza 27. Listopada.
W Węgrzech: ś. Stefana króla 20. Sierpnia.
W Wybrzeżu tryesteńskiem: ś. Justa 2. Września.

KALENDARZ ASTRONOMICZNY.

Obraz ogólny na rok 1911.

Rok 1911 jest pod względem astronomicznym i fizycznym rokiem zwyczajnym, mającym dni 365 i zaczyna się w stosunkach kalendarzowych dnia 1-go stycznia o północy.

Dzieli się na cztery pory astronomiczne, t. j. na wiosnę, lato, jesień i zimę, z których zaczyna się:

Wiosna: dnia 21. Marca o godz. 6. m. 52 wieczór, w chwili wstępu słońca w znak Barana, gdzie zarazem nastaje zrównanie trwałości światła na widnokręgu z trwałością przyćmienia, czyli wiosenne zrównanie dnia z nocą.

Lato: dnia 22. Czerwca o godzinie 2. m. 33 popoł., w chwili wstępu słońca w znak Raka, gdzie zarazem nastaje ubytek trwałości światła na widnokręgu, czyli letnie przesilenie dnia z nocą.

Jesień: dnia 24. Września o godzinie 5. m. 16 rano, w chwili wstępu słońca w znak Wagi, gdzie zarazem nastaje powtórne zrównanie trwałości światła na widnokręgu z trwałością przyćmienia, czyli jesienne zrównanie dnia z nocą.

Zima: dnia 22. Grudnia o godzinie 11. m. 52 w nocy, w chwili wstępu słońca w znak Koziorożca, gdzie zarazem nastaje przybytek trwałości światła na widnokręgu, czyli zimowe przesilenie dnia z nocą.

Panującym planetą w roku 1911 jest Mars.

O roku 1911 należącym więc do lat pod panowaniem planety Marsa. pouczają długoletnie doświadczenia, iż będzie w ogólności suchy, ale urodzajny.

Zaćmienia przypadające w roku 1911.

W roku 1911 będą dwa zaćmienia słońca z których u nas nie będzie żadne widoczne.

I. Całkowite zaćmienie słońca dnia 28. i 29. kwietnia widocznem będzie we wschodniej Australii, w Nowej Gwinei, w Nowej Zelandyi, na Oceanie Spokojnym i w południowej Ameryce.

II. Pierścieniowe zaćmienie słońca dnia 21. października, będzie widocznem w Azyi i Australii i w zachodniej części Oceanu Spokojnego.

Zaćmienia księżyca nie będzie w tym roku.

Dwanaście znaków Zwierzyńca Niebieskiego.

1. Baran	♈	7. Waga	♎
2. Byk	♉	8. Niedźwiadek	♏
3. Bliźnięta	♊	9. Strzelec	♐
4. Rak	♋	10. Koziorożec	♑
5. Lew	♌	11. Wodnik	♒
6. Panna	♍	12. Ryby	♓

Pierwsze 3 znaki są znakami wiosennymi, 3 następujące znakami letnimi 3 przedostatnie znakami jesiennymi, a 3 ostatnie znakami zimowymi. — Konstelacye Zwierzyńca Niebieskiego, które odróżnić trzeba od znaków ekliptyk równej nazwy, zajmują na niebie następnie wyrażone miejsca:

		zasięga od do stopnia			zasięga od do stopnia
♈	Baran	0— 30	♎	Waga	180—210
♉	Byk	30— 60	♏	Niedźwiadek	210—240
♊	Bliźnięta	60— 90	♐	Strzelec	240—270
♋	Rak	90—1 0	♑	Koziorożec	270—300
♌	Lew	120—150	♒	Wodnik	300—330
♍	Panna	150—180	♓	Ryby	330—360

Za pomocą atmosfer astronomicznych (to jest wykazujących położenie planet w zodyaku) i poprzedniej tabelki można bieg księżyca na każdy dzień roku łatwo oznaczyć.

Znaki odmian księżyca.

● Nów ☽ Pierwsza kwadra ☺ Pełnia ☾ Ostatnia kwadra.

DOM ZDROWIA

we Lwowie, Łyczaków 93.



STYCZEŃ

Dnie tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 N.	**Nowy Rok 1911**	19 **Dek. 1910** Won	Mieczysław
2 P.	Makarego op.	20 Ihnatyja	Strzeżysław
3 W.	Genowefy	21 Julyanny m.	Włastymiła
4 Ś	Tytusa bisk.	22 Anastazyi wm.	Dobromir
5 C.	Telesfora	23 10 Muczen.	Włastybór
6 P.	**Trzech Króli**	24 Jewhenyji †	Bojomir
7 S.	Walentego bis.	25 **Rożdestwo Chr.**	Świętosław
8 N.	**E. 1 po 3 Kr.** ☽	26 **Sobor Pr. B.**	Mścisław
9 P.	Marcyanny p. m.	27 **Stefana mucz.**	Władymira
10 W.	Pawła pust.	28 2000 Mucz.	Dobrosław
11 Ś.	Higiniusza	29 SS. Mład.	Krzesimir
12 C.	Honoraty p.	30 Anyzyi m.	Czesława
13 P.	Hilarego b.	31 Mełanyi	Bogomir
14 S.	Feliksa z Noli ●	1 **Henwar 1911**	Radogost
15 N.	**E. 2.** *Im. Jezus*	2 **N. pr. Boh.**	Domosław
16 P.	Marc. i Ottona	3 Małahyja	Włodzimirz
17 W.	Antoniego op.	4 Sobor 70 Ap.	Rościsław
18 Ś	Pryski p.	5 Fteopempta	Jaropełk
19 C.	Ferdynanda	6 **Bohoj. Hosp.**	Ratymir
20 P.	Fabiana i Seb.	7 Sob. św. Joana	Sebastyan
21 S.	Agnieszki m.	8 Hryhoryja Pr.	Jarosława
22 N.	**E. 3 po 3 Kr.** ☾	9 **N. 1 po Boh.**	Witysław
23 P.	Zaślub. NPM.	10 Hryhoryja	Wrócisława
24 W.	Tymoteusza	11 Fteodozyja pr.	Chwalibóg
25 Ś.	Nawr. św. P.	12 Tytjanny m.	Miłosz
26 C.	Polikarpa	13 Ermyła i Str.	Skarbimir
27 P.	Jana Chryz.	14 Św. Oteć w S.	Przybysław
28 S.	Karola W.	15 Pawła Ft.	Radomir
29 N.	**E. 4 po 3 Kr.**	16 **N. 2 po Boh.**	Zdzisław
30 P.	Martyny p. ☺	17 Antonya Weł.	Dobrogniew
31 W.	Piotra z Noli	18 Aftanazya	Spitogniew

L U T Y

Dnie tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 Ś.	Ignacego B.	19 Makarya	Żegota
2 C.	**NPM Grom.**	20 Eufymija W.	Mił sława
3 P.	Błażeja B.	21 Maksyma	Błażej
4 S.	Weroniki	22 Tymofteja ap.	Witosława
5 N.	**E. 5 po 3 Kr.**	23 **N. 3 po Boh.**	Dobrochna
6 P.	Doroty ☽	24 Ksenii	Bohdana
7 W.	Romualda	25 Hryhoryja ap.	Sulisław bł.
8 Ś.	Jana z Malty	26 Ksenofonta	Gniewomir
9 C.	Apolonii p.	27 Joana Chryz.	Gorysław
10 P.	Scholastyki	28 Jefrema	Tomiła bł.
11 S.	Łucyana	29 Ihnatja mucz.	Świętochna
12 N.	**E. Starozap**	30 **N. O. M. i F.**	Radzyn św.
13 P.	Katarzyny p. ●	31 Kyra i Joana	Jordan św.
14 W.	Walentego	1 **Fewr.** Tryf.	Niemir
15 Ś.	Faustyna m.	2 **Stritenie Hosp.**	Szczęsław
16 C.	Julianny	3 Symeona i Anny	Milada bł.
17 P.	Konstancyi	4 Izydora	Świętorad
18 S.	Flawiusza	5 Ahaftya m.	Wielosława
19 N.	**E. Mięsopost**	6 **N. O obł. syni**	Czcisława
20 P.	Nicefora	7 Partenija	Ludomił
21 W.	Eleonory kr ☾	8 Fteodora P.	Onosława
22 Ś.	Piotra kat.	9 Nykyfora	Wrócisława
23 C.	Romany P.	10 Charłampja	Przedzisław
24 P.	Macieja ap.	11 Własija M	Sławobój
25 S.	Anastazyi	12 Meletyja	Mirosław
26 N.	**E. Zapustna**	13 **Miasop.** Mar.	Wiarosława
27 P.	Aleksandra	14 Kiryła	Chwalibóg
28 W.	Romana wyzn.	15 Onysyma jep.	Budzisław

34

MARZEC

Dnie tygod.	ŚWIĘTA rzymsko kat	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 Ś.	*Popielec* † Alb. ●	16 Pamfiła M.	Budzisław
2 C	Symplicyusza	17 Fteodora M.	Radosław
3 P.	Kunegundy	18 Lwa pap. r.	Sławomiła
4 S.	Kazimierza	19 Archypa	Kazimirz
5 N.	**E. I P. Wstępna**	20 **N. Syropostna**	Wojsław
6 P.	Koloty 5.	21 Tymofteja	Bogowit
7 W.	Tomasza z A. ☽	22 ŚS. Muczen.	Miłogost
8 Ś.	Jana B. † Such.	23 Połykarpa	Mścisława
9 C.	Franciszki P.	24 Ob. hł. św. Joan	Bożesław
10 P.	40 Męcz. † Such.	25 Tarasia	Lutosława
11 S.	Konst. † Such.	26 Porfyrja	Swatosz
12 N.	**E. 2 P Sucha**	27 **N. I Postu**	Niecisław
13 P.	Krystyny	28 Wasyłyja	
14 W.	Matyldy	1 **Marta** Ewd.	Bożenna
15 Ś.	Longina ☺	2 Fteodota M.	Długomir
16 C.	Lubina m.	3 Jewtropija	Ojcosław
17 P.	Gertrudy	4 Harasyma	Zbigniew
18 S	Edwarda	5 Konona m.	Boguchwał
19 N.	**E. 3 P. Głucha**	6 **N. 2 Posta**	Bohdan
20 P.	Joachima	7 Wasyłyja	Polemir
21 W.	Benedykta	8 Fteofyłakta	Lubomira
22 Ś.	Oktawiana	9 40 Mucz. S.	Godysław
23 C.	Wiktora m. ☾	10 Kondrata m.	Zbisław
24 P.	Wig. † Gabr	11 Sofronja	Lubomira
25 S.	**Zwiastow. NPM.**	12 Fteofana	Więdzysław
26 N.	**E. 4 P. Srod.**	13 **N. 3 Posta**	Swiętobój
27 P.	Jana pust.	14 Wenedykta	Bohdar bł.
28 W.	Sykstusa pap.	15 Ahapja M.	Krzesław
29 Ś.	Eustachego	16 Sawyna i Papy	Czcimisław
30 C.	Kwiryna m. ●	17 Ałeksia	Szukosław
31 P.	Balbiny p	18 Kiryła	Dobromira

KWIECIEŃ

Dnie tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 S.	Hugona	19 Chryzanfta	Zbigniew
2 N.	**E. 5 P. Czarna**	20 **M. 4 Postu**	Sudomir
3 P.	Ryszarda b.	21 Jakowa	Władysław
4 W.	Izydora	22 Wasyłja	Mnożysław
5 Ś.	Wincentego F.	23 Nykona	Bożywój bł.
6 C.	Celestyna p. ☽	24 Zacharja prep.	Świętobór
7 P.	*MPM. Boles.*	25 **Błah. P. Boh.**	Przesław
8 S.	Maryi Egipc.	26 Sobor Hawr.	Radosław
9 N.	**F. 6 P. Palmowa**	27 **N. 5 Postu**	Dobrosława
10 P.	Ezechiela	28 Ilariona	Gorysław
11 W.	Leona I. P.	29 Marka	Jaromir
12 Ś.	Juliusza	30 Joana	Lubosław
13 C.	*Wielki Czw.* ☺	31 Ipatya	Drzemysław
14 P.	*Wielki Piątek*	1 **Ap.** Maryi	Myślimir
15 S.	*Wielka Sobota*	2 Tyta	Wacław bł.
16 N.	**Wielkanoc**	3 **N. 6 Postu**	Nosisław
17 P.	**Poniedz. Wielk.**	4 Josyfa	Krasisław
18 W.	Apoloniusza	5 Fteodyła m.	Gościsław
19 Ś.	Emmy Wd.	6 Ewstachija	Włodzimierz
20 C.	Agnieszki	7 Czetwer weł.	Czesław
21 P.	Anzelma ☾	8 **Piatok Weł.**	Drogomił
22 S.	Sotera i Kaja	9 *Subota Weł.*	Strzeżymir
23 N.	**E. 1 po W.**	10 **Woskr. Hosp.**	Wojciech św.
24 P.	Jerzego m.	11 **Pon. Woskr.**	Jerzy św.
25 W.	Marka	12 **Wt. Woskr.**	Jarosław
26 Ś.	Kleta i Marc.	13 Artemona op.	Spitymir
27 C.	Peregryna	14 Martyna	Bogufał
28 P.	Witalisa m. ●	15 Krescent.	Żywisław
29 S.	Piotra m.	16 Ireny	Sogosławt
30 N.	**E. 2 po Wielk.**	17 **N. 1 Antyp.**	Chwalisława

M A J

Dnie tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 P.	Filipa i Jakóba	18 Joanika	Lubomir
2 W.	Zygmunta	19 Sotera	Witymir
3 Ś.	*Zn. św. Krz.*	20 Teodora prep.	Świętosław
4 C.	Floryana	21 Januarja	Wieńczysł.
5 P.	Piusa V. pap. ☽	22 Fteodora syk.	Chocisław
6 S.	Jana w oleju	23 Heorhyja	Gościwit bł.
7 N.	**E. 3 po Wielk.**	24 **N 2 Myron**	Ludomiła
8 P.	Stanisława b.	25 Marka ep.	Stanisław ś.
9 W.	Grzegorza	26 Wasyłyja	Bożerad bł.
10 Ś.	Izydora	27 Symeona	Cierpimir
11 C.	Adolfa	28 Jasona Ap.	Ludowid
12 P.	Pankracego	29 Mucz. w Kyz.	Wszemił
13 S.	Serwacego ☺	30 Jakowa Ap.	Cichosław
14 N.	**E. 4 po Wielk.**	1 **Maja. N. 3**	Dobiesław
15 P	Zofii i 3 córek	2 Borysa	Strzeżysław
16 W.	Jana Nep.	3 Teodezya	Wieńczysł.
17 Ś.	Paschalisa	4 Pełachyi m.	Sławomir
18 C.	Szczęsnego	5 Iryny	Wszesław
19 P.	Piotra Cel.	6 Jowa Mn.	Krzesomyśl
20 S.	Bernarda	7 Znam. cz. Kr.	Bronimir
21 N.	**E. 5 po Wiel.** ☾	8 **N. 4 Samar.**	Przesława
22 P.	Julii p.	9 Izaiji	Wisława bł.
23 W.	Dezyder. (D. krz.)	10 Symeona	Budziwoj
24 Ś.	Joanny wd.	11 Mokyja M.	Tomira
25 C.	**Wniebowst. P.**	12 Jepyfanya ep.	Borysława
26 P.	Filipa	13 Hryhoryi m.	Więcymił
27 S.	Jana Pap.	14 Izydora m.	Rusław
28 N.	**D. 6 po Wiel.** ●	15 **N. 5 Pachom.**	Jaromir
29 P.	Maksymiliana	16 Modesta	Bogusława
30 W.	Ferdynanda	17 Andronika ap.	Sulimir
31 Ś.	Petroneli	18 Teodota	Bożesława

CZERWIEC

Dnie tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 C.	Nikodema m.	19 **Wozn. Hosp.**	Świętopełk
2 P.	Erazma b.	20 Ftałateja	Ratysław
3 S.	Klotyldy † ☽	21 Konstantyna	Branmiła
4 N.	**E. Zielone Św.**	22 **N.** 6 Wasyłys.	Litomił
5 P.	**Pon. Ziel. Św.**	23 Mychaiła	Dobromir
6 W.	Norberta	24 Symeona	Cichomir
7 Ś.	Rob. † Such. d.	25 Obr. hł. św. J.	Wisław bł.
8 C.	Medarda	26 Karpa Ap.	Wyszosław
9 P.	Fel. i P. † S. d.	27 Teraponta	Sławój
10 S.	Małgorz. † S. d.	28 Nyk. *Sub. zad.*	Bogumił
11 N.	**E. I po św. T.** ☺	29 **Sosz. św. Ducha**	Radomił
12 P.	Onufrego	30 **Poned. Sosz.**	Wyszomir
13 W.	Antoniego	31 Jeremiana	Chotymir
14 Ś.	Bazylego	1 **Jun.** Justyn	Przedzimir
15 C.	**Boże Ciało**	2 Nykyfora m.	Witołd
16 P.	Franciszka R.	3 Łukyana m.	Budzimir
17 S.	Adolfa B.	4 Mytrofana m.	Drogomysł
18 N	**E. 2 po św.**	5 **N. I Wsich SS.**	Długosław
19 P.	Gerwaz. i Pr. ☾	6 Hilarjona	Borzysław
20 W.	Sylwiusza	7 Teodota	Bogna św.
21 Ś.	Alojzego Gon.	8 Fteodora	Domysław
22 C.	Paulina B.	9 Kyryła	Broniwój
23 P.	*Najśw. Serca J.*	10 Tymofteja m.	Wanda
24 S.	Jana Chrz.	11 Warftołomeja	Janisław
25 N.	**E. 3 po św.**	12 **N. 2 po Sosz.**	Włastymił
26 P.	Jana i Pawła ●	13 Akiliny	Rozmysław
27 W.	Władysława	14 Jesyłeja i Mat.	Włatysław
28 Ś.	Leona II. Pap.	15 Amosa pr.	Zbroisław
29 C.	**Piotra i Pawła**	16 Tychona pr.	Wyszomir
30 P.	Wspom. św. P.	17 Manuiłła m.	Cichosław

LIPIEC

Dnie tygod.	ŚWIĘTA rzymsko kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 S.	Teobalda op.	18 Łeontja	Bogusław
2 N.	**E. 4 po św.**	19 **N. 3 po Sosz.**	Ojcomił
3 P.	Wandy ☽	20 Metodyja	Miłosław
4 W.	Jana Kal.	21 Juliana ap.	Welisław
5 Ś.	Filomeny	22 Jewsewyja ap.	Prokop
6 C.	Izajasza Pr.	23 Ahrypyny	Izasław
7 P.	Pulcheryi	24 **Rożd. św. Joan**	Krasnoroda
8 S.	Elżbiety kr.	25 Fewronji	Chwalimir
9 N.	**E. 5 po św.**	26 **N. 4 po Sosz.**	Strachota
10 P.	Amalii, 7 br. śp.	27 Samsona	Radziwój
11 W.	Pelagii ●	28 Kyra i Joana	Olga św.
12 Ś.	Henryka	29 **Petra i Pawła**	Tolimir bł.
13 C.	Małgorzaty	30 Sobor 12 Ap.	Radomiła
14 P.	Bonawentury	1 **Julyja.** K. i D.	Dobrogost
15 S.	Rozesłanie Ap.	2 Położ. R. B.	Radosław
16 N.	**E. 6 po św.**	3 **N. 5 po Sosz.**	Dzierzysław
17 P.	Aleksego W.	4 Andreja	Dzierżykraj
18 W.	Szymona z L.	5 Kyryła i Met.	Unisław
19 Ś.	Winc. a Paul. ☾	6 Atanazja	Wodzisław
20 C.	Czesł. i Kas.	7 Ftomy Pr.	Stosław i D.
21 P.	Praksedy	8 Prokopja	Bolesława
22 S.	Maryi Magd.	9 Pankratja	Zelisław
23 N.	**E. 7 po św.**	10 **N. 6 po Sosz.**	Lubomira
24 P.	Krystyny	11 Eufemii	Sławosz
25 W.	Jakóba Ap. ○	12 Prokła i Ił.	Mirosława
26 Ś.	Anny	13 Sobor św. Haw.	Wszebor
27 C.	Natalii panny	14 Akyły Ap.	Czesław
28 P.	Inocentego pap.	15 Kyraka	Świętomir
29 S.	Marty panny	16 Aftynohena	Cierpisława
30 N.	**E. 8 po św.**	17 **N. 7 po Sosz.**	Zdobysław
31 P.	Ignacego Loj.	18 Emiliana	Ludomir

SIERPIEŃ

Dnie tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 W	Piotra w okow.	19 Makaryny	Bolisław
2 Ś	*NPM. Aniel.* ☽	20 Iłyi Pr.	Świętosława
3 C.	Znal. św Szcz.	21 Symeona Pr.	Letosław
4 P.	Dominika wyz	22 Maryi Mahd.	Ostromir
5 S.	*NPM. Snież*	23 Trofyma	Stanisław ś.
6 N.	**E. 9 po św.**	24 **N 8 po Sosz.**	Chlebosław
7 P.	Kajetena	25 Usp. św. Anny	Oleh św.
8 W.	Cyryaka	26 Jermołaja	Niezamyśl
9 Ś.	Romana i Sek.	27 Pantałejmona	Borys i Chl.
10 C.	Wawrzyńca ☺	28 Prochora i In.	Wawrzyniec
11 P.	Zuzanny P.	29 Kałłynyka	Włodzimira
12 S.	Klary P.	30 Syły Ap.	Sława bł.
13 N.	**E. 10 po św.**	31 **N 9 po Sosz.**	Rosław
14 P.	Euzebiusza	1 **Awh.** W. cz. kr.	Dobrowój
15 W.	**Wnieb. NPM.**	2 Per. m. św. S.	Jacław św.
16 Ś.	Jacka	3 Izaakija	Domorad
17 C.	Liberata op. ☾	4 7 Otrok w E.	Miron św.
18 P.	Heleny Sz.	5 Jewsychnia	Bronisława
19 S.	Benigny	6 **Preob. Hosp.**	Bolesław
20 N.	**E. 11 po św.**	7 **N. 10 po Sosz.**	Sobiesław
21 P.	Joanny Frem.	8 Jemyljana	Kazimira
22 W.	Filiberta op.	9 Mafteja Ap.	Radomił
23 Ś.	Filipa B.	10 Ławrentja	Cichomił
24 C.	Bartłomieja ●	11 Jewpła	Cieszymir
25 P.	Ludwika kr.	12 Fotyja M.	Namysław
26 S.	Zefiryna	13 Maksyma	Włastymiła
27 N.	**E. 12 po św.**	14 **N. 11 po Sosz.**	Przedzisław
28 P.	Augustyna	15 **Usp. Bohor.**	Wyszomir
29 W.	Ścięcie św. Jana	16 Obr. Hosp.	Racibór bł.
30 Ś.	Róży z Limy	17 Myrona M.	Szczęsny św.
31 C.	Rajmunda wyz.	18 Flora i Ławr.	Świętosław

WRZESIEŃ

Dnie tygod.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko kat.	Imiona słowiańskie
1 P.	Idziego op.	19 Andreja Str.	Dzierżysław
2 S.	Stefana kr.	20 Samuiła pror.	Czcibóg
3 N.	**E. 13 po św**	21 **N. 12 po Sosz.**	Przesława ś.
4 P.	Joach. Rozalii ●	22 Ahałonika m.	Rościsław
5 W.	Wawrzyńca	23 Irynyja mucz.	Wodzisław
6 Ś.	Zacharyasza	24 Ewtycha m.	Drogowit
7 C.	Reginy p.	25 Wartołomeja	Domosława
8 P.	**Narodzenie NP.**	26 Andryana m.	Radosława
9 S.	Georgoniusza	27 Awhustyna	Sobiebór
10 N.	**E. 14 po św.**	28 **N 12 po Sosz.**	Władybój
11 P.	Jacka, Prota	29 Usikł. hł. ś. Iw.	Iścisław
12 W.	Gwidona w	30 Ałeksandra	Radzimir
13 Ś.	Tobiasza, Eug.	31 Poł. P. P. B	Chronisław
14 C	*Podw. św.* †	1 **Sept.** Sym.	Ziemomysł
15 P.	Nikodema m. ☾	2 Mamanta	Budzimił
16 S.	Ludmiły m.	3 Antyma	Sędzisław
17 N.	**E. 15 po św.**	4 **N 14 po Sosz.**	Drogosław
18 P.	Tomasza z W.	5 Zacharyi	Dobrowit
19 W.	Januar.	6 Czudo Arch.	Krzepimir
20 Ś.	Eustachiusza †	7 Sozanta m.	Myślisław
21 C.	Mateusz	8 **Rożd P. Bohor.**	Bożydar
22 P.	Maurycego † ◎	9 Joakima i Anny	Zelimir
23 S.	Tekli p. m. †	10 Mynodory m	Bogusława
24 N.	**D. 16 po św.**	11 **N. 13 po Sosz.**	Homir
25 P.	Kleofasa M.	12 Awtomona	Świętopełk
26 W.	Cypryana	13 Kornylia	Władysław
27 Ś.	Kosmy i Dam.	14 **Wozn. cz. Kr.**	Damian
28 C.	Wacława kr.	15 Nykyty	Wacław ś.
29 P.	**Michała arch.**	16 Ewfimyi	Dadzibóg
30 S.	Hieronima w. ☽	17 Sofyi m.	Imisław

PAŹDZIERNIK

Dnie tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 N.	**E. 17 po św.**	18 **N. 16 po Sosz**	Znatysław
2 P.	Ottona b.	19 Tryfona	Stanimir
3 W.	Kandyda	20 Ewstachija	Sieman
4 Ś.	Franciszka S.	21 Kondrata	Bratysław
5 C.	Placyda M.	22 Foky i Jony	Zasław
6 P.	Brunona wyz.	23 Zaczat. Joan.	Bronisław
7 S.	Justyny p.	24 Ftekły	Rosława
8 N.	**E. 18 po św.** ☺	25 **N. 17 po Sosz**	Wojsława
9 P.	Dyonizego	26 Joana Boh.	Dogomost
10 W	Franciszka	27 Kałystrata	Tomił
11 Ś.	Placydy m.	28 Charytona p.	Dobromiła
12 C.	Maksymiliana	29 Kyriaka	Grzmisław
13 P.	Edwarda kr.	30 Hryhoria	Ziemisław
14 S.	Kaliksta pap.	1 **Okt. P. P. B**	Dzierżymir
15 N.	**E. 19 po św.** ☾	2 **N. 18 po Sosz.**	Długosława
16 P.	Ludmiły	3 Dyonizyja	Radzisław
17 W.	Lucyny	4 Jeroteja	Zastysława
18 Ś.	Łukasza ew.	5 Charytyny	Bratumił
19 C	Piotra z Alk.	6 Ftomy ap.	Ziemowit
20 P.	Felicyana	7 Serhya	Budzisława
21 S.	Urszuli p.	8 Pełahii	Daromira
22 N.	**E. 20 po św.** ●	9 **N 19 po Sosz.**	Przebysława
23 P.	Jana Kap.	10 Eułampija	Władysław
24 W.	Rafała arch.	11 Fyłypa	Siemisław
25 Ś.	Kryspina	12 Prowa m.	Samomysł
26 C.	Ewarysta pap.	13 Karpa m.	Lutosław
27 P.	Sabiny	14 Nazarya i P.	Witomił
28 S.	Szymona i Judy	15 Jewtymya	Władybóg
29 N.	**E. 21 po św.**	16 **N. 20 po Sosz**	Damelit
30 P.	Alfonsa k. ☽	17 Ozyi i A.	Przemysław
31 W.	Wolfganga †	18 Łuky	Godzimir

LISTOPAD

Dnie tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 Ś.	**Wszystkich Św.**	19 Joiła pr.	Warcisław
2 C.	*Dzień zad.*	20 Artemija	Witymir
3 P.	Huberta b.	21 Ilaryona pr.	Chwalisław
4 S.	Karola Bor.	22 Awekyja	Mściwój
5 N.	**E. 22 po św.**	23 **N. 21 po Sosz.**	Sławomir b.
6 P.	Leonarda w.	24 Arefty	Wszewład
7 W.	Herkulana	25 Markijana	Żytomir
8 Ś.	4 Koronatów	26 **Demetrya m.**	Sędziwój
9 C	Teodora m.	27 Nestora m.	Bogodar
10 P.	Andrzeja	28 Terentya m.	Ludomir
11 S.	Marcina B.	29 Anastazyi	Spitosław
12 N.	**E. 23 po św.**	30 **N. 22 po Sosz.**	Nowosław
13 P.	Stanisława K.	31 Stachija	Wszerad
14 W.	Jozefata b.	1 **Noj.** Kos. i D.	Wodzimir
15 Ś.	Leopolda W.	2 Akindyna	Przybysław
16 C.	Otmara opata	3 Akepsyny	Radomir
17 P.	Salomei p.	4 Joannyka pr.	Zbisław
18 S.	Ottona Op.	5 Hałaktyona	Stanisław K.
19 N.	**E. 24 po św.**	6 **N. 23 po Sosz.**	Drogomira
20 P.	Feliksa W.	7 Jerena	Sędzimir
21 W.	Ofiar NPM.	8 **Mychaiła arch.**	Sław
22 Ś.	Cecylii p.	9 Onysifora m.	Wszemiła
23 C.	Klemensa	10 Erasta ap.	Miływój
24 P.	Emilii i Jana	11 Myny p.	Dorosław
25 S.	Katarzyny p.	12 Joana Myt.	Chwalimira
26 N.	**E. 25 po św.**	13 **N. 24 po Sosz**	Lechosław
27 P.	Waleryana	14 Fyłypa	Tomir
28 W.	Krescentego	15 Hurija Sam.	Gościsław
29 Ś.	Saturnina	16 Maftefa ap.	Przemyśl
30 C.	Andrzeja	17 Hryhorya N.	Ludosław

GRUDZIEŃ

Dnie tygodn.	ŚWIĘTA rzymsko-kat.	ŚWIĘTA grecko-kat.	Imiona słowiańskie
1 P.	Eligiusza	18 Platona	Samosława
2 S	Bibianny	19 Awdyja	Szulisław
3 N.	**E. I Adw.**	20 **N. 25 po Sosz**	Wiślimir
4 P.	Barbary p.	21 **Wowed. Bohor.**	Lubomiła
5 W.	Sabby op.	22 Fyłymona	Spitosława
6 Ś.	Mikołaja b. 🌕	23 Amfyłokija	Jarogniew
7 C.	Ambrożego †	24 Ekateryny	Ludomyśl
8 P.	**Niep. pocz. P.**	25 Kłymenta	Boguwola
9 S.	Leokadyi	26 Ałyppa	Weszława
10 N.	**E. 2 Adw.**	27 **N. 26 po Sosz.**	Radzisława
11 P.	Damazego	28 Stefana	Wojmir
12 W.	Aleksandra ☾	29 Paramona	Wolidar
13 Ś.	Łucyi i O.	30 Andreja ap.	Władysława
14 C.	Nikazego	1 **Dek.** Nauma	Sławiflor
15 P.	Fortunata	2 Awakuma	Wolimir
16 S.	Adelajdy	3 Sofonia Pr.	Zdosława
17 N.	**E. 3 Adw.**	4 **N. 27 po Sosz.**	Żyrosław
18 P.	Gracyana	5 Sawy	Wszemił
19 W.	Nemezyusza	6 **Nykołaja czud.**	Mścigniew
20 Ś.	Teofila m. † ●	7 Amwrozyja Ep.	Bogumiła
21 C.	Tomasza	8 Patapia Pr.	Tomisław
22 P.	Zenona m. †	9 **Zacz. Bohor.**	Drogomira
23 S.	Wiktoryna †	10 Myny Erm.	Sławomira
24 N.	**E. 4 A.** ***Wig.***	11 **N. 28 po Sosz.**	Godysława
25 P.	**Boże Narodz**	12 Spirydyona	Grzmisława
26 W.	**Szczepana**	13 Ewhenija	Wróciwój
27 Ś.	Jana ewang.	14 Ftyrsa m.	Radomyśl
28 C.	Młodzian. ☽	15 Jełewterya	Godzisław
29 P.	Tomasza b.	16 Abhea	Gosław
30 S.	Dawida	17 Danyiła	Ludomił
31 N.	**E. I po B. N.**	**N. 29 po Sosz.**	Lassota

Kalendarz żydowski
na rok 1911.

Dnia	1. Stycznia 1911	1.	Tebet 5671.		
„	10. „	10.	„	Urocz. oblężenia Jerozolimy.
„	30. „	1.	Szebat	
„	1. Marca	1.	Adar	
„	13. „	13.	„	Post Estery
„	14. „	14.	„	Purim
„	15. „	15.	„	Szusan Purim
„	13. Kwietnia	15	Nizan	**Początek Paschy**
„	14. „	16.	„	**Drugie święto Paschy**
„	19. „	21.	„	**Siódme „ „**
„	20. „	22.	„	**Ósme „ „**
„	29. „	1.	Ijar	
„	16. Maja	18.	„	Lag-B'omer
„	28. „	1.	Siwan	
„	2. Czerwca	6.	„	**Zielone święta**
„	3. „	7.	„	**Drugi dzień Ziel. świąt**
„	27. „	1.	Tamuz	
„	13. Lipca	17.	„	Zdobycie świątyni. Post
„	3. Sierpnia	1.	Abh.	Spalenie świątyni. Post
„	25 „	1.	Alul	
„	23. Września	1.	Tiszri	**Nowy Rok 5672**
„	24. „	2.	„	**Drugie święto N. Roku**
„	25. „	3.	„	Post Gedalja
„	2. Październ.	10.	„	**Święto pojednania**
„	7. „	15.	„	**Pierwsze święto kuczek**
„	8. „	16.	„	**Drugie święto kuczek**
„	13. „	21.	„	Święto Palm
„	14. „	22.	„	**Koniec kuczek**
„	15. „	23.	„	**Radość z prawa**
„	23. „	1.	Marcheszwan	
„	28. Listopada	1.	Kislew	
„	16. Grudnia	25.	„	Poświęcenie świątyni.
„	22. „	1.	Tebet	
„	31. „	10.	„	Oblężenie Jerozolimy Post.



NOWOROCZNIK

„BŁAWATKA“

1911.

Z. Krasiński (Resurrecturis).

Bądź cierpliwością, tą panią niedoli,
Co gmach swój stwarza z niczego — powoli,
Bądź tą przegraną, której cel daleki
A która w końcu wygrywa na wieki,
Bądź spokojnością — wśród burz niepokoju
W zamęcie — miarą i strojem w rozstroju,
Bądź wiecznem pięknem w wiecznym życia boju.

KILKA SŁÓW O KOBIETACH

ELIZA ORZESZKOWA.

Bardzo rzadko i wyjątkowo kobieta na początku istnienia swego dowiaduje się o tem: że jest człowiekiem w całej pełni i doniosłości tego wyrazu, że zatem winna wytknąć sobie cel ludzki, do którego osiągnięcia iść ma przez trud, to jest przez pracę myśli i czynu.

Wprawdzie gdy mowa jest o celu istnienia kobiety, brzmi zwykła, odwieczna, jak codzienny pacierz powtarzająca się formuła: kobieta stworzoną jest, aby być żoną, matką, gospodynią i brzmią też dźwięczne wyrazy: poświęcenia się, zaparcia i t. d. Bywa jeszcze niekiedy mowa o celu estetycznym, o tem, jak kobieta ma wyobrażać w ludzkości piękno, sferę idealną i t. p., co zawsze wychodzi na odzianie jej więcej kwiatkową lub anielską, niż człowieczą naturą.

W każdej z tych formuł i w każdym z tych pięknie brzmiących wyrazów leży wielka prawda, ale zawsze w zastosowaniu brak im tej zasady: kobieta jest przedewszystkiem i nadewszystko człowiekiem, cele więc jej muszą być ludzkie i jako takie spotykać zapory, niedające się inaczej zwyciężyć, jak trudem; aby zaś ten trud skutecznie ponieść, kobieta powinna posiadać i używać takiejże siły moralnej i umiejętności, jakie w analogicznem życiu posługują mężczyźnie.

Kobietą od dzieciństwa słyszy, że przeznaczeniem jej, celem życia, jest zostać żoną, matką, gospodynią. Innemi słowami: celem kobiety jest życie rodzinne, a więc małżeństwo. Ażeby zatem dojść do zamierzonego celu, kobieta powinna wyjść za mąż. Ale co to jest to rodzinne życie, jakie w niem leżą sprawy, trudy, troski, dla jakich ono pojedynczych i społecznych celów istnieje, czego potrzeba, aby pożytecznie a zacnie spełnić jego zadania, jakie wewnętrzne i zewnętrzne zapory trzeba na to zwyciężać i jakim sposobem zwyciężać je można i należy, o tem zaledwie wyjątkowo kobiety w społeczności naszej słyszą i wiedzą

przed wstąpieniem na tę drogę, która ma je prowadzić do celu ich życia.

Małżeństwo przedstawia się zwykle oczom młodej dziewicy, jak różana tkanka miłości i wesela, jak nieustanne święto z błękitnem niebem, z wonią kwiatów, z pieśniami słowika. Wyraz ten jest dla niej jednoznaczny z idealną sferą wiekuistego i niezachwianego szczęścia, dźwięk jego nie nasuwa jej myśli żadnej troski i żadnego poważnego zadania, ale brzmi w jej uchu niby fruwanie motylowego skrzydła, w swobodzie i radości unoszącego się ponad kwieciem róży.

Pominąwszy nawet materyalne wyrachowania, które dla różnych przyczyn zbyt często powodują sercami młodych kobiet, pominąwszy też pragnienie uswobodnienia się, płynące koniecznie z zaciśniętego, jakby klauzuralnego, sposobu życia, na jaki zwyczaje skazują kobiety niezamężne — najpoważniej nawet na pozór i w istocie najuczciwiej zapatrujące się na kwestyę małżeństwa, kobiety, nie widzą w niej nic więcej nad kwestyę podobania się lub niepodobania, nad kwestyą tak zwanej miłości, którą właściwie nazwaćby można półmiłością.

Spytajcie większej części kobiet, stojących u stóp ślubnego ołtarza: co w przyszłym zawodzie swoim widzą poza różaną mgłą tej miłości, która je tu przywiodła?

Jakie zasoby moralnej siły i umysłowych przekonań, jaką świadomość zadań swych i przeznaczeń przyniosły one z sobą na ten próg, który ma je wprowadzić w szranki użytecznej dla nich i dla innych działalności? Zdziwione będą pytaniem i odpowiedzą: kochamy, a więc dosyć.

Piękna na pozór, poetyczna, idealna i anielstwem tchnąca jest ta bezwiedna, instynktowa, naiwna i niekierowana rozumem miłość. Lecz gdzie będzie ona wtedy, gdy przed kobietą otworzy się świat cały prób ciężkich, obowiązków trudnych, gdy znikną pierwsze uniesienia miłosne, różana mgła złudzeń pierzchnie, a nieznane życie ukaże się w całej powadze i surowości, w całym nieraz smutku i boleści swojej. Gdzie będzie ta naiwna i nieświadoma miłość, gdy kobieta jako nieodzownych warunków bytu zapotrzebuje siły woli, mocy przekonań, pojęcia ostrych a koniecznych wymagań istnienia, umiejętności za-

dośćuczynienia tym niezbędnym wymaganiom i gdy jej wszystkich tych władz zabraknie i gdy ockniona z marzeń półsennych, zdziwiona rzeczywistością, przelękła patrzyć ona będzie wkoło siebie, niczego nie rozumiejąc, błądzić, cierpieć na duchu i ciele i upadać fizycznie i moralnie w bezowocnych, bo bezsilnych, walkach? Miłość to wspaniałe słowo, pojęte szeroko i rozumnie, stanowi dźwignię ludzkości.

Miłość odkupuje i oczyszcza brzydkie i ciemne strony tego świata; miłość zbawia narody, uszlachetnia jednostki, tworzy bohaterów, podnosi prostaków, uszczęśliwia niewiastę. Ale śmiało rzec można, że niekażdy kocha komu się zdaje, że kocha; że, ażeby umieć kochać, trzeba wprzódy umieć myśleć i że poza szczęściem, jakie daje miłość, są w związku dwojga ludzi strony surowe i ważne, które kobieta rozumieć powinna, nim wstąpi w szranki swojego zawodu.

W życiu rodzinnem miłość jest bodźcem, pociechą, ozdobą, stroną poetyczną i idealną; ale poza nią stoi wspólność dążeń i interesów, ciągła potrzeba ścierania się z twardemi okolicznościami, walka woli pojedynczej z mnóstwem

przywiązanych do ludzkiego żywota zapor, cierpień, nędz, a nadewszystko i przedewszystkiem, stoją tam dla dwojga połączonych z sobą ludzi wysokie, szlachetne zadania ludzkie i obywatelskie, od których spełniania zależy zacność, spokój i dobrobyt narodów. Jakże więc te wszystkie pracy i ciężary, te zadania i powinności pojmie, poniesie i spełni kobieta, która w życiu rodzinnem widzi tylko spełnienie różnych rojeń rozmarzonej wyobraźni, szuka w niem tylko wesela, swobody i zadowolenia własnych, chwilowych najczęściej zachceń, które nazywa wielkiem mianem miłości?

Kobieta, z takiem przygotowaniem wstępująca w życie rodzinne, nie widzi jasno swego celu, ani wie o mających ją spotkać zaporach, ani przygotowana jest do trudu. Zatem jako człowiek nie posiada umiejętności i sił na logiczne życie. Niedostatek ten, krzywiący i ubezwładniający mnóstwo istnień kobiecych, pochodzi że zbytniej w kobietach chorobliwej uczuciowości, marzycielstwa i zaniedbania w wychowaniu ich i całym kierunku, jakiemu od dzieciństwa podlegają, kształcenia rozumowej strony.

Ogólna prawie jest wiara, że kobieta, aby spełnić zadania swoje w życiu rodzinnem, nie potrzebuje przygotowawczych umysłowych zasobów, jakimi są: wiedza, przekonania, znajomość świata i siebie samej, umiejętność pracowania — bo wszystkiego nauczyć ją ma... serce.

Dlaczegoż więc to serce nie zbawia tylu nawet dobrych z natury kobiet od próżności, słabości, przywar i nieszczęść, pochodzących z moralnych upadków? Czemu niezawsze jest im ono przewodnikiem i siłą, ale przeciwnie, żadną inną niewspomagane władzą, wiedzie je nieraz na bezdroża, wtrąca w nędzę moralną lub materyalną?

Serce może być zapewne źródłem natchnień pięknych, intuicyą uczuciowej i poetycznej strony życia, ale nie wystarczy już samo jedno w tej innej, codziennej, surowej, która, chociaż trudna, chociaż skuwa człowieka z ziemią i nie pozwala mu stale zamieszkiwać w dziedzinie ideałów, niemniej przeto, dobrze pojęta i spełniona jest wielką i ważną, wielką i ważną już przez to samo, że leży w koniecznym rzeczy porządku.

To serce samo jedno nie wystar-

czy także i dla tej innej jeszcze strony życia, w której kobieta obywatelka światłem okiem i szeroką a pojętną myślą winna rozejrzeć się w społeczności, której jest rozumnym i odpowiedzialnym członkiem. A jednak tę stronę życia wzniosłą, najwyżej i najprawdziwiej ludzką, najjędrniej i najrozumniej poetyczną, przyjmuje na się kobieta wraz z imieniem żony, matki i gospodyni domu, wraz ze zdjęciem z siebie dziewiczego miana, które uwalniało ją dotąd od wszelkiej odpowiedzialności, słowem, wraz ze wstąpieniem w życie rodzinne!

Przebiegnijmy oczyma liczne grono dziewic, uważanych za dostatecznie już usposobione do aktu ślubnego, a z których niejedna nawet nosi może miano narzeczonej i zobaczymy, ile jest między niemi takich, któreby w oczekującem je zbliska życiu rodzinnem widziały jasno prozaiczną, codzienną stronę trosk i interesów i wzniosłą, ludzką, uszlachetniającą—obywatelskich spraw i zadań. Nie, one nic wcale o tych dwóch stronach rodzinnego życia nie wiedzą, nie myślą o nich, nie rozumieją ich, a jeśli i mają jaki przeczuciowy, intuicyjny o nich przebłysk, to

już pewno ani pojmują, jak się do ich spełnienia wziąć będą musiały, ani się zresztą troszczą o to, ani się nad tem nie zastanawiają.

Dla nich jest dosyć kilku żywszych uderzeń serca, kilku chwil marzeń, wysnutych przy promieniach księżyca, kilku podmuchów próżności, albo zachcianek rozbujałej fantazyi, aby przybrać powiewny strój panny młodej i frunąć w nim do przybytku rodzinnego życia, ujrzanego z poza mgły złudzeń, rojeń i marzeń.

Czy pojmuje kto mężczyznę, któryby nie myślał o tem, jak, gdy zostanie rolnikiem, zasieje rolę, gdy będzie lekarzem, zbada organizm chorego, gdy będzie przedsiębiorcą, włoży w fabryki i handel posiadane kapitały? Jakim rolnikiem, lekarzem, przedsiębiorcą byłby mężczyzna, któryby do tych przyszłych zawodów swoich nie gotował się pracą myśli, usilnem zbieraniem stosownej wiedzy, rozpoznawaniem znaczenia w społeczności celu, który przed sobą postawił i zapor, jakie na drodze doń spotkać go mają, ale któryby na te cele i drogi swoje patrzał przez zasłonę złudzeń i gotował się do nich marzeniami, wysnuwa-

nemi przy blaskach księżyca? A jednak w ten to właśnie sposób do przyszłych zawodów swoich żony, matki, gospodyni i obywatelki gotuje się kobieta. I jakże ma być inaczej, gdy aż do chwili, w której wchodzi w życie rodzinne, to jest wybiera sobie cel i drogi swoje, najwyższemi jej zaletami mają być: nieświadomość, naiwność, wszystkie zatem cechy dziecięce, ale nie człowiecze? Kobieta aż do zamążpójścia widzi świat tylko przez okno swego pokoju i oczyma otaczających ją ludzi. Siebie samej nie zna, ani wie, co leży na dnie jej własnej istoty, jaka będzie z czasem i jakie najwłaściwsze są dla niej drogi. Wiara tych, co ją otaczają, jest jej wiarą — ich wola jej wolą.

Życie dla niej to zagadka, nad której rozwiązaniem głowy sobie przecież nie łamie.

Eward Laboulaye, ten autor tak dowcipny a tak gruntowny zarazem, w jednem z dzieł swoich (*Paris en Amerique*) w ten sposób odzywa się do młodej panny: „Nadewszystko wybieraj człowieka, którego szanujesz i który myśli tak jak ty; wybieraj tak, abyś

mogła być dumną ojcem twoich dzieci. Miłość ulatuje z czasem, wiara w siebie wzajemna i szacunek zostają przy ognisku domowem i dojrzewając, stają się czemś nad miłość nawet słodszem i droższem".

SZCZĘŚCIE

Jest, jest w wszechświecie, na ziemi jest.

W piersiach dziewic śpi cicho, niby białe kwiaty pod śniegiem.

Po burzy letniej pachnie niem świat.

Wiatr je niesie z wonią ziół górskich, z oddechem łąk i kochanków, z zapachem siana; wiatr je sieje po ziemi od hal do stepów, do mórz.

Gdy dusza jak palma pustynna schnie po niem z tęsknoty — i szuka go wokół, a znaleść nie może.

Kiedy pierś smutna jak morze w dzień chmurny, czeka na jego przyjście niby arfa Eola na pocałunki wiatru, gdy szuka go w sobie, a znaleść nie może i szuka go w innych, a znaleść nie może, i szuka go wszędzie, a znaleść nie może.

Przychodzi do mnie, jak anioł biały i mówi:

— Patrz, oto tam ból, kochaj go, bom jest w twej piersi.

Przychodzi do mnie, jak świt na mokre, zziębłe kwiaty i pieszcząc mnie, jak słońce pieści róż aksamit, mówi:

— Patrz, oto tu w wieńcu z cierni kwitnie cicho cierpienie. Aż ku trawie, aż ku ziemi chyli skroń męczeńską i może nigdy, nigdy mnie nie pozna, bo zwątpiło we mnie od dziecka, ale ty je kochaj za to, jak ja kocham Ciebie.

Przychodzi do mnie, niby chłód od gór w spiekoty letnie i głaszcze, jak oddech górski muska puch na twarzach kobiet i mówi:

— Widzisz tę rozpacz tak ciemną, jak chmura, z której piorun wystrzeli? Kochaj ją, bo ja duszę twą kocham, jak tęcza kocha obłok, który ją całuje.

Jan Andruszewski.

POD LASEM.

Spojrzę ja rankiem, spojrzę wieczorem
Z tej jedlinowej górki,
Aż ci tu niebo płynie jeziorem,
Całe w różane chmurki.
Gdzieś światłość bije, gdzieś dzień przepada,
Przez gąszcze przez wyręby,
A tam coś szepce, skarży się, gada,
Między staremi dęby.
W modre się koła woda rozpryska,
Szuwarem ptastwo pluszcze
Do wody jeleń przez wrzosowiska,
Przez dzikie czesze kuszcze.
Tam!.. Trąbkę słychać! Echo gra w borze...
Dalekie padły strzały...
A jeleń stanął, podniósł poroże,
W głos się zasłuchał cały.
I mnie tak w piersi serce kołacze,
A tętna warem biją,
Może usłyszę, może obaczę
Że nasze lasy żyją!
Cisza... zapadły szmery i echa
Po lesie wskroś idące,
Tylko się błękit świeży uśmiecha.
A z liści kapie słońce...

Marya Konopnicka.

SOBOTA

Kiedy mówię wam, że to było takie śmieszne, tak okropnie śmieszne, myślałam, że umrę ze śmiechu... Już zupełnie niemogłam się śmiać... Formalnie spłakałam się.

I mówiąc to, śmieje się znowu do łez, do utraty tchu, aż jej grzebień z rąk na ziemię wypada. Jest tak ładna w swojej pustocie, w płaszczu włosów błyszczących wzdłuż spadzistych ramion, z twarzą wesołego kwiatu, że niepodobnaby się na nią gniewać. Tamte — nie gniewają się też wcale, tylko żadnej z nich śmiać się nie chce. Niema w tem zresztą nic tak dalece śmiesznego, gdy się komuś kompliment nie uda.

— Nie błaznuj Feluta! Gdyby tak tobie powiedział, nie śmiałabyś się. Irka wcale się nie śmiała...

I jakbym się śmiała! Oho!

Po upale dziennym zeszła noc pra-

wie gorąca, tak, że siedzą oto w bieliźnie tylko, przy oknie otwartem i jeszcze im duszno. Pokój dziewcząt pachnie cały śliczną wonią rozmarynu, w którym myły sobie właśnie włosy przed niedzielą. Z zewnątrz, okwitające już na dolnej werandzie caprifolium, bije namiętną falą zapachu ku górze, a ćmy niby płatki żywe, śniadych strząśniętych kwiatów, prądem tym słodkim wznoszone krążą cicho wokoło jasnych czół dziewczęcych.

Od budynków gospodarskich dolata od czasu do czasu przeciągły gwizd Kuby, sprawującego, z samego wieczora zwłaszcza żarliwą, straż „nocną“ koło dworu. Odzywa się porywcze, krótkie naszczekiwanie Zaboja, poczem w chwilę dopiero słychać niewieści dziawkot Bani i molowe zadęcie Kusego.

W pokój stryszkowy, słońcem zachodniem nagrzany nie idzie powiew żaden i duszno jest jak w pudełku. Nawet świerszcze milczą głucho, zwyczajnie jak u schyłku pogody zadługiej i tylko czasem komar jakiś, światłem lampy znęcony, wyda w przelocie ton wysoki i fałszywy, który rwie się zaraz, jak nitka zbyt cienka.

Luta z wysoko podniesionemi rękoma stoi przed lustrem i rozdzieliwszy

włosy na trzy równe, połyskliwe pasma, powoli splatać poczyna gruby, wilgotny jeszcze rozmarynem pachnący warkocz.

— Niema czem oddychać... — powiada sennie Nata, przeciągając nagie ramiona, dużo bielsze od rąk opalonych, przyczem palce jej o wypukłych, jasnoróżowych, zaostrzonych paznogciach, zginają się niby szponki drapieżne.

— Nie będzie można wcale spać. Mowy niema o spaniu... I ten zapach waryacki ze wszystkich stron... ciągnie sama do siebie.

— I ja nie zasnę, Wiem z góry — upewnia Luta, naśladująca skwapliwie starszą.

— Tybyś nie zasnęła! Gadając zaśniesz. Przytknij tylko nos do poduszki! Potem znowu zaczniesz gadać przez sen, jak dziś...

— Ja gadałam?! Com gadała? Mów zaraz.

— Nie pamiętam. Pewno jakieś głupstwa, jak na jawie.

— Natka! No ty! Mów! Wiesz, tylko nie chcesz powiedzieć!... Ty tak zemną zawsze...

— Cóżeś taka ciekawa? Wiesz najlepiej sama. Tobie się śniło, nie mnie.

A zresztą, porządna dziewczyna nie powinna się obawiać, że ją ktoś podsłucha...

— O, ja się też wcale nie boję! Ani mi się śni... Chcę tylko wiedzieć. Nic więcej...

— Nie nudźże tak, bój się Boga! Nie pamiętam i już.

— Natka! No, Natusia! Nie drocz się!... Fe!... — piłuje Luta, — bo jak nie powiesz, to cię wybiję warkoczem... i głos podlotka brzmi piskliwie, jak u dziecka walczącego ze łzami.

— Bij, przecie nie będę zmyślać. Mamrotałaś coś w poduszkę i tyle.

Feluta z grubym, mokrym warkoczem w ręku staje przed siedzącą na krawędzi łóżka siostrą, przyczem zadąsany jej pyszczek sroży się daremnie i mnie czoło groźnym, wysoce ucieszny marsem. Smukła jest i wdzięczna, niby krzew wysokopienny, o rozkwitłem pod noc, różowem kwieciu twarzy dziewczęcej.

— Natka, bo opowiem o nowiku i mokrych ciżemkach i księżycowych kroplach...

— Mów! Irka już wie.

— Powiedziałaś?! I o tem jakeśmy szłapały pod figurę po nocy? I o sta-

rym polowym? I o łobodzie rwanej na oślep pod krzyżem i o trzech krokach wstecz?!!

— O wszystkiem.

— Niegodna! A mnie kazałaś siedzieć cicho pod słowem! O gdybym była przeczuła. Zalazłyśmy w błoto po kostki, obdarły się we frędzle na agrestach, pokrajały ręce na burzanach, najadły strachu przed tem zmierżonym Kubą. Czar — ziela jej było potrzeba! I popatrzcież, ludzie, ani wiem o tem od dwóch tygodni przeszło — i anim pisnęła przed nikim! Kto mi to wróci?!! — Trzepie zachłystując się Luta, ani już pomna sprawy swego snu, cała rozgorzała wobec niepojętego wprost występku siostry.

— Natalio, czemużeś wygadała?! — nalega upornie.

— Felicyo, podobalo mi się... i Nata bez śladu skruchy patrzy jej prosto w ciekawe, świecące oczy.

— Nie, to niesłychane! Irka, Irka, o Irka, żebyś ty była wiedziała jak on gładko połknął tę trutkę! To dopiero byla szopa! I pomyśleć, że to wszystko na nic! Szczęście jeszcze, że nie umarł... Stryjek do dziś dnia nie wie cośmy mu za kropelek dolały do piołunówki... Stry-

jek łyknął pierwszy, a potem: W ręce pana, panie Jerzy! I stało się! Dobrze, że na starych czar nie działa, tylko do 25 lat... a jeżeliśmy się przeliczyły i Jurek ma już 26? Ha? co wtedy?

— To samo co i teraz, Nic... — mówi Nata.

— Naturalnie. Ale gdyby się tak stryjek naraz zakochał? Jezu!...

— Cicho bądź! Pomyśl lepiej w co się jutro ubierzęsz.

Zabieramy się we dwa wózki, bo stryj landa nie dał...

Naturalnie. Nie kocha się przecie w żadnej z nas, choć wdowiec...

— Jutro msza aż w Truchowie. Przyjedziemy roztrzęsione i zapylone, ale mniejsza z tem.

Naturalnie skoro kto wie po co jedzie...

— Głupiaś z swojem „naturalnie". Ja biorę granatową w centki, a ty weź może białą. Jeszcze z raz ujdzie.

— Nie ujdzie, bom ją powalała trześniami i to czarnemi. Muszę wziąć płócienną z bolerem. Przedewszystkiem zaś trzeba świsnąć papierosów dla Wojtka, bo inaczej figa z powożenia.

— Nie będzie z tem pierwej spokoju, aż karku kiedy nadkręcisz...

— Być może! Masz drugi wózek do wyboru. Ty Irka, słuchaj, jak ci się zdaje, czy Jerzy jutro będzie?...

— Dlaczego ja właśnie mam o tem wiedzieć? Zeszłej niedzieli w Łące podobno go nie było.

— Podobno! — wykrzyknęła Luta — cały tydzień o niczem innem się tu nie mówi, tylko o tem, że nie był!

— Ja nie mówiłam. Nie było mnie zresztą także.

— A może zaniemógł z lubystku?

Nazwana Irką siedzi w otwartem oknie i milczy. Wie doskonale dlaczego Jerzy nie był. Ludzie śmiertelni nie mogą przecie znajdować się w dwu miejscach równocześnie, u najdalszego wylotu aleji grabowej i pod amboną w Łące... Wie nawet i to jeszcze, że jutro będą w kościele oboje i Jerzy stać ma w samych drzwiach zakrystyi, vis-a-wis kolatorskiej ławki tak, żeby go zbyt długo oczyma szukać nie musiała.

Jej ładna, matowa twarz wygląda jak okładka jakiejś tajemniczej książki, zamkniętej na klamrę ust różowych i milczących.

Wie, ale nie powie nikomu. Najpierw dlatego, że nie chce, a potem, żeby nie umiała poprostu.

Tymczasem patrzy w aksamitną ciemność nocy, podczas gdy jej zamknięta, utajona dusza mruży wielkie, dojrzałe szczęściem oczy, oślepłe niemal od ogromnej, cichej, świetlistej radości życia...

Tylko oddechu jej brak, jak i tamtym — a noc idzie upalna, bez powiewu, spalona dniem skwarnym do czarności, patrząca z wysoka na dziewczynę nieruchomemi oczyma gwiazd letnich — i słychać niemal w tej ciszy przedniedzielnej daleki turkot kół Wielkiego Woza, na którym jedzie — szczęście...

Iwo Płomieńczyk (Maryla Wolska).

* * *

MELODYA ZMIERZCHU

* * *

Czemuż, o! czemuż w godzinę wieczora
Na skrzydłach zmierzchu tęsknota przylata?
Czemuż tak smutno wtedy — i myśl chora
Do nieznanego wyrywa się świata?
Mnie się wydaje, że w ową tajemną
Zmierzchów godzinę źrenice rozwarte,
W księgę przeszłości zapatrzone ciemną,
Niejedną życia przebiegają kartę;
I duch w minione wracając koleje.
Łzą żegna każdą rozwianą nadzieję
I nad popiołem wpółwygasłych zniczy
Z boleścią własne spustoszenia liczy.
I cisza wtedy... lecz tej ciszy skrytość
Ma w sobie jęki lecące w przestrzenie,
Do bram wieczności -- i jest w owej ciszy
Milcząca skarga, którą Pan Bóg słyszy.
I jest ogromne światów zamyślenie
I jakaś wielka u aniołów litość,
Gdy dusze, zmierzchów okryte żałobą,
Lecą w kraj wspomnień, by płakać nad sobą.

Edward Leszczyński.

MOTYL

Z nagrzanen tchnieniem pachnącego wiatru wpadł do mojego pokoju — motyl.

Wpadł i zagubił drogę: podleciał do innego zamkniętego okna i począł rozpaczliwie trzepotać o szyby.

Tam poza oknem w rozkwieconym sadzie lilie się białe w dziewiczych tęsknotach słaniają i złotem prątków plamią niepokalaną biel kielichów wonnych... Tam róże krwawe, spalone rozkoszą, dysząc zwisają z mdlejących gałęzi, a urokliwe kruże maków płomiennych chwieją się w słońcu, ciężkie, odurzenia pełne.

Gąszcz stubarwna, falująca, zawrotna upojeniem południa, jak niedosięgła bajka, stoi tam... za oknem.

Długo motyl zbłąkany o szyby się bił, sypiąc opyłem barwnym z umęczonych skrzydeł — aż opadł wreszcie na

ramę okienną omdlały, ciężko dyszący skrzydłami.

Otwarłam okno na ścieżaj — na sad.

Kłąb woni mocnej, durzącej, jak pieszczota upojoną falą owionął motyla, ale on zapatrzony, opuściwszy skrzydła siedział bez ruchu na ramie okiennej.

Nie wyleciał.

Bronisława Ostrowska.

LATO

Jak stół biesiadny żeńcom podany —
Ziemia w przededniu wielkiego żniwa...
Złotą symfonię słońce dogrywa,
Strun mu tysiącem — rozchwiane łany.

Wian zbóż szafirem chabrów dziergany —
Zwichrzonych kłosów złocista grzywa —
Struną mu miodna, hreczana niwa,
Mleczny gościniec skrzydłem pszczół tkany.

A po ugorach stoją dziewanny
Tęsknie wpatrzone w szmat nieba siny,
Niby kapłanki białej Marzanny.

Kwiatem wyrosłe z gruzów gontyny
I zasłuchane w tę pieśń przedwieczną,
Zbożną i kwietną, polną, słoneczną...

Kazimiera Zawistowska.

ZDZIŚ

— Nie, nie — i nie.

— Nie wierzę w wartość starannego wychowania, nie wierzę w siłę zasad pedagogicznych — zupełnie nie wierzę — w nic nie wierzę...

Bo pomyślcie tylko: Zdziś... Kto — ale Zdziś... To przechodzi wszelkie wyobrażenie.

— Zaraz powiem wszystko. Proszę tylko o chwilę cierpliwości. Niech trochę ochłonę.

Zdziś był tak starannie, tak troskliwie wychowany.

Jego włoski pięć razy dziennie były czesane i tak wdzięcznie opadały na ramiona. Dwa razy na tydzień zmieniano mu bieliznę, trzy razy na tydzień przychodził nauczyciel gry na skrzypcach.

Zdziś nigdy nie dłubał palcem ani w nosie ani w torcie, nie wyjadał ro-

dzynków z bab wielkanocnych, nie bawił się piaskiem, nie brudził rączek, nie walał ubranek ani kremem, ani wisienkami, ani niczem.

Jak on się ślicznie kłaniał, jak on się umiał grzecznie bawić z dziewczynkami, z jaką powagą i uczuciem deklamował wierszyki na imieninach mamy i papy.

Nigdy nie grymasił: rano wypijał kakao z biszkoptami, potem siedział na krześle i układał domki z cegiełek, potem zjadał kotlecik z białego mięsa, potem przychodziła freblówka na dwie godziny. Przed obiadem wychodził z mamą na wizyty lub za sprawunkami. Potem jadł obiad. Znów się grzecznie bawił, albo miał lekcyę konwersacyi francuskiej, albo grał na skrzypcach. Potem jadł kotlecik na podwieczorek. Wieczorem jadł z rodzicami kolacyę, albo szedł do teatru na operetkę.

Było to dziecko tak rozumne, wykwintne, starannie wychowane, wrażliwe.

Oddano go do szkół.

Wrócił raz do domu z guzem na czole. Ojciec był zagniewany na szkołę,

a matka płakała i chciała go w domu kształcić.

Innym razem wrócił ze szkoły i przy stole, przy rodzicach, zapytał:

— Mamusiu, co to jest „psiakrew"?

Matka dostała spazmów.

— Zgubiono mi dziecko, skalano, zdeprawowano — wołała wśród płaczu.

Kazano Zdzisiowi wypłukać usta eliksirem i raz na zawsze zabroniono mu nie tylko mówić, ale myśleć nawet o czemś podobnem.

— Jeżeli Zdziś raz jeszcze powie coś podobnego to Zdzisiowi język odpadnie, a mama umrze.

Mama pytała:

— Dziecko ukochane, dziecko nieszczęsne — gdzie usłyszałeś ten ohydny wyraz?

— W szkole.

Mama pytała:

— A któż powiedział ten ohydny wyraz?

— Kolega.

Matka wsiadła w dorożkę na gumach w koronkowej zarzutce i pojechała do dyrektora do szkoły.

— Żądam — wołała — by ten chło-

piec, który szerzy zepsucie w klasie, był wydalony natychmiast.

— A cóż on takiego powiedział? — zapytał dyrektor.

Matka Zdzisia przysięgła, że za nic w świecie nie ośmieli się wypowiedzieć zbrodniczego wyrazu. Stanęło na tem, że napisze na skrawku papieru. Drżącą ręką napisała „psiakrew“ — i zemdlała.

Dyrektor obiecał, że ukarze ucznia, ale wydalić go nie chciał.

Zdzisia ostatecznie już postanowiono nadal kształcić w domu. Mały płakał. Wówczas dla pocieszenia, wzięto go na operetkę, a potem do restauracyi na kolacyę.

Zdziś uczył się w domu, czytał zbrodnie w kuryerze i powiastki dla grzecznych dzieci, deklamował wierszyki podczas imienin i innych uroczystości rodzinnych, pił kakao i chodził z rodzicami do Filharmonii i na operetkę do teatru. Pozatem bawił się z dziewczynkami i tylko z jednym dobrze wychowanym chłopczykiem, z przeciwka.

Mama nawet perfumowała Zdzisia to jest nie jego, tylko jego aksamitne ubranko z białym kołnierzem. A ciocie

całowały Zdzisia w rączki i w buzię i przynosiły mu czekoladki i książeczki z powiastkami dla grzecznych dzieci i kolorowymi obrazkami.

To dziecko otoczone było taką pieczołowitą, kobiecą opieką i miłością.

Kiedy Ździsio skaleczył się w paluszek i zobaczył krew — tak zbladł, że trzeba było wezwać dwóch doktorów — i szczęśliwie go wyleczyli.

Postanowiono, że Zdziś będzie dyrektorem albo fabryki, albo banku, albo wszystko jedno czego, byle nie potrzebował pracować, ani stykać się z ludźmi źle wychowanymi.

Jedną z dziewczynek Ździś nazywał swoją narzeczoną i za własne pieniądze kupił jej bukiet. Rodzice dziewczynki trochę się śmieli i trochę byli zadowoleni z afektów starannie wychowanego Zdzisia, który niczego sam nie brał, tylko o wszystko prosił, ale się nie napierał.

Kiedy Zdziś miał lat piętnaście pozwolono mu po raz pierwszy wyjść na ulicę w towarzystwie owego starannie również wychowanego chłopca — bez kogokolwiek ze starszych osób. Dla upamiętnienia tego znamiennego dnia wzięto go wieczorem na operetkę.

O, Zdziś był już wówczas zupełnie dojrzałym młodzieńcem, starannie wychowanym i nad wiek rozwiniętym, tylko anielsko naiwnym.

Zapytał raz matkę w Dolinie Szwajcarskiej:

— Dlaczego niektóre panie przychodzą tu same, a potem dopiero przysiadają się do stolików swoich mężów i tak wesoło rozmawiają?

Mama odpowiedziała:

— Dla żartów te panie tak robią.

Mama cieszyła się, że do szesnastego roku życia uchroniła biel konwalji — Zdzisia, opowiedziała z tryumfem o owym wypadku dwunastu ciociom i nazajutrz jedna z cioć wzięła Zdzisia w nagrodę na operetkę i sama wieczorem odstawiła go aż do mieszkania, do samego przedpokoju.

Zdziś bardzo wiele czytał, ale wielu rzeczy nie rozumiał, więc czytanie zepsuć go nie mogło.

Zdziś sześć razy dziennie jadał mięso, bo był blady, mimo spacerów z mamą albo z guwernerem.

Zdziś mówił po francusku jak Coquelin, deklamował jak Kotarbiński, grał na skrzypcach jak Barcewicz, tańczył jak Krzesińska, a ułożenie i ru-

chy przypominały Ludwika XIV. zupełnie...

I ja mam jeszcze wierzyć w wychowanie, gdy dowiedziałem się od zupełnie wiarygodnej osoby, że Zdziś mający dziś lat dwadzieścia sześć, przegrał w klubie w karty znaczną sumę, sfałszował podpis ojca, zdefraudował powierzoną mu sumę i drapnął niewiadomo gdzie, w dodatku podobno nie sam?

Nie — nigdy, przenigdy!...

Janusz Korczak.

KU CHACIE

Co mi nada, co pomoże
Cudza ziemia, cudze morze,
Kiedy moja dusza cała
Tam przyrosła, tam została,
Gdzie mój stary próg!

Co mi nada piękno cudze,
Gdy w niem tęsknię, gdy w niem nudzę,
Kiedy serce moje płacze
I ku chacie swej kołacze,
Z tych dalekich dróg!

Obejdź lądy, opłyń wody,
Nie odtęsknisz swej zagrody,
Nie wydumasz zadumania
Co ci stary dom przesłania,
Stary, pszczelny ul...

Oczy tylko patrzą twoje,
W cudze niebo w cudze zdroje,
Ale dusza ci z wyrajów
Drży do łąk tych, do tych gajów,
Do zroszonych pól...

W marmurowych chodzisz grodach,
Utęskniony po tych wodach,
Po tych wodach, co tam cieką
Strugą modrą i daleką,
Het, przez łężny szlak...

Wskroś palm wiania słyszysz bicie,
Skowronkowych piórek, w życie,
I, uciekasz w cztery ściany,
Śpiewać, dumać na przemiany,
Co tam, gdzie i jak...

Marya Konopnicka.

SUPTELNA

— Ależ moja droga uspokój się. Usiądź. Powiedz co się stało?

Na to wezwanie matki, pani Mariola pada twarzą na kanapę. Podskakujący na jej plecach kołnierz sobolowy świadczy o męce jej ducha. Matka chciałaby tę mękę uśmierzyć, ale boi się odezwać, znając nerwowość pani Marioli.

Niech się wypłacze, to ją uspokoi. Wybuch ten trwa dziś dłużej niż zwykle.

— Michał zachorował? — pyta wreszcie matka zaniepokojona.

— O, zdrów. Zdrów. I wesół — rzuca jej między łkaniami pani Mariola.

— Masz o to żal do niego?

— Mam. Mam. Taki zdrów! Taki wesół! Taki... Michał! Takie ogromne ciało bez duszy!

— Bójże się Boga. Dostałaś męża dobrego, inteligentnego...

— Zarabia ośm tysięcy rocznie... Wiem, słyszałam sto razy. — Łkania szarpią słowa na strzępy... — Macie czegoście chcieli. — Macie — woła pani Mariola, po chwili rzucając na ziemię kołnierz.

— Cóż mu masz do zarzucenia — pyta matka bez przejęcia.

— A nic, nic. Chodzę w sobolach. Jeżdżę do teatru w wynajętej karecie...

— Moja droga, sama tego chciałaś.

— Ja chciałam! Ja?

— No ty, naturalnie.

— Jak mama może!... A nie mówiliście wszyscy o świetnej partyi.

— Robiłaś zawsze, co ci się żywnie podobało. A zresztą, jeżeli nie chciałaś świetnej partyi — trzeba było wyjść za... grajka.

— Toć mama...

— Ja? Czy powiedziałam choć słówko za Michałem?

— Nie trzeba słówek. Dobrze widziałam jaka mama była dla niego, a jaka dla... grajka.

— Zostawiałam ci swobodę.

— Najzupełniejszą — z Michałem.

Zostawiała nas mama samych w pokoju...

— Wiedziałam, że on nie nadużyje zaufania.

— A nie odmawiała mama nowenny do świętego Antoniego o dobrego męża dla mnie?...

— Odmawiałam, ale tu żaden święty nie pomoże... Ty sama...

— Tak, ja. Ja zawsze jestem winna w oczach mamy.

— Szukasz pretensyi do całego świata.

— Ja jestem winna, że on wczora zapomniał o naszej rocznicy?

Jakaż to znowu rocznica?

— Obiecywał mi solennie, ot tu, na tej kanapce, że każdy piętnasty będzie dla niego dniem uroczystym... i już po czterech miesiącach... zapomniał...

Wybuch płaczu.

— Zapomniał, że piętnasty?

— Tak, i przez cały dzień był w sądzie...

— To okropne. Nie zaniedbał sprawy, pomimo 15-go Listopada!

— Michał ma zawsze racyę u mamy!

— Bo zawsze — ma.

— Nawet wtedy, kiedy mnie dokucza...

— Zdaje mi się, że to ty jemu.

— Naturalnie. Osoby z epoki mamy nie mogą zrozumieć naszych wymagań, naszych pojęć... kultury naszych uczuć...

— Moja droga, nie dręcz mnie tą twoją kulturą. Ile razy to słowo słyszę, dostaję gęsiej skórki.

— Nie powinnam mamie opowiadać co mnie boli. Mama się nigdy w moją duszę nie wczuje.

-- Bo jestem kobieta prosta. A zapach twojej duszy taki skomplikowany.

— To właśnie moje nieszczęście... Nikt mnie nie rozumie.

— Moja Maniu...

— Prosiłam już mamę tysiąc razy, żeby mnie tak nie nazywała...

— Przepraszam. Zapomniałam, że jesteś Mariolą...

— Wszyscy mi robią na złość... na każdym kroku.

Nowy wybuch płaczu.

— Moja droga, daj pokój, toć oczu szkoda.

— A nie szkoda mamie mojej duszy. Obcować z takim filistrem bez

polotów, to okropne... On nigdy nie potrafi odgadnąć, co ja myślę... czego pragnę.

— Naprzód, to nie łatwo, bo silisz się na myśli nadzwyczajne.

— Mama zawsze musi mi dociąć. Nie silę się, one są w głębi mego: ja...

— A powtóre — kończyła matka — nie zżyliście się jeszcze z sobą.

— I nigdy się nie zżyjemy.

— Bo jesteś przeczulona.

— Tak. Jestem czułek — mimoza. Tego się wcale nie zapieram. A on nie ma odczucia nastrojów... Niedalej jak onegdaj: siedzę w ciemnym pokoju... pali się na kominku. Mam ochotę grać Szuberta — a on wchodzi i pyta, czy chciałabym pójść do teatru?

— Trzeba mu było powiedzieć, na co masz ochotę.

— Powinien to odgadnąć samorzutnie... A dziś...

— Cóż dzisiaj?

— No niech mama powie, co mama odczuwa na taką niepogodę?

— Że bardzo przyjemnie siedzieć w domu.

— Ma się rozumieć!... I on także.

— A ty?

— Ja? Wy tego nie zrozumiecie

nigdy... Taki dzień szary. Obłoki wiszą nad ziemią, wiatr wyje, zawodzi, stęka... nawiewa ból, męczarnię życia... A Michał dziś przy śniadaniu...

Pani Mariola podnosi oczy do sufitu i ramionami wzrusza.

— Więc cóż Michał?

— Michał, jak to Michał, powiada: „Psi czas. Każemy sobie napalić na kominku i cały dzień przesiedzimy w domu“.

-- Trzeba mu było zagrać Szuberta.

— Właśnie, że nie. Taki wiatr woła mnie, wzywa na pola, łąki, wygrywa mi melodye w poszumie drzew, w jęku przestworza.

— Więc nie siedzieliście przy kominku?

— Nie. Powiedziałam, że mnie głowa boli i że się położę...

— A on?

— On był zły. Ma się rozumieć! Żona jest po to tylko, żeby się stosowała do zachceń męża... Czytał gazety, a potem wyszedł na miasto dla załatwienia jakiegoś interesu. Jakżeby się obyło bez interesów nawet w niedzielę... Uczułam się taka sama w czterech pustych ścianach.

— Ładnie mi pustych.

— Bo mamie się zdaje, że stylowe meble mogą zastąpić duszę. Mnie tak ciasno w tym mieszczańskim apartamencie!... Ubrałam się i pojechałam do Wilanowa.

— Aż tak daleko?

— Chciałam do Piasieczna. Ale trafiłam na zły pociąg... Przez cały ranek błąkałam się po parku.

— Musiałaś się zabłocić?

Pani Mariola bierze znowu sufit na świadka swej duchowej udręki... Przez zaciśnięte zęby sączy słowa powoli, wyrywa je z pod zziębniętego serca.

— Suche liście, zbrukane barwy lata... Ta melancholia natury. W duszy cień... A w uszach dzwony, dzwony żałobne... podzwonne szczęścia... Liście pod nogami szeleszczą, w sercu pustka... sieroctwo ducha... samotność, samotność na całe życie.

— I długo tak brodziłaś po błocie?

— Do 5-tej.

— Do 5-tej?

— Tak. Chciałam wrócić o 4-tej. Ale powiedziałam sobie: nie. Trzeba takiego... Michała nauczyć tęsknoty, niepokoju. Niech chodzi od okna do okna! Niech mnie wygląda. A potem

niech biegnie na miasto, niech mnie szuka pod kołami tramwajów, dorożek! To wydelikaci jego serce.

— I cóż, i cóż?

— Wracam nareszcie. A on siedzi najspokojniej przy czarnej kawie. Czyta gazetę. Stanęłam na progu.

— Zabłocona?

— Tak, wy jesteście bratnie dusze. I on, zamiast na moją twarz, zoraną bólem, spojrzał na moje trzewiki — „Skądże ty wracasz? Cożeś się tak zabłociła?“ — spytał. — Nie uznałam za stosowne odpowiedzieć. Po co? Żeby się podawać na szyderstwo filistra. A wie mama, co on mi jeszcze powiedział?

— Że obiad ostygł?

— Naturalnie. To najważniejsza sprawa... Przeprosił, że nie czekał z obiadem. „Byłem bardzo głodny — tłumaczył się — myślałem, że zostałaś u matki, ale na wszelki wypadek kazałem postawić na płycie...“ To okropne! To okropne!

Pani Mariola pada znowu na kanapę.

— Ale ty naprawdę nie jadłaś obiadu — rzuca matka w jej łkania.

— Nigdzie, nigdzie oddźwięku — zawodzi nieszczęśliwa.

Nagle zrywa się, podejmuje kołnierz i wybiega z pokoju.

Drzwi wchodowe zatrzaskują się z wielkim hałasem.

W godzinę potem pani Mariola pisała w dzienniku:

„Wracam z własnego pogrzebu. Uczepiłam sobie do nóg ciężary, przykułam się do ziemi, obcięłam skrzydła duszy, niech nie wzlatuję w obłoki. Ja, tak suptelna, do końca życia muszę się dławić w jarzmie pospolitości — brutalnej“.

Eugenia Żmijewska.

O PIĘKNEJ PANI

— Twierdzisz pan zatem, iż zmarnowałeś młodość?

— Bo tak jest niestety!

— I uważa pan to za coś niesłychanie smutnego?

— Zechce pan przyznać, że jest to rzeczywiście chyba czemś najsmutniejszem na świecie!

— Zaraz poznać, żeś pan jeszcze bardzo młody. Chciej pan wierzyć mnie staremu, iż dzieje się w życiu nieraz coś o wiele straszniejszego. Naprzykład, gdy kto zmarnuje starość.

— Jestże to możliwe?

— Wszystko jest możliwe! Każdemu, kto skarży się przedemną na swą szybko przeżytą młodość, mam zwyczaj opowiadać historyę pewnej starszej damy, która, po cudownie przepędzonych młodych latach, doszła w ciszy i czci powszechnej do poważniejszego

wieku i następnie w ciągu dwóch miesięcy zmarnowała się zupełnie. Chodzisz pan na wyścigi?

— Nie.

— To jej pan nie znasz. Ja ją zobaczyłem po raz pierwszy na torze. Była tam razem z mężem, człowiekiem bez najmniejszego znaczenia. Byli bogaci, dzieci nie mieli. Zamieszkali od kilku lat w stolicy, aby resztę swych dni przepędzić w tym wesołym młynie. Posiadali wspaniałe apartamenty i żyli sobie ot tak z dnia na dzień. Ona była bardzo piękna.

— Ile mogła mieć lat?

— Około pięćdziesięciu. Wyobraź pan sobie kobietkę nie za szczupłą, ani nie za pełną i mimo swego wieku wcale młodo wyglądającą. Taką ona była. Przedewszystkiem dobrze zakonserwowana. Każdy był oczarowany jej świeżym wyglądem; przy jej nadejściu mężczyźni skupiali się w kółka i gromadki, szepcząc sobie nawzajem słowa podziwu i zachwytu, kobiety podniecały się, a dziewczęta — no te były w niej formalnie zakochane. Bo trzeba panu wiedzieć, że jest to jedynie wymysłem kiepskich nowelistów, iż pierwszą miłością dziewczęcia musi być za-

wsze student lub oficer. W rzeczywistości zakochują się podlotki w jakiejś ładnej, dojrzałej i rozsądnej kobiecie.

— Więc cóż potem?

— Ja również należałem do towarzystwa, które gromadziło się około niej. Wkrótce nabrałem przekonania, że jest ona nietylko piękną lecz przytem osobą mądrą i wysoce wykształconą — dama w guście księżniczek z utworów Dumasa. Nie mam słów na opisanie wrażenia, jakie wywarła na mnie! Ogniste oczy i włosy czarujące, choć siwe... Stanowiła zawsze atrakcyę towarzystwa, a panowie stale poświęcali dla niej zabawę z innemi paniami. Jednem słowem opłacał się jej pobyt w stolicy. Teraz nadchodzi najciekawsza część historyi. Oto pewnego razu zjawiła się owa pani między nami, ale tak niemożliwie wyperfumowana, że mężczyznom kręciło poprostu w nosach. Był to prawdopodobnie skutek bezustannych komplimentów i pochwał, jakie jej ze wszystkich stron w uszy kładziono. Nie lubię przesady, ale jestem przekonany, iż piękna pani poczęła sobie naraz wyobrażać, że niema więcej niż dwadzieścia wiosen. I to było właśnie najtragiczniejsze w jej wieku.

— Czemu?

— Kazała sobie w parę dni później zrobić nowy kostyum. Jej dawne suknie przedstawiały wspaniałą i sympatyczną mieszaninę toalet, w jakie stroją się pełne dobrego smaku piękne kobiety i tych, w których widzimy niekiedy poważne i czcigodne matrony. Krawczynie na prowincyi nie są wprawdzie mistrzyniami, ale oddychając świeżem i konserwującem wiejskiem powietrzem podobnie, jak te, dla których szyją odzienia, umieją zawsze wynaleźć jakąś drogę pośrednią. Miejskie szwaczki nie potrafią zdobyć się na coś podobnego, to też dostała ohydne ubranie naturalnie takie, jakie zamówiła. Zupełnie jak dla młodziutkiej panienki; opięte do niemożliwości. A szumiało — niczem potok górski! Było to coś więcej, niż zwykłe szeleszczenie. Są suknie damskie, które nie szumią, lecz szepcą, wzdychają, jęczą, lub skarzą się pełne tęsknoty... Nigdy nie lubiłem słuchać tej głośnej rozmowy tualet, a teraz miałem ją wszędzie, gdziekolwiek piękna pani się zwróciła. Przytem te pachnidła! najsilniejsze jakie istnieją: Korylopsis du Japon, Lotus doré, Quintessence de Katalpa, primerose extra-

essence !... Bez żadnego przejścia poczęto ją nagle wyśmiewać, ona jednak nie wiedziała o tem. Była pewna, że zajmują się nią więcej, niż dawniej i starała się o ile możności nadal naśladować w ubraniu młodziutkie panny.

Pewnego dnia ukazała się oczom naszym w kapeluszu, który nazwałem „hekatombą tyranów ptasiego rodu“. Ptaki, zielone, żółte, czerwone i niebieskie fruwały po tem cudacznem nakryciu głowy. A potem zaszła rzecz najsmutniejsza. Jej piękne siwe włosy poczęły się odmładzać; stawały się żółtawe. Po trzed dniach były jeszcze więcej żółte, a wreszcie po czterech dniach ujrzeliśmy ją już z włosem ciemniejącym na dobre. Póżniej przychodziła codziennie, a włosy jej miały już barwę całkiem brunatną. Po kilku tygodniach była to nie ta sama kobieta; straszydło upudrowane do niemożliwości, z nakarminowanemi ustami i twarzą zmienioną od masażu. Zaczęto z niej kpić na dobre i ostatecznie dowiedziano się, że powodem całego nieszczęścia był... student. Wiemy to aż nazbyt dobrze, iż najnieszczęśliwszym stadyum istnienia mężczyzny jest miłość studencka, a mieszanie na-

uki z kochaniem, ma zawsze fatalne skutki. Taki rozmiłowany studencik napisał sonet i w tym samym dniu jej uczucie estetyczne zamarło i zostało pogrzebane. Byłem nią do tego stopnia rozgoryczony, że pewnego razu wyraziłem się, iż palenie ciał powinno zobowiązywać wszystkich i to w pewnym oznaczonym wieku życia. Tymczasem ona odmłodziła się zupełnie. Przefasonowała się!

— Jak widzę nie była wcale tak bardzo mądra!

— Była, panie, była! ale niestety wmówiła w siebie, że jest młoda. Jestem przekonany, iż całe towarzystwo byłoby w niej zakochane, gdyby nie jej obłęd na punkcie odmładzania. Biedaczka musiała powracać na wieś, ale możesz pan sobie wyobrazić, jak ją tam przyjęto. Nie pozostało jej przeto nic innego, jak zamknąć się w swym dworku i nie pokazywać nikomu. Na szczęście umarła w zeszłym roku.

Oto i jest koniec tej smutnej powieści, którą zawsze przypominam sobie ilekroć popycha mnie coś do zrobienia głupstwa.

Ferenc Molnar,
w tłumaczeniu Czesława Łukasiewicza.

LEKCYA MIŁOŚCI

— Nie zechciałaby pani przejść się trochę po parku? Obserwuję od pół godziny, dziwnie pani wygląda. Smutek, nie smutek.

— Nuda — odparła.

— Więc chodźmy, jeśli pani ze mną jej się nie lęka.

Minęli parę pokoi i zeszli na terasę ozłoconą ostatnimi blaskami słońca. Ona podniosła na idącego obok mężczyznę szaro-niebieskie, niewyraźne oczy o ciężkich, leniwych, owalnie równych powiekach. Ładny, pomyślała. On obserwował jej gładko wyczesaną głowę, żółtawo-różową cerę pewnego typu blondynek, śledził załamy, nie zbyt dobrze skrojonej sukni, sztywność ruchów i zauważył: grubo nieładna, ma jedynie niebrzydkie usta, poza tem może być zajmującą — kto wie — temperament, jakieś skarby ukryte, spróbujmy, nie szkodzi.

— Ślicznie tutaj — zaczął melodyjnym głosem, patrząc na zielone, świeże gazony z grupami rozkwitłych, wielobarwnych róż, ścieżki ginące wśród kęp kremowych jaśminów, głębokie, wieczornym chłodem pachnące aleje — tak ładnie, że przestaję robić sobie wyrzuty, wyciągnąwszy panią tutaj z miłego towarzystwa.

— Nie bawiłam się wcale.

— Dlaczego?

— Po prostu nie umiem, może nie mam do tego danych. Nie potrafię rozmawiać o niczem, uśmiechać się na zawołanie, nie lubię dwuznaczników, a naiwną przestałam być dawno. Poza tem nie bawię ludzi, na to trzeba być albo ładną, albo dowcipną, albo co najmniej głupią, a ja żadnego z tych trzech przymiotów nie posiadam.

— Co do dwóch ostatnich nie miałem sposobności skonstatowania — uśmiechnął się.

— Prawdopodobnie dlatego zaproponował mi pan spacer.

Jakiś cień przemknął po jej spokojnej twarzy.

— Pani jest ogromnie oryginalna, interesująca dziwną prostotą, która się już w stroju przebija. To skromne,

gładkie uczesanie głowy, tak różne od fryzur naszych pań, dodaje dużo spokojnego wdzięku. Przyznaję, iż jestem ciekawy i... cieszę się na spacer.

— Czy też zauważą naszą ucieczkę? jak pani sądzi — spytał po chwili milczenia.

— Mojej z pewnością nie, co do pana nie wiem.

— Jakże można być tak skromną panno... — Zastanowił się — jak pani na imię:

— Izabella.

— Panno Izabello, takie niedocenianie siebie jest wprost karygodne.

— Wolę je od przeceniania.

— Bez kwestyi wygodniej, lecz bliźniego stawia pani w przykrej kolizyi.

— Jakiej?

— Plątania się w sieci przypuszczeń, prostota, chytrość, prawdomowność, rafinada, oto nici, które musi się rozplątać.

— Nie ma pan cierpliwości?

— W takich wypadkach zawsze, chociaż jeśli być szczerym, zastępuję ją często emocją, jaką mi sprawia gra.

— Czy pan jest już mistrzem?

— Nie — amatorem-dyletantem.

— Tylko? sądziłam przeciwnie.

— Pani mi pochlebia.

— Gdzież tam — rozplątuję tylko nici.

Zdziwiła się powiedziawszy te słowa, miała wrażenie, że ktoś inny mówi za nią, ktoś, co potrafiłby nawet śmiać się bez powodu i rozmawiać o niczem. Znów spojrzała na niego, szedł równo, zgrabny, młody, uśmiechnięty. — Ładny, powtórzyła sobie raz jeszcze.

— Pani rozplątanie przyjdzie łatwo, kobiety mają w tem wprawę, poza tem są sprytniejsze.

— Ogólnie biorąc przyznaję,w szczególe...

— Pani myśli o sobie, jakże można — trzeba się tego oduczyć — jeśli pani pozwoli, będę przewodnikiem ku wyżynom próżności, żeby lepiej brzmiało, powiedzmy dumy.

— Dobrze, tylko nie wiem czy potrafię.

— Znów...

Już nie, nie — roześmiała się prawie wesoło.

— Z pani byłaby pojętna uczenica.

- Po czem pan sądzi?

— Po owym śmiechu. Będę uczył panią wesołości.

— I czego jeszcze?

— I miłości — dodałem dla rymu — proszę się nie gniewać.

Miłości — serce zabiło silniej, czuła, że krew uderza jej do twarzy. Zamknięta brama, przed którą stawała czasem wieczorami z bolesnem uczuciem samotności, ze skargą przymusowych wyrzeczeń, z pewnością, że się nie otworzy dla niej nigdy. A oto teraz ktoś młody, ładny, ktoś, co ma świeże, uśmiechnęte usta, mówi: otworzę, będę uczył panią miłości. Flirt, powiedział rozsądek — a może sen, a może szczęście, które przychodzi niekiedy nieoczekiwane. Mimo wszystko, boleśnie-śmiesznie jestem naiwna.

— Miłości uczyć nie można, trzeba ją czuć.

— Aż tak poważnie? Czuć naturalnie, lecz przyzna pani, że ludzie czujący nie umieją tego czasem okazać, wtedy niezbędną jest owa ars amatoria, sztuka kochania najpiękniejsza ze sztuk choć niezawsze nieskażenie klasyczna.

— Pan to w niej ceni?

— Nie, lubię prostotę — podkreślił słowo spojrzeniem.

W niej tajała po każdem słowie sztywność, budziło się dziwne uczucie, połączenie wdzięczności i obawy. Zapragnęła podzielić się z nim tem wrażeniem — dlaczego nie być szczerą, poco krępować się.

— Wie pan — zaczęła i rumieniec znów okrył jej policzki - że ja się pana trochę boję, lękam się słów, do których nie przywykłam.

— Mówię jak pensyonarka — szepnął w głębi głos niezadowolenia, niechęci. Co on pomyśli...

— Słów, do których pani nie przywykła? Cóż takiego powiedziałem — zdziwił się całkiem szczerze.

— Pan nie rozumie, bo jest zresztą rzadki wypadek, aby tak zupełnie nie mieć szczęścia do ludzi. Czy pan uwierzy, że się mną nikt przez całe życie nie zajmował, stałam zawsze na uboczu, chociaż do pierwszych miejsc miałam prawo, musiałam ustępować, nie pytano nawet czy chcę i ustępowałam wszędzie. W domu, w salonie, na ulicy, czy w teatrze byłam ostatnią, przyzwyczaiłam się, przestało to nawet boleć. Dopiero — chciała powie-

dzieć dziś, znowu przyszła refleksya, co on pomyśli i szepnęła — niedawno...

— Idziemy do zwierzeń, doskonale — mruknął on do siebie.

— Niedawno uczułam, iż mogłoby być inaczej, że jestem pokrzywdzona przez los i ludzi i niech pan nie szydzi, choć to dźwięczy zbyt młodzieńczo, że tracić tak marnie, beztreściwie życie szkoda i żal tego wszystkiego, co przeszło bezpowrotnie. Poco ja to panu mówię?

— Dlaczego pani nie ufa życiu?

— Cóż ono dać może takiej, jak ja.

— Ogromnie dużo, szczęście, miłość.

O, to zaklęte słowo — zatrzepotało się w niej serce. — W około pachły rozkwitłe, wonne jaśminy i kuszące róże, szedł wraz ze zmierzchem czar jakiś, oplątywał, odurzał, a miękki, melodyjny głos mówił: pani nie wierzy, pano Izo, psuje życie, niszczy jasne chwile. Dlaczego, poco? Lekceważyć siebie? Czy pani wiedzieć może, co w sobie mieści twoja dusza, jaki urok w tobie leży? jakie skarby odkryć potrafią rozkochane oczy. To jedna z tych cudownych, mistycznych tajemnic miłości, z tych nieobliczalnych

*

przesłodkich ciosów, z tych tęsknot i pragnień, co się nieświadomie realizują...

Ciężkie, leniwe powieki spadły na oczy. Nie, to kuszące kłamstwo, nie patrzeć, bo blask oślepia. Uciec od od głosu, który dreszczem przenika, od nadziei, co się budzą.

— Tak, panno Izo — miłość to jedyna wartość istnienia, jedyna rzecz, dla której warto cierpieć i czekać i tęsknić, prawda?

— Tak — szepnęła bezdźwięcznie.

— Bierzemy ptaszka, nie trudno poszło—przygryzł zębami lekki uśmiech tryumfu.

— Pani przybladła, może chłodno? — spytał troskliwie.

— Nie.

— Zmęczona? Jest ławeczka, siadajmy.

— Taki słodki, czerwcowy wieczór, o zmierzchu obchodzę często park i słucham, jak się ziemia układa do snu.

— Sama?

— Zawsze sama.

— Biedna. — Pochylił się, wziął jej ręce, były chłodne, podniósł do ust. — Takie zziębnięte paluszki.

Spróbowała mu je wyrwać.

— Czemu pani broni?

Prawda — dlaczego broni — nikt tak jeszcze nie całował jej rąk i może nigdy nie będzie. Otoczył ją smutek i żal — oparła głowę o pień drzewa, zostawiając mu dłonie w uścisku.

— Jak dobrze, cicho, niema ludzi, czy pani żałuje, że przyszła tutaj ze mną?

— Nie.

— To jestem szczęśliwy. Zdobyłem jedną jasną, słodką chwilę. Pani panno Izo, taka nieskończenie dobra, zapomniałem, że jest świat szary i pusty — zapomniałem o wszystkiem przy pani.

— Nie trzeba się łudzić, nie mogę dać nawet chwili szczęścia.

— Nieprawda! — Przyciągnął ją szybko, objął wpół i całował w rozchylone przestrachem usta.

Przez chwilę straciła przytomność, potem drżąca, zbladła, odepchnęła go szybko i pytała urywanym głosem:

— Jak pan mógł, jak pan śmiał, nie miałeś do tego prawa?

— Trzeba koniecznie prawa?

— Koniecznie.

— Jakiego?

— Danego przez miłość, przyrzeczenie wzajemne przez...

— Ha, ha, ha, légitime, małżeństwo, sakrament, ołtarz; pani jest paradna, cudowna, cudowniejsza niż myślałem. Prawda — jeśli aż tak, to do widzenia — rzucił brutalnie, zerwał się i odchodził.

Widziała smukłą, zgrabną sylwetką wśród drzew, kroki oddalające się cichły, bladło wrażenie, została sama.

— Jak śmiał — krzyczała w niej duma — nienawidzę, nie cierpię, pogardzam. Więc to była tylko lekcja miłości. Boże, Boże! — zaczęła płakać, powoli cichł w niej gniew i oburzenie. Odszedł, nigdy już nie wróci ten ładny, młody, jedyny człowiek, który jej mówił o miłości. Czemu pozwoliła mu odejść, nie zarzuciła rąk na szyję, nie pochyliła głowy na piersi, nie pozwoliła się kochać, czemu chciała praw, kiedy prawem jest miłość i zmarnowała jedyny, jasny dzień życia? czemu? czemu? Objąwszy ramionami pień drzewa przytuliła do niego twarz i teraz łzy duże, jasne, spływały po szarej korze drzewa. Nie wróci...

Młody, ładny, o świeżych ustach

człowiek, szedł szybko ku oświetlonym drzwiom werandy i syczał przez zęby: Praw się jej zachciało i mnie na to brać, mnie, brr... stare pudło. Cisnął kapelusz na ławkę i uśmiechnięty, jak zwycięzca, wkroczył do salonu.

Maryla Czerkawska.

LIMBA

Wysoko na skały zrębie,
Limba iglastą koronę
Nad ciemne zwiesiła głębie,
Gdzie lecą wody spienione.

Samotna rośnie na skale,
Prawie ostatnia już z rodu...
I nie dba, że wrzące już fale
Skałę podmyły u spodu.

Zgodności pełną żałobą
Chyli się ponad urwisko,
I widzi w dole pod sobą
Tłum świerków rosnących nizko.

Te łatwo wschodzące karły,
W ściśniętym krocząc szeregu,
Z dawnych ją siedzib wyparły
Do kraju wiecznego śniegu.

Niech spanoszeni przybysze
Pełzają dalej na nowo!
Ona się w chmurach kołysze —
Ma wolne niebo nad głową!

Nigdy się do nich nie zniży,
O życie walczyć nie będzie —
Wciąż tylko wznosi się wyżej
Na skał spadziste krawędzie,

Z pogardą patrzy u szczytu
Na tryumf rzeczy poziomej...
Woli samotnie z błękitu
Upaść strzaskana przez gromy.

Adam Asnyk.

PODPORY PIĘKNOŚCI

Łaskawe Czytelniczki! Znacie już podpory familii, podpory starości, a także podpory społeczeństwa. Najwyższa pora, by teraz poznać podpory piękności. Piękność bowiem to grunt, to fundament. Musicie piękne być za każdą cenę. Choćby za cenę hygieny, tej hygieny lekceważonej, hygieny ciężkiej i nudnej jak dramat, jak fiks lub tomik wierszy głośnego poety. Musicie być piękne, więc posłuchajcie: podporą piękności jest zdrowie. Powiedzieć, że zdrowie jest potrzebne, nie każdego przekona, powiedzieć jednak że zdrowie prowadzi do piękności, to się nie jednej czytelniczce spodoba. A cóż to prowadzi do zdrowia? O bo nie wszystkie drogi prowadzą do niego, choć wszystkie prowadzą — jak mówią, do Rzymu. Te, które nie prowadzą, chciałbym w tej pogawędce przekreślić!

Które prowadzą są opisane w pewnym Baedekerze, noszącvm tytuł „Hygiena“.

Hygiena? Ja hygienę znam doskonale, mówi piękna pani, proszę mi hygieną głowy nie zawracać, hygiena jest nudna. Na to ja odpowiedzieć muszę: Proszę mi zdrowiem głowy nie zawracać, niema żadnego zdrowia, zaś choroba jest Waszym — Łaskawe Panie — aniołem stróżem. Spojrzyjcie n. p. na pannę Anielcię, idzie właśnie przed nami o dziesięć kroków, każda z Pań w tej chwili ją w ten sposób opisze: „Niczego, niczego, wcale ładna, tylko się trochę krzywo trzyma, talię ma jakby złamaną, nogi źle stawia i szyję ma za długą, zresztą wcale ładna a blada interesująco“.

Panna Anielcia to bardzo typowy przykład wielu naszych panien i normalna wychowanka naszej tak zwanej hygieny; to dziecię wiecznie zamkniętych i źle wietrzonych pokojów; to powabna łakotnisia, pożerająca funtami pomadki; motylek, wysysający w ukryciu zabójcze likwory z cytryn; masowa konsumentka korniszonów, ogórków i ćwikły; to wdzięczny mrówkojad, tuczący się półmiskami szarlotki i pracowity dzięcioł stukający wiecznie

ząbkami o skaliste złomy czekolady; to poszukiwaczka barci, pszczółka siedząca wiecznie w ulach pełnych słodyczy.

To łakomstwo cukru dorównywa zaiste swą namiętnością pijackim ideałom alkoholika. Panna Anielcia, której wycieńczona figurynka wprowadza w kłopot fabrykantów sznurówek a której wszystkie kosteczki chorują na wieczną nierównowagę swej architektury, nie przylepi różanych usteczek do kieliszka wódki — fi donc — lecz gdy zabłądzi do owocarni, nie pogardzi bonbonkiem Hellera, ukrytym w srebrny papierek, na którym napisano Sherry brandy, Chartreuse, Piperment i t. d. — tam ona czerpie swój rumieniec, swoje nastroje, swój wdzięk. Zanim „pierwiastek słodyczy z lubych wyciągnie ust“, pije tę zmodyfikowaną wódeczkę z cukrowej amfory niemieckich karmelków bo: „chemię zna, ma gust“, bo chemię zna chociaż nie filarecką, ale tę niemiecką — urocza panna Anielcia.

Spotkałem pannę Anielcię, studentem będąc, na promenadzie: sukienka różana — (tu mi się zaraz przypomniał Gomulicki ze swym wierszykiem: („Wśród zachodu różowych obsłonek, szła przez łąkę, śpiewając wesoło“)

buzia różana — (oczywiście nie szpiegowałem tego różu z Mickiewiczem chytrze i nie zdałem sobie z niego sprawy słowami: „Przebóg narożowana“) — złociste loki — (oczywiście nie znałem wtedy jeszcze czarownej kopalni złota na włosy naszych drogistów kosmetycznych) — i nóżka idealna (właściwie bucik idealny, warszawski) — „wszystko to sprawiło, że studenta wywyższyło pod nieba empirejskie“, czyli mówiąc prozaicznie, że student nie zdając sobie nawet sprawy o co mu chodzi, przebiegł w pogoni za tą czarodziejską sylfidą kilkanaście ulic, by wreszcie sprawdzić, że jest jego najbliższą sąsiadką z drugiej kamienicy. Los zdarzył, że ją jeszcze tego samego wieczora spotkałem na imieninach u gospodyni, gdzie miałem sposobność zbadać do gruntu przysłowie: „Nie wszystko złoto co się świeci“. Ta dziewczynka co to „do połowy była jako ptaszę, do połowy była jako kwiatek“, była tem wszystkiem tylko dopóty, zanim otworzyła dzióbek. Wtedy przypomniał mi się hrabia i Gerwazy. „Udrapowany płaszczem siadłbym na ruinach a tybyś mi o wielkich opowiadał czynach“. I moje myśli

hygieniczne usiadły na ruinach jej zębów, a szpitalny Lucyfer niby drugi Gerwazy rozpowiadał mi o grzesznych czynach całego szeregu przodków panny Anielci, których to grzechów rezultatem jet to, że oto robak wszelkich chorób lęgnie się dzisiaj w bujnym tego dziewczęcia kwiecie: influenza i niedokrewność, kaszel i palpitacye, zapalenie oczu, gardła i oskrzeli, skłonność do wszelkich schorzeń — to wszystko to najbliższe pokrewieństwo panny Anielci.

Prysły uroki z chwilą, w której Anielcia otworzyła usta — szczęściem ząbeczki naprawić się dadzą, lecz trudno naprawia się zdrowie. I oto znowu wracamy na ścieżki „pani hygieny". Mieszkania dobre nie wilgotne, a bez końca wietrzone; woda dobra i odpowiednio dobrana, a w sposób hygieniczny używana; odżywianie się odpowiednie, bo każdy inaczej żywić się powinien, środki spożywcze krytycznie dobierane z wykluczeniem wszelkich pikantnych używek i narkotyków; odzież skrupulatnie stosowana; czystość skóry, codziennie nacieranej i mytej; ruch, gimnastyka i sporty umiejętnie odważone dla każdego

wieku, płci, zdrowia i odporności; kąpiele częste, zimne czy ciepłe, jakie komu potrzebne; sen najstaranniej pielęgnowany, nigdy nie zaniedbywany, wczesne wstawanie i wczesny spoczynek, zarzucenie widowisk późnych, przedstawień marnych, wieczornych rozrywek płaskich; opalanie mieszkań stosowne, trzymające się z termometrami na ścianie, raczej poniżej 14% R. niżeli powyżej (my sobie nie raz urządzamy w naszych mieszkaniach prywatnych parówki); stosowne oświetlenie nie za ciemne i nie za jaskrawe, nie cuchnące i nie trujące; najskrupulatniejsza czystość kuchni, zlewów i przyległości; hygiena fabryk, koszar i szkół, pensyonatów i klasztorów, pracowni i sklepów; ostrożność w pracy umysłowej; nieustająca walka z nałogami, czy to z cukrem, czy alkoholem, czy nikotyną, czy kwasami i konfiturami; uświadamianie zdrowotne jednostek i stowarzyszeń, opiekowanie się powszechne rozwojem powszechnej hygieny i posłuszeństwo umiejętnej poradzie lekarskiej: Oto jest budownictwo zdrowia, oto podpory piękności Waszej, łaskawe czytelniczki „Bławatka“.

Dr. Kazimierz Lewandowski.

RADY I WSKAZÓWKI DLA PAŃ

Hygiena kobiety.

Pokój sypialny.

Już sam wzgląd na to, że w sypialnym pokoju upływa trzecia część życia ludzkiego, gdyż tyle by wypadło licząc godziny snu, wymagałby stanowczo, by w rozkładzie pomieszkania pokój ten był na pierwszym planie.

Niestety powszechnie przeciw temu grzeszymy. Ileż razy staje lekarz nad łóżkiem umieszczonem w nyży lub w jakimś najmniejszym, nie dającym swobody i w dzień sztucznie oświetlanym pokoiku, podczas gdy obok jaśnieją t. zw. salony i saloniki. Jestto wynik fałszywego wstydu i błyszcząca nędza, błyszczenie dla drugich kosztem własnego zdrowia i pomyślności.

Kwintesencyą urządzenia pokoju sypialnego kobiety powinna być czystość i to czystość w znaczeniu naukowem, hygienicznem, tylko bowiem wśród takiej

czystości możnaby wielu cierpieniom zapobiedz i wiele nieszczęść kobiecych usunąć.

Promień słońca — to miłosne spojrzenie nieba na ziemię, jak mówi Alfons Karr. Niechże go nigdy w sypialnym pokoju nie brakuje! Niech ten przynajmniej pokój będzie do wschodu lub południa zwróconym, nie przytykającym do kuchni i najjaśniejszym, najobszerniejszym i suchym a przytem najmniej 2 razy dnia przewietrzanym. Ciepłota jego ma wynosić 16⁰—18⁰ C. (14⁰ R.) Pokój ten — w miarę możności — winien być oddalonym od hałasu ulicznego, turkotu wozów i wszelkich przerywających sen przyczyn. Dla tej samej też przyczyny, głośno chodzących i bijących godziny zegarów umieszczać w nim nie można.

Jedyną ozdobą pokoju sypialnego niech będzie sama kobieta, którą natura wyposażyła w tyle wdzięków, że starać się je upiększać złoceniem ścian ją otaczających jest chyba objawem naszego przeżycia i degeneracyi (Mantegazza).

Umeblowanie składać się winno z najprostszych i najniezbędniejszych rzeczy; nastawianie ozdobnych drobiazgów, biblotów i mebli w tak wielkiej ilości, że przejść swobodnie niepodobna, nie ma najmniejszej racyi. Liczne dywany na ścianach i posadzce, oraz firanki i portyery przyciemniające, są tylko — mimo najlepszych chęci gospodyni — magazynami pyłu i bakteryj. Gdyby się w żaden sposób usunąć ich nie chciało — to niech przy-

najmniej w oknach zawieszone będą firanki z materyj jasnych i prać się dających (a często prane!) — bo zwyczaj utrzymywania w pokoju półświatła jest szkodliwym, gdyż usposabia do niedokrewności i miękkości ciała.

Posadzkę i ściany należy utrzymywać w jak największej czystości, nawet z miejsc zwykle po macoszemu traktowanych, t. j. z pod łóżek i mebli, powinno się codziennie gruntownie wymiatać (sprzątać i zamiatać tylko przy otwartych oknach!) a obejdzie się wówczas bez świątecznych porządków cały dom wywracających.

Gotowanie, pranie i t. p. czynności nigdy nie powinny się odbywać w sypialnym pokoju. Stoliki nocne przewietrzać i w jak największej czystości utrzymywać potrzeba. Trzymanie w sypialni psów, kotów i klatek z ptakami jest niewłaściwem, bo zwierzęta zanieczyszczają powietrze. Muchy, komary i wszelkie robactwo tępić należy zawczasu. Nowsze badania wykazały bowiem, że bardzo często przenoszą one zakaźne choroby na ludzi; czynić to mają nawet pchły.

Wspomnieć też tutaj wypada o paleniu papierosów i cygar. Wprawdzie daleko jesteśmy od czasów, gdy Shas-Abbas ucinał palaczom górną wargę i nos, gdy Amurat wieszał ich z fajką w ustach, ale przecież szkodliwość tytoniu jest dostatecznie stwierdzoną, by przynajmniej w sypialnym pokoju unikać palenia. Jeżeli przebywanie w zadymionych lokalach jest wogóle niezdrowem dla ustroju — to

spanie w dymie jest stokroć większą dla niego trucizną. Nie pozwolić drugim, ani sobie samej w sypialni palić, jest obowiązkiem kobiety.

Szczególnej wzmianki wymaga łóżko, które tak często, tak często jest przeciwieństwem czystości hygienicznej, chociaż niekiedy bywa nawet strojonem, jakby na paradę.

Obecnie w użycie wchodzące t. zw. włoskie i francuskie łóżka t. j. szersze i dłuższe od dawniejszych są bardzo dobre; potępić natomiast należy ze stanowiska wymogów hygieny t. zw. łóżka angielskie, jako zbyt duże i na dwie osoby obliczone, wspólne bowiem sypianie jest niezdrowem.

Dobrem jest również stawianie łóżek w środku pokoju, gdyż zawsze one tak stać powinny, aby przystęp do nich po obu bokach był łatwym i aby ciało nie przytykało we śnie do muru często wilgotnego.

Wzorowo urządzone łóżko (o $^1/_3$ część dłuższe od długości ciała, 2 razy tak szerokie jak człowiek w ramionach, a wysokie tak, aby siadając na niem można było nogami dotykać posadzki), winno mieścić na spodzie materac sprężynowy, na nim drugi rozharowy; za przykrycie używać należy wełnianej kołdry, pod głowę zaś 1 – 2 małych poduszek. Głowa powinna podczas snu nieco tylko być wzniesioną, aby przypływ krwi do głowy był swobodnym i mózg mógł należycie odpocząć; piętrze-

nie zatem stosu poduszek pod głową jest niedorzecznym zwyczajem.

Bielizna pościeli jakoteż nocna bielizna kobiety powinna być białą i często zmienianą. W jej zmienianiu nie zwyczaj 1—2 tygodniowy, lecz rzeczywisty stan czystości niechaj decyduje. Dlatego też mniej odpowiednia jest bielizna kolorowa, która zbyt często oszukuje co do czystości, niekiedy nawet używa się jej rozmyślnie z tym celem, a mimo to wszystko zawsze wygląda brudno i niesympatycznie.

Wartałoby się także wyleczyć z zabobonów i przesądów nakazujących dopiero wtedy zmieniać bieliznę, gdy regularność (czas, peryod) się skończy. Właśnie w tym okresie najwięcej jest sposobności do zanieczyszczania ciała i tem też częściej zmieniać bieliznę należy.

Często praktykowany przez kobiety zwyczaj chowania zdjętych pończoch pod poduszkę przeszkadza przewietrzaniu pończoch, zanieczyszcza pościel i w dodatku każe oddechać niezdrową wonią.

Do dzisiaj gdzieniegdzie w użyciu będące piernaty i pierzyny są dowodem tak dobrze braku smaku jak i całkowitej nieznajomości hygieny. Ciało podczas snu nie powinno się zanadto rozgrzewać, rozpalać a temu zapobiedz może tylko przykrycie w rodzaju kołdry, jednostajnie, lekko a dobrze ciało przykrywającej, oraz średniej zbitości materac w którym się ciało nie zapada i nie tonie jak w piernatach. Spanie pod pierzyną robi wrażenie burzy morskiej, podczas której raz głowa, drugi

raz nogi bywają przez fale nakryte i odpowiednio do tego rozgrzewają się lub ochładzają; koniec zaś walki jest ten, że nad ranem ciało na łóżku a pierzyna na ziemi spoczywa.

Są to zresztą rzeczy, których ani przewietrzyć ani należycie oczyścić nie można.

W pojęciu hygienicznego pokoju sypialnego leży w końcu warunek, by w nim ani nadmiernych zapachów, ani najmniejszych nawet odorów nie było. Kadzenie za pomocą trociczek, kadzideł i mieszanin ziół pachnących wcale powietrza nie oczyszcza, pokrywa tylko woń nieprzyjemną, sprowadzając zato szkodliwy, gryzący dym i niezbyt przyjemną parę żywiczną.

Dr. Władysław Hojnacki.

Kosmetyka hygieniczna.

Bardzo rozpowszechnionymi środkami toaletowymi, które znajdujemy na gotowalniach pań, dbających o swą piękność, są pięknie pachnące maści, gliceryny i rozmaite octy toaletowe.

Goldcrême, maść zmiękczająca (crême celeste), rozmaite gatunki uperfumowanej waseliny, lanoliny i innych tłuszczów, które służą do zapobiegania szorstkości i pękania skóry. Stosowanie tych środków przez osoby mające suchą skórę jest wskazane zwłaszcza w zimie.

Do tego samego celu służy i gliceryna, czysta albo z dodatkiem rozmaitych substancyj wonnych; koniecznem jest jednak, aby gliceryna była chemicznie czystą.

Używanie gliceryny na spierzchniętą skórę daje często bardzo dobre wyniki.

Co się tyczy octów toaletowych jest ich w handlu ogromne mnóstwo, a niektóre z nich są rzeczywiście polecenia godne. Wogóle należy ocet od oddawna znanych środków toaletowych. Działanie polega tu na wywoływaniu chwilo-

wego uczucia świeżości i skurczu naczyń krwionośnych skóry. To ostatnie działanie dało powód do stosowania octu przy plamistych wypiekach skóry. Używa się octów toaletowych zazwyczaj w ten sposób, że dodaje się je łyżkami do wody do mycia, nabierającej przez to przyjemnego zapachu. Warunkiem koniecznym skuteczności octów toaletowych jest czystość substancyi podstawowej octu.

Kilka słów poświęcić musimy kwestyi mydeł. Najbardziej rozpowszechnione są mydła alkaliczne, zawierające dużo ługu. Mydła alkaliczne jednak drażnią bardzo silnie skórę i dlatego unikać ich należy.

Najmniej najdają się do celów kosmetycznych mydła zazwyczaj najładniej pachnące i najsilniej pieniące się; silne pienienie się mydła dowodzi obfitości ługu, silny zapach — dodatku olejków eterycznych a tak pierwszy jak i drugie powodują szorstkość skóry, drażnią ją i czerwienią.

Dla skóry wrażliwej używać należy przeto niezbyt mocno pieniącego się i słabo pachnącego mydła. Dla skóry chorej albo znajdującej się w okresie wyzdrowienia wskazane są jedynie mydła natłuszczone, pozwalające uniknąć działania ługu na skórę.

Mydła toaletowe są zazwyczaj twardemi mydłami sodowemi. Płynnych mydeł potasowych używa się przeważnie do celów leczniczych.

Bardzo rozpowszechnionym wśród cho-

rych jest zwyczaj używania rozmaitych t. zw. „mydeł leczniczych“. Na stu chorych, którzy zgłaszają się do lekarza z chorobą skórną, dziewięćdziesięciu próbowało już niewątpliwie uprzednio pozbyć się choroby na własną rękę, przy pomocy mydła siarkowego, siarkowo-dziegciowego, sublimatowego, karbolowego albo innego mydła leczniczego. Wynikiem takiego leczenia jest w większości przypadków znaczne pogorszenie stanu choroby.

Mydła lecznicze uważać należy wogóle za nader energicznie działające środki. Wspomnieliśmy już wyżej, że mydło samo przez się drażni zazwyczaj skórę; dziegieć i siarka, jakkolwiek często pożyteczne, stosowane są przez dermatologów nader ostrożnie; sublimat i karbol wywołują nieraz zapalenie zdrowej nawet skóry — jasną więc jest rzeczą, że stosowanie połączeń mydła z rozmaitymi środkami tymi powinno być związane z zachowaniem jak największej ostrożności. Tylko w niektórych, ściśle określonych chorobach skórnych, przebiegających bez objawów ostrego zapalenia, mogą być wymienione mydła lecznicze przez lekarza z pożytkiem stosowane; dla celów kosmetycznych używanie ich jest zupełnie zbytecznem, a wystrzegać się ich należy tem bardziej, że mydło podstawowe bywa w wielu t. zw. mydłach leczniczych często bardzo wątpliwej wartości.

Przy używaniu mydła zwracać również należy uwagę na jakość wody do

mycia. Twarda woda jest tu zupełnie nieodpowiednią, zawarte bowiem w niej sole wapniowe łączą się z mydłem, paraliżując w ten sposób częściowo działanie tegoż na skórę. Jeżeli więc niema innej wody do dyspozyci, należy przegotować, wodę twardą, przeznaczoną do mycia, albo dodać do niej otrębów, klejoliny albo odpowiedniej esencyi toaletowej.

Wogole wodę i mydło uważać należy za niewątpliwie ważny środek kosmetyki hygienicznej, ale tylko o tyle, o ile użycie ich nie przekracza wyżej zakreślonych granic i połączonem jest z zachowaniem zaznaczonych środków ostrożności.

Zimna woda, zarówno jak i ciepła, odświeża skórę i podnieca jej czynność prawidłową. Niektóre osoby jednakowoż, zwłaszcza kobiety, posiadają skórę tak wrażliwą, że o stosowaniu wody i mydła wprost nie myślą wcale. Do mycia twarzy używają one nie wody lecz rozmaitych past, gliceryny, płynów mlecznych i t. p. kosmetyków. Stosownie do starożytnych przepisów, pokrywają one na noc twarz warstwą pomady (do czego służą często specyalne opaski), którąściera się rano za pomocą miękkiej szmatki flanelowej i wazeliny. Czasami udaje się otrzymać w ten sposób różową cerę twarzy, przypominającą zdrową cerę naturalną — ale przypominającą tylko. Stosunek naturalnej, zdrowej cery do tej sztucznie wyhodowanej cery podobnym jest do stosunku barwy

róży naturalnej do pysznie odrobionej sztucznej; podziwiamy nieraz w tej ostatniej zręczność naśladownictwa, ale uderzyć musi w niej każdego brak życia, jakiem zachwyca nas róża kwitnąca.

Zupełnie wyjątkowo zdarza się taka wrażliwość skóry, że nie znosi ona mydła ani wody. W takim razie ostrożnie, zwolna należy przyzwyczajać skórę do używania miękkiej wody i dobrego mydła.

Nader ważnym punktem kosmetyki hygienicznej jest pielęgnowanie skóry ludzi, pocących się silnie Narody wschodnie usuwają woń potu przy pomocy uderzająco silnych perfum, a i my w razach silnego pocenia się bez perfum czasami obejść się nie możemy.

Woń ciała, właściwa każdemu człowiekowi, w gruncie rzeczy nie przykra i nie rażąca poczucia naszego estetycznego, zależy niewątpliwie głównie od woni potu. Ale woń ta staje się przykrą i nieznośną, gdy pot wydziela się w zbyt obfitej ilości; zadaniem kosmetyki jest wtedy woń tę usunąć.

Wielce przyczynia się do zbytniego pocenia się — moda. Wiele osób każe podszywać sobie ubranie pod pachą nieprzemakalnymi i nie przepuszczającymi woni potu „potnikami". Cierpi na modnym tym zwyczaju bardzo wentylacya skóry pod pachą, pot zbiera się w większej jeszcze ilości, a nieprzyjemna woń potu staje się jeszcze bardziej przykrą. Sztucznemu temu zastojowi potu towarzyszy często, zwłaszcza wobec nadmiernego po-

cenia się, rozkład potu, pociągający za sobą zapalenie skóry pod pachą, ropienie gruczołów potnych w postaci t. zw. czyraków i t. p. zmiany.

Bardzo szkodliwymi są dalej pod tym względem ciasne buciki skórzane i ciasne rękawiczki.

Jak radzić ma sobie człowiek, cierpiący na zbyt obfite poty?

Przedewszystkiem powinien zaniechać tego, co się w większości podobnych przypadków czyni — zbyt częstego mycia mydłem i wodą pocących się części skóry.

Wprawdzie zapobiega się przez mycie zastojowi i rozkładowi potu, ale jednocześnie jest ono mechanicznym i chemicznym bodźcem, podniecającym silniejszą jeszcze czynność gruczołów potnych, czyli innemi słowy, wywołuje obfitsze jeszcze poty.

Za odpowiedni środek walki z nadmiernem poceniem się uważać należy zmywanie płynami, zawierającymi wyskok i obfite pudrowanie skóry; nadają się do tego celu niektóre kwasy i pewne środki lekarskie.

Zupełnie nieuzasadnionym jest dość zakorzeniony przesąd, przypisujący istnienie pewnego związku między silnem poceniem się zwłaszcza nóg a chorobami wewnętrznemi.

Niektórzy wystrzegają się stosowania środków przeciw poceniu się nóg – z obawy „aby pot nie rzucił się na narządy wewnętrzne“ i nie wywołał w nich jakiego

poważniejszego cierpienia; nie brak i takich. którzy zapadłszy na jaką chorobę wewnętrzną, przypominają sobie, że niedawno nogi przestały się im pocić.

Zabobonny strach przed usuwaniem zbyt obfitych potów przypomina wiarę w szkodliwość usuwania kołtuna i wyprysków sączących.

W rzeczywistości pomiędzy potami a chorobami wewnętrznemi zachodzi związek o tyle, że osoby pocące się mocno, łatwiej może ulegają przeziębieniom wskutek szybkiego parowania potu na powierzchni skóry, pociągającego za sobą nagłe obniżenie jej temperatury. Tem bardziej tedy należy starać się o usunięcie potów, będących nieraz przykrą dolegliwością. „Stan taki skóry odbiera chęć podania ręki najpiękniejszej nawet kobiecie“ — mówi Kaposi.

Walka z nadmiernem poceniem się bywa nieraz trudną, zwłaszcza jeżeli poty podtrzymywane są przez ogólny stan zdrowia chorego. Osoby młode albo w średnim będące wieku, otyłe i nerwowe skłonne są przedewszystkiem do nadmiernego pocenia się. Dlatego też przy leczeniu zwracać należy zawsze uwagę i na stan ogólny zdrowia chorego. W ten tylko sposób można będzie uwolnić go od przykrej dolegliwości, łącząc z leczeniem miejscowem środki hygieniczne zastosowane do ogólnego stanu zdrowia.

Bardzo szpecącymi cerę są t. zw. p i e g i, występujące zwłaszcza w lecie, nieraz bardzo obficie na skórze twarzy, szyi i ra-

mion. Polegają one na wytwarzaniu się nadmiernej ilości barwika w pewnych miejscach skóry. Widzimy je najczęściej u blondynów albo rudawych osób, o delikatnej, przeźroczystej cerze tworzącej tembardziej rażący kontrast z ciemnemi plamami barwikowemi.

Przypuszczano dawniej, że piegi zawdzięczają swe pochodzenie działaniu światła słonecznego. Wpływ słońca pod tym względem rzeczywiście zaprzeczyć się nie da; nie ulega jednak wątpliwości, że piegi powstać mogą i bez tego wpływu, ponieważ występują czasami i w miejscach nieodsłoniętych.

Dla zapobieżenia piegom używają często panie nasze czerwonych woalek. Kto wie jednak, czy niebieskie woalki nie byłyby tu bardziej wskazane; nie wiadomo bowiem, czy wpływ słońca na powstawanie piegów nie zależy nie tyle od promieni świetlnych, ile od cieplnych, t. j. pozaczerwonych.

Racyonalnym środkiem przeciw piegom jest s u b l i m a t, który może być jednak oczywiście stosowanym jedynie pod ścisłym dozorem lekarskim.

Używa się go albo w rozczynie wyskokowym, albo jako t. zw. „wodą wschodnią“ F. Hebry (Aqua orientalis) w połączeniu z amoniakiem. Pod wpływem środków tych piegi znikają szybko, ale też zawsze wracają po paru miesiącach. I niema w tem nic dziwnego, a raczej nie może być inaczej: za pomocą sublimatu i innych środków podobnych usuwamy nie przy-

czynę choroby, ale tylko objaw jej — piegi. To też najrozsądniej jest nie zwracać wcale uwagi na piegi i starać się znosić cierpliwie to niewątpliwie przykre nieco zabarwienie cery. Można sobie zresztą poradzić inaczej: ukryć piegi przy pomocy pudru. Nie jest to wprawdzie sposób, wchodzący w zakres kosmetyki hygienicznej, ale nie mniej przeto sposób powszechnie używany i dlatego na uwagę lekarza zasługujący. Często jest to sposób zupełnie niewinny; puder obojętny nie jest dla skóry wcale szkodliwym, a czasem nawet dla skóry bardzo wrażliwej — pożytecznym.

Należy jednak z góry potępić wszystkie t. zw. tłuste pudry; przy częstem używaniu ich skóra przybiera szarę cerę, staje się wiotką, jak gdyby martwą. Wystrzegać się należy również wszelkich pudrów silnie pachnących, ponieważ zawierają one olejki eteryczne i inne podobne substancye, drażniące skórę. Najstosowniejszymi są t. zw. „pudry ryżowe“ (poudres de riz), składające się głównie z mąki ryżowej, puder cynkowy, także delikatna mączka kartoflana i t. p

Pudry te pozbawione są wszelkich drażniących skórę domieszek i dlatego mogą być z bardzo dobrym skutkiem używane do pudrowania wrażliwej skóry dzieci albo skóry chorej w odpowiednich przypadkach.

Przy pomocy umiejętnego mieszania wymienionych wyżej pudrów i lekkiego zabarwienia ich na czerwono-żółto (za pomocą

eozyny i t. p. barwików) nadać im można oloryt skóry prawidłowej, przy pomocy zaś sproszkowanych korzeni fiołkowych — zapach przyjemny bez obawy podrażnienia skóry.

Poza pudrami zwykłymi używane są w handlu t. zw. pudry do szminkowania, które stosuje się na poprzednio natłuszczoną skórę, aby silniej do niej przylegały. Do podobnego celu służą także „maści do szminkowania", składające się z mieszaniny pudru, tłuszczu, oleju i t. p. Nie ulega wątpliwości, że za pomocą środków tych piegi i wogóle rozmaite plamy barwikowe z łatwością ukryć się dają. Ale środki to obosieczne: skóra nie znosi ciągłego natłuszczania, zwłaszcza w połączeniu z pudrowaniem drażniącymi środkami, wskutek czego staje się z czasem o wiele brzydszą, aniżeli pierwotna — zdrowa, choć piegami pokryta.

Samo szminkowanie, tak bardzo rozpowszechnione w starożytności, zaczyna przechodzić już do historyi. Mężczyzna używający szminki, aby wydać się piękniejszym, naraża się na ogólne pośmiewisko, a i panie nasze zaczynają zrywać zupełnie z tym bądź co bądź niezdrowym i niehygienicznym zwyczajem.

Stałe używanie szminki prowadzi zazwyczaj do zupełnego zniszczenia cery. Wystarczy przyjrzeć się dokładniej pergaminowo-żółtej albo szarej, szorstkiej cerze skóry szminkowanej przez czas dłuższy, aby zdać sobie sprawę z niszczącego dzia-

łania szminki na cerę. To też kto zawodowo nie jest zmuszonym (artyści, artystki i t. p.) uciekać się do tego obłudnego środka „kosmetycznego“, powinien wystrzegać się szminki, jak używania morfiny; porównanie morfiny jest tu tem trafniejsze, że kto raz zacznie używać szminki, u tego rychło przechodzi stosowanie jej w nałóg.

A i dla ogólnego stanu zdrowia nie zawsze są szminki obojętnym środkiem. O ile w skład ich wchodzą tylko proszki roślinne albo inne obojętne pudry, nie są one dla zdrowia szkodliwe; ale składniki mineralne, jak bizmut, biel ołowiana, używane przez czas dłuższy, są środkami wprost trującymi.

Obok umiejętnego pielęgnowania skóry dbać należy o zdrowie całego organizmu; kto nie prowadzi hygienicznego trybu życia, napróżno starać się będzie o zdrową cerę.

„Panna zamieszkująca stylowe ale przesiąknięte zaduchem perfum salony, biedna szwaczka pracująca w dusznej izbie poddasza, ludzie, którzy przesiadują stale w domu i nie korzystają prawie ze świeżego powietrza, mole książkowi, żarłocy jak i eteryczne istoty uważające jedzenie za dowód słabości gminnego ducha“, nie mogą mieć zdrowej cery — zbywa im na koniecznym ku temu warunku, na przestrzeganiu hygieny duszy i ciała.

Z dotychczasowych uwag naszych wysnuwa się sam przez się wniosek, że kosmetyka hygieniczna stoi

w zupełnej zależności od ścisłego zachowywania przepisów ogólnej hygieny, gdyż tylko przy ogólnym stanie zdrowia stosowanie środków kosmetycznych daje pożądane wyniki.

Podług dzieła Dr. E. Riecke
(*docenta dermatologii na wszechnicy lipskiej*).

Hodowla roślin w mieszkaniach.

Palmy.

Palmy rosną w naturze bądźto jako nizkie krzewy, bądź jako wysokie drzewa; do ozdoby mieszkań najodpowiedniejsze są rośliny młode 50 cm. do 2 m. wysokie. Liście, mniej lub więcej sztywne, są osadzone na zdrzewniałych ogonkach, wyrastających bezpośrednio z pnia rośliny. Mogą one posiadać kształt wachlarza i wówczas mówi się o palmach wachlarzowatych, lub też listowie jest rozdzielone na pojedyncze listki, względnie pierzasto porozcinane i takie palmy nazywamy pierzastemi. Zaletą pierwszej i drugiej grupy jest piękny rysunek liścia; dla liścia też hodujemy palmy w mieszkaniu, kwiaty bowiem wydają one w mieszkaniach tylko wyjątkowo.

Rozmnażanie palm uskutecznia się przez wysiewanie nasion. Do wykiełkowania, a więcej jeszcze do początkowego podchowania palm potrzeba oprócz światła wiele ciepła i wilgoci; bez tych czynników rosną młode palmy źle, a przynaj-

mniej niezmiernie powoli, o czem łatwo się przekonać, próbując z pestki daktyla jadalnego wyhodować roślinę. Stąd to pochodzi, że zamiast rozmnażać w domu, kupuje się palmy przeważnie w podrośniętych egzemplarzach, a najczęściej z końcem lata i w jesieni, gdyż wówczas różnica między temperaturą cieplarni a mieszkania jest niewielka.

Mimo tej ostrożności co do pory zakupna, zdarza się czasem, że palma przeniesiona do mieszkania raptownie się niszczy. Powodem tego bywa zazwyczaj różnica wilgoci powietrza w cieplarni i w mieszkaniu. Aby i temu zapobiedz, należy zwłaszcza z początku podlewać palmy obficie i często, oraz kilka razy dziennie skrapiać ich liście. Po pewnym czasie, często już po miesiącu, palma przyzwyczai się w pewnym przynajmniej stopniu, do suchego powietrza mieszkania i wykaże, że przypisywana jej zaleta, jako jednej z najwytrzymalszych i najwdzięczniejszych roślin pokojowych jest prawdziwa.

Aczkolwiek palmy rosną przeważnie w gorących krajach, gdzie słońce z wielką siłą dogrzewa, to jednak rośliny młode wyrastają początkowo w cieniu drzew starszych i dopiero po kilku latach, gdy zapuszczą silnie korzenie w głąb ziemi i zabezpieczą sobie w ten sposób potrzebny zasób wody i zahartują się, wychylają swe korony ku palącym promieniom słońca. Naśladując przyrodę, należy młode palmy, a takie tylko przecież w mieszkaniach hodujemy. ustawiać przez lato nie w pełnem

słońcu, lecz w miejscu osłonionem a jasnem. W zimie, w jesieni, lub z początkiem wiosny n. p. do kwietnia, promienie słońca palmom nie szkodzą, przeciwnie przyczynić się mogą do dobrego ich rozwoju.

Zadawalanie się miernem światłem stanowi u palm wielką zaletę, dozwalającą na ustawianie ich nieco zdala od okna n. p. na środku jasnego pokoju bądźto pojedynczo, bądź też wspólnie z innymi roślinami w koszach, etażerkach i t. p.

Z małymi wyjątkami większa ilość palm wymaga temperatury 17—21° C. a więc zwykłej temperatury mieszkań; znoszą one jednak także temperaturę znacznie niższą lub wyższą, wymagają wszakże wtedy stosownie rzadszego lub częstszego podlewania.

Przesadzanie palm uskuteczniamy przez kwiecień i maj zwykle dopiero wówczas gdy korzenie tak wypełnią doniczkę, że aż wypierają z niej roślinę unosząc ją ku górze; przesadzamy palmy również wtedy, gdy korzenie ich się zepsuły, zgniły lub zaschły zupełnie i doniczka okaże się wskutek tego zbyt duża.

W pierwszym wypadku spotykamy u dołu bryły korzeniowej po wyjęciu rośliny z doniczki, kilka grubych korzeni skręconych spiralnie; takie korzenie należy przy przesadzaniu palmy odciąć ostrym nożem o ile można jak najbliżej drobnego rozgałęzienia. Zewnętrzną powłokę bryłki korzeniowej należy rozplątać i ciąć

o ile można jak najmniej — tyle tylko, aby nie być zmuszonym do użycia zbyt dużej, nowej doniczki. Korzenie palm rosnąc wydłużają się zazwyczaj, wkutek czego zachodzi potrzeba stosowania przy palmach doniczek więcej głębokich niż szerokich. Jeżeli mimo głębokości doniczek i przecięcia korzeni dolnych, korzenie u nasady rośliny wystają ponad ziemię, zakładamy w szczeliny międzykorzeniowe tej wystającej części drobne kawałki białego mchu zwłaszcza główki mchowe, co umożliwia okrycie korzeni przed światłem, ułatwia utrzymanie ich w wilgoci i przyczynia się do ładniejszego wyglądu rośliny. Wybór nowej doniczki dla przesadzanej palmy o zdrowych silnych korzeniach wypadnie zwykle i wypaść powinien tak, że miejsca na świeżą ziemię pozostaje niewiele; tem staranniej należy układać świeżą ziemię palikiem wśród korzeni silnem uderzeniem dłoni po bokach doniczki i lekkiem stukaniem nią o stół pomagać dokładnemu układaniu się ziemi, a gdy i to nie wystarcza i obawiamy się pozostawienia pustych miejsc w doniczce, wylewamy silny strumień letniej wody na bryłkę rośliny, sypiąc naprzemian ziemię, i takiem szlamowaniem trwającem czas dłuższy, często dzień cały, dokańczamy przesadzania palm.

W drugim wypadku, gdy korzenie są zepsute, wycinamy je aż do zdrowych części, usuwamy nadmiar ziemi, o ile ona sama nie odpada, wyczyszczamy bryłkę z pleśni lub grzybni, glist lub innego rodzaju nieczystości, jakie się tam zagnieździć mogły i przystępujemy do sadzenia. Do-

niczka nowa w takich wypadkach będzie często mniejsza od poprzedniej — mimo to należy założyć w niej silny dren, żeby woda tem łatwiej odpływać mogła i dodać do użytej do sadzenia ziemi silną przymieszkę piasku rzecznego. Dla palm o korzeniach nadgniłych przyprawiamy ziemię lżejszą, jak powyżej przepisano, a więc z większym dodatkiem ziemi wrzosowej, ubijamy ziemię niezbyt twardo i polewamy umiarkowanie.

W razie bardzo silnego zniszczenia korzeni, lub też przy przymusowem silnem ich przycięciu, najlepiej jest oddać palmę do ogrodnika celem ustawienia jej po przesadzeniu przez dwa lub trzy miesiące na tak zwaną (ciepłą nogę) t. j. do skrzyni, w której doniczka otoczona jest nawozem o wysokiej temperaturze i w której roślina oprócz ciepła znajduje wiele wilgoci powietrza; skrzynia taka jest rzeczą kosztowną, miejsce w niej drogie, opłaca się więc tylko przy pięknych lub rzadkich roślinach.

Ziemia dla palm powinna się składać z ziemi darniowej w jednej połowie, z ziemi liściowej i wrzosowej w drugiej połowie.

Zżółkłe liście u palm nie odpadają same, należy je więc odcinać tuż przy pniu, nożem ostrym tnąc w kierunku od rośliny ku sobie, aby pnia nie skaleczyć. Również i zżółknięte końce liści szpecące bardzo roślinę, można obcinać ostrym nożem lub nożyczkami, zabierając jednak mało zielonej tkanki i tnąc je szpiczasto, by nie zatracić naturalnego rysunku liścia.

Gdy liście lub ich końce zamiast żółknąć usychają, nabierając brudno zielonej barwy, należy to uważać za objaw chorobliwy, pochodzący najczęściej z niedbałego podlewania.

Umiejętne podlewanie palm, nie przedstawia wielkich trudności, rośliny zdrowe, silnie zakorzenione wymagają wiele wilgoci i powinny być obficie podlewane. Nawet podczas spoczynku w jesieni potrzeba podlewania tylko nieznacznie się zmniejsza; palmy rosną niemal przez cały rok, to też należy utrzymywać ich korzenie w równomiernej wilgoci. W lecie, gdy mieszkanie silnie wietrzymy i w zimie, gdy mieszkanie ogrzewamy ziemia u palm wysycha szybko, wskutek czego może zajść potrzeba codziennego nawet podlewania, zwłaszcza, gdy doniczki są nieduże. W jesieni i na wiosnę, gdy się ani silnie nie opala ani też wietrzy, potrzeba podlewania zmniejsza się nieznacznie.

Oprócz wilgotnej ziemi lubią palmy również wilgotne powietrze. Ponieważ dostatecznie wilgotnego powietrza w mieszkaniach nie posiadamy, przynajmniej w warunkach normalnych, należy więc palmy skrapiać co najmniej raz na dzień zwłaszcza spodnią stronę ich liści.

Kropienie nie dopuszcza do nadmiernego rozmnażania się mszyc, od których palmy bardzo często cierpią, lecz nie wystarcza to jednak zawsze; mszyce okazują się często mimo kropienia, toteż chcąc utrzymać palmy w stanie pełnego rozwoju, należy myć ich liście w miarę potrzeby.

Gustaw Pol
ogrodnik Uniwersytetu w Krakowie.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Nakrycie stołu.

Nakrycie stołu, przy którym się jada, powinno sprawiać miłe wrażenie.

Obowiązkiem pani domu jest zwracać uwagę, aby nietylko w czasie przyjęć, ale przy codziennem spożywaniu jedzenia, nakrycie stołu nie pozostawało w sprzeczności z porządkiem i czystością. Warunki te są najważniejsze i konieczne a można je bez trudu zastosować w każdem gospodarstwie.

Piękna, wykwintna bielizna i zastawa stołowa świadczy zwykle o skali gospodarstwa, jednak estetyczne nakrycie stołu zależy wyłącznie tylko od dobrych chęci i staranności pani domu. Niedbałe nakrycie, zmięty obrus, wyszczerbione szklanki lub talerze, bez względu na to czy mniej lub więcej

kosztowne nie powodują dobrego apetytu a nawet humoru i dowodzą zawsze co najmniej braku zamiłowania do porządku u gospodyni, dla której estetyka w życiu codziennem jest zbyteczną.

Również, o wytworności przyjęcia nie stanowi nigdy, ilość potraw, ale jakość i umiejętne ich podanie. Zwłaszczą nakrycie stołu może być wyrazem dobrego gustu i elegancyi. Śnieżnie biały obrus powinien spadać swobodnie około stołu. Najpiękniej zdobią stół kwiaty, srebrna i szklana zastawa stołowa. Kwiaty zajmują tu pierwsze miejsce i nie dadzą się zastąpić najozdobniej haftowanem *chemin de table*

Ubierać niemi stół można w najrozmaitszy sposób, najłatwiej je ładnie ułożyć wzdłuż przez środek stołu naprzemian z zastawą.

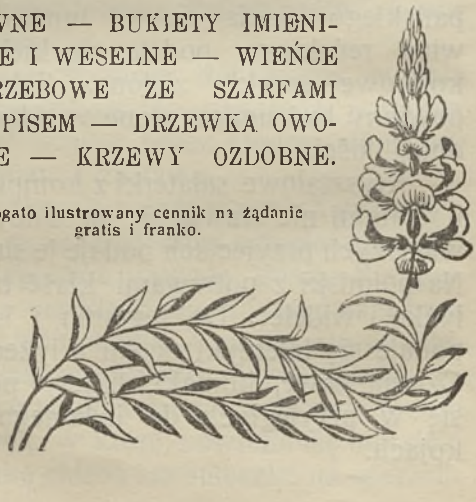
Nakrycia należy ustawiać na brzegu stołu w odpowiedniej odległości, mając na względzie wygodę gości. Nie powinno się kłaść więcej, jak dwa talerze przed jedną osobą. Z prawej strony talerzy kłaść nóż i łyżkę, z lewej widelec, łyżeczkę wzdłuż talerza a serwetę ładnie złożoną, w której powinno się umieścić kromkę chleba lub bułeczkę na wierzch-

nim talerzu. Jeżeli przekąskę podaje się przy stole, w takim razie wierzchni talerz musi być deserowy, z prawej strony nakrycia trzeba dać nóż z lewej widelec deserowy. Wogóle nawet przy bardzo wytwornych przyjęciach ze względu na trudność zgrabnej usługi trzeba ją ułatwić nakryciem stołu.

Przed talerzami ustawiać szklanki i tyle kieliszków — ile ma być gatunków wina. Ustawiać w stosunku do wielkości kieliszków, począwszy od największego od lewej ku prawej stronie nakrycia.

Wysokie kieliszki do wina szampańskiego stawia się za innymi, do wina reńskiego podaje się kieliszki kolorowe zwykle zielone. Solniczki powinny być umieszczone w odpowiedniej ilości.

Kryształowe salaterki z kompotami i sałatami nie stawia się na stole; przy większych przyjęciach podaje je służba. Na półmiski z potrawami kłaść trzeba łyżkę i widelec. Do legumin i lodów podaje się talerzyki razem z łyżeczką. Czarną kawę, koniaki, likiery podaje się w przyległych do jadalnego pokojach.



Babka biszkoptowa.

15 żółtek i 37 deka miałkiego cukru utrzeć łyżką w misce na gęstą, białą masę. Do utartej masy wsypać 6 deka obranych z łupy, miałko zmielonych migdałów słodkich, 2 migdały gorzkie i łyżeczkę startej skórki cytrynowej. Po dokładnem roztarciu wsypać 24 deka suchej, kartoflanej mąki i dać ubitą pianę z 15 białek. Mieszając z pianą, sypać równocześnie po trochę mąki a po dokładnem wymieszaniu włożyć do niezbyt głębokiej formy wysmarowanej lekko masłem i dać do średnio gorącego pieca na trzy kwadranse.

Mazurek z serem.

1 kg. sera utrzeć na tarku. (Ser musi być słodki, nieprzegrzany i dobrze odciśnięty). Do utartego sera wlać 6

ubitych poprzednio żółek, wymieszać razem, następnie przetrzeć łyżką przez sito. Oddzielnie utrzeć w makutrze sporą łyżkę młodego masła na pianę, włożyć przetarty ser i razem ucierać wałkiem w jedną stronę. W czasie ucierania wsypać 1/4 kg. miałkiego cukru, 2 łyżki mąki, dać 1 1/2 deka drożdży, a gdy to wszystko już doskonale utarte, wsypać filiżankę od czarnej kawy obranych z łupy, zmielonych migdałów i taką samą ilość rodzynków żółtych i czarnych. (Rodzynki muszą być poprzednio obrane, wypłukane i osuszone.) Po dokładnem wymieszaniu dać ubitą z sześciu białek pianę i znowu razem wymieszać. Formę wysmarować masłem i obsypać tartą bułeczką. Natychmiast po wymieszaniu z pianą włożyć utartą masę do formy, następnie do pieca.

Mazurek ten dokładnie podług przepisu zrobiony jest wyborny, a nadzwyczaj lekki i delikatny w smaku. Można go upiec także na spodzie z kruchego ciasta, które przyrządzić w następujący sposób:

1/4 kg. mąki, 16 deka młodego masła, trochę startej skórki cytrynowej, 9 deka miałkiego cukru, zamiesić na stol-

nicy z dodaniem dwu łyżeczek słodkiej śmietanki. Dokładnie wymieszone ciasto rozwałkować cienko i ułożyć na blasze lekko mąką posypanej. Z wierzchu posmarować ciasto białkiem, następnie nałożyć masą serową.

Nugat.

7 białek ubić na pianę. ½ kg. miałkiego cukru i ubitą pianę wymieszać razem i utrzeć w kamiennej misce na gęsty lukier. 2 łyżki miodu zagotować w kamiennej rynce. Do gorącego miodu wlać utarty lukier i gotować na silnym ogniu przez 15 minut ciągle mieszając łyżką aby się nie przepalił. Gdy masa zgęstnieje wrzucić 100 orzechów włoskich grubo krajanych i gotować razem jeszcze przez 5 minut na silnym ogniu ciągle mieszając. Gorącą masę wyłożyć na opłatek, wyrównać prędko nożem maczanym w zimnej wodzie i przykryć drugim opłatkiem. Z wierzchu położyć ciężką stolniczkę, aby się masa wyrównała.

Tort kruchy.

Odważyć dokładnie 41 deka przesianej mąki, 33 deka deserowego masła

i 18 deka miałkiego cukru, dać łyżeczkę startej skórki cytrynowej. Wyrobić i zamiesić wszystko razem na stolnicy na pulchną masę. Następnie podzielić ciasto na trzy lub cztery równe części (stosownie do wielkości tortownic) rozwałkować i upiec w tortownicach posypanych lekko mąką (masłem nie trzeba smarować). Po upieczeniu gdy placki zupełnie przestygną, przekładać je galaretą porzeczkową lub agrestową. Z wierzchu oblać tort lukrem pomadkowym i ubrać suchemi konfiturami.

Tort czekoladowy.

Dwanaście deka młodego, niesolonego masła utrzeć na pianę. Do utartego masła wsypać pół kilo sparzonych migdałów (które poprzednio zmielić na maszynce) i pół kilo miałkiego cukru. Masło, migdały i cukier ucierać w jedną stronę wałkiem w donicy. Następnie dać pół ćwierci kilo utartej czekolady, trochę cytrynowej i pomarańczowej skórki utartej na tarku, a w końcu dobrze ubitą pianę z pięciu białek. Wszystko to razem ucierać wałkiem w dojnicy, a gdy masa będzie dosko-

nale utarta, włożyć ją do tortownicy lekko młodem masłem wysmarowanej i posypanej tartą bułeczką. Włożyć do dość gorącego pieca lub bratrury a po upieczeniu, gdy tort wystygnie, oblać go lukrem zrobionym w następujący sposób: pół szklanki bardzo dobrej śmietanki, pół ćwierci kila utartej czekolady, łyżkę miałkiego cukru, utłuczonego z wanilią, gotować razem, a gdy zgęstnieje polać tort gorącym lukrem i równo rozprowadzić nożem.

Konfitura z róży.

Najlepsze do smażenia są rozwijające się już w kwiat pączki róży t. z. cukrowej. Z każdego listka odciąć nożyczkami i odrzucić znajdujące się przy osadzie białe i żółte części. W ten sposób przebrane listki róży zważyć. Jeżeli róża waży $^1/_2$ kg., w takim razie zagotować w kamiennem naczyniu 6 szklanek wody i do wrzącej wody wrzucić obrane i opłukane w zimnej wodzie listki róży i gotować dopóty, aż listki zmiękną. Wtedy odcedzić przez sito i wrzucić na parę minut do zimnej wody dobrze wymieszać, poczem dać na sito, żeby ociekły z wody.

Z wody, w której się róża gotowała, zrobić syrop z dodaniem 3 kg. cukru t. j. 6 razy tyle ile waży róża. Gdy syrop zgęstnieje wrzucić wyciśniętą z wody różę i bardzo zwolna smażyć, często mieszając łyżką. Gdy syrop żacznie gęstnieć, t. j. oziębione krople syropu tężeją i nie rozlewają się a listki róży staną się przeźroczyste, konfitura jest usmażona. Wtedy odstawić, wlać sok wyciśnięty z trzech cytryn i wymieszać dokładnie razem. W ten sposób smażona róża nigdy nie zgrzyta w ustach, jest miękka i wybornie się przechowuje.

Galareta porzeczkowa.

Oberwać jagody z łodyżek, opłukać je starannie i napełnić niemi rynkę kamienną (t. z. że porzeczek ma być pełna rynka). Poczem polać je zimną wodą, tak, żeby owoce ledwie były nią pokryte i postawić na gorącej kuchni. Od zakipienia wody gotować porzeczki przez pół godziny. Następnie wlać je do woreczka z rzadkiego płótna, woreczek związać wolno i zawiesić tak, ażeby sok swobodnie bez wyciskania powoli ściekał. Gdy sok ście-

knie odmierzyć go; na litr soku wziąć 1 kg. cukru. Cukier porąbany w drobne kawałki włożyć do soku następnie postawić na kuchni i smażyć z początku na większym a potem na mniejszym ogniu (smażyć w kamiennem naczyniu) szumując starannie. Gotować nie długo, gdyż galareta z porzeczek nadzwyczaj szybko galarecieje. Najlepiej spróbować, czy galareta jest gotowa w następujący sposób: wlać trochę oziębionej na łyżce galarety na zimny nóż; jeżeli kropla się nie rozlewa w takim razie galareta jest już dobrze usmażona. Gdy galareta trochę przestygnie t. j. gdy będzie ciepłą, zlewać ją do słoików, a gdy w słoikach zupełnie oziębnie obwiązać słoiki papierem. Przechowywać galaretę w suchem i chłodnem miejscu.

Kazimiera Jarosławska.

DZIAŁ INFORMACYJNY

Przepisy pocztowe.

Poczta listowa.

Adres listu powinien być dokładny, mianowicie zawierać imię nazwisko i miejsce pobytu odbiorcy i ostatnią pocztę; listy zaś do miast większych, nazwę ulicy, numer domu, lub bliżej określony charakter (zatrudnienie) odbiorcy.

Listy zwykłe. Opłata (frankowanie) uskutecznia się nalepianiem marki na kopertę po stronie adresu w prawym rogu u góry i wynosi w obrębie monarchii za listy zwykłe do 20 gramów 10 hal.; nad 20 do 250 gramów 20 hal. — Listy ważące zwyż 250 gramów, należy nadawać do przesłania pocztą wozową za listem przesyłkowym.

Za niefrankowane listy do 20 gramów 20 hal.; nad 20 do 250 gramów 30 hal.

Listy „Poste restante“ zwykłe, mogą być oznaczone tylko pojedynczemi literami lub liczbami, przy poleconych listach poste

restante musi być imię i nazwisko adresata podane. Zaleca się na odwrotnej stronie listu poleconego „Poste Restante“ podać imię, nazwisko i miejsce zamieszkania nadawcy. Listy poste restante zalegać mogą w urzędach pocztowych 1 miesiąc.

Listy, tudzież wszystkie posyłki, nadawane do transportu pocztą listową, *można rekomendować* (polecać — nadawać za recepisem) *). Należytość rekomendacyjną 25 hal. uiszcza nadawca markami po stronie adresu.

Na listach rekomendowanych nie można podawać żadnej wartości.

Listy rekomendowane może nadawca nietylko reklamować w urzędzie nadawczym, lecz i w każdym innym urzędzie pocztowym za opłatą 25 h. Jeżeli zaś był dołączony recepis zwrotny, natenczas reklamacya nie podlega żadnej opłacie. Jeżeli list zaginął, nadawca ma prawo żądać wynagrodzenia 50 K., gdy list był adresowany do miejscowości, w obrębie państwa austryackiego położonej; zaś 43 K. w obrocie z Niemcami. Listy rekomendowane wysyłane w kraju i do Niemiec można reklamować w przeciągu 6 miesięcy; na listy przesyłane za granicę i do Węgier służy prawo reklamowania rok cały od dnia nadania listu. Po upływie zakreślonego ter-

---

*) Zamiast recepisów nadawczych, można używać pocztowych książek nadawczych, jako dogodniejszych dla stron często wysyłających przekazy lub pakiety. Egzemplarz książki nadawczej 4-to 60 hal., 8-vo 40 hal.

minu nadawca nie ma prawa żądać wynagrodzenia, chociażby list zaginął.

Za recepis zwrotny opłaca nadawca 25 hal.

Listy z zawiadomieniem o nadejściu. Od 1/5 1906 zaprowadziło Ministerstwo handlu nowość, że przy listach poleconych za opłatą osobną w kwocie 25 hal., otrzymuje nadawca wprost zawiadomienie urzędowe, że list przyszedł na miejsce przeznaczenia. Listy takie są nadto imienne, a nie sumarycznie w zapiskach pocztowych notowane.

Karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 5 h.

Listy kartkowe miejscowe i zamiejscowe 11 hal.

Karty korespondencyjne z odpowiedzią zapłaconą po 10 h. mogą być nietylko w monarchii austryackiej i do Niemiec, ale także do innych krajów posyłane, lecz wówczas trzeba dolepić markami odpowiednią należytość lub też użyć karty z odpowiedzią dla obrotu zagranicznego za 20 hal.

Karty korespondencyjne można tak samo jak listy rekomendować i przesyłać „per express“. Należytość rekomendacyjna taka sama jak od listów. Można także używać kart korespondencyjnych własnego wyrobu, jednakże muszą być tej samej wielkości i na takiej samej grubości papierze jak urzędowe i muszą mieć napis w języku niemieckim „*Correspondenzkarte*“, lub równoznaczny napis w języku krajowym jeżeli są przeznaczone dla zagranicy; w kraju

można używać kart korespondencyjnych bez żadnego napisu. — Kolor tych kart może być dowolny.

Karty dla urzędów sprzedają się po 8 hal. za 25 sztuk, z odpowiedzią 16 hal. za 25 sztuk.

Listy kartkowe 11 halerzy.

Reklamacya każdej przesyłki za okazaniem recepisu nadawczego kosztuje 25 hal. Reklamacyę zarządza poczta bezpłatnie wtedy, gdy nadawcy nie doręczono recepisu zwrotnego. Termin reklamacyjny „jak dla zwykłych listów poleconych".

Posyłkę można przyjąć albo nie, jednak nieprzyjęcie należy na adresie uwidocznić. — Posyłki urzędowe muszą być przyjęte.

Listy ekspresowe zwykłe i polecone; nadawca opłaca wyżej o 30 hal.; adresat mieszkający poza okręgiem doręczeń urzędu oddawczego dopłaca resztę według taryfy, która w obrębie Austro-Węgier wynosi 1 K. za $7\frac{1}{2}$ km.

Przekazy. Przesyłanie kwot pieniężnych w wewnętrznym obrocie, jak również do Węgier, krajów okupowanych i Montenegro uskutecznia się w walucie koronowej na urzędownie sporządzonych blankietach (przekazach w cenie po 3 hal.) do innych zagranicznych państw można również przesyłać kwoty pieniężne za pomocą przekazów zagranicznych w walucie jednak tego kraju dokąd przekaz jest adresowany.

Kupiony zatem przekaz musi partya wypełnić dokładnie według druku na przekazie będącego — nalepić markę odpowiednio do wysokości kwoty a to: do 20 K.

10 h., do 100 K. 20 h., do 300 K. 40 h., do 600 K. 60 h., do 1000 K. 1 K. i tak wykończony przekaz oddać przy okienku nadawczem.

Kwota najwyższa w wewnętrzym obrocie może być jednym przekazem do 1000 K. wysłana — i to również może być przekaz wysłany jako express za nalepieniem marki 30 h. może być nadany za potwierdzeniem odbioru przez naklejanie marki 25 h. lub może być także wysłany telegraficznie za uiszczeniem prócz należytości przekazowych i należytości telegraficznej.— Do jakich urzędów pocztowych w Państwie austryackiem lub zagranicznych i do jakiej wysokości dowiedzieć się można w każdym urzędzie pocztowym.

Za dostawienie nadeszłych pieniędzy przekazowych do domu płaci adresat należytość doręczalną: do 10 K. — 6 h., nad 10 K. — 10 hal.

Termin do wniesienia reklamacyi z powodu mylnego doręczenia przekazu w wewnętrznym obrocie jest czas do 6 miesięcy od dnia nadania przekazu; zaś co do zaginięcia w przeciągu 1 roku.—Po upływie tego czasu traci nadawca prawo żądać zwrotu nie lub mylnie wypłaconych pieniędzy.

Poczta wozowa.

Listy z pieniądzmi powinny być zaopatrzone w kopercie trwałej pięcioma pieczęciami, w urzędowej zaś kopercie dwiema, lub też, jeżeli wartość przenosi 1000 K.

a waga 250 gramów, przynieść je można na pocztę, ale niezapieczętowane, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nich, wtenczas jednak portoryum musi być zaraz uiszczone i wynosi więcej niż zwyczajne. Koperty nie mogą być kratkowane i nie powinny być na nich żadne podkreślenia. — Banknoty wybierać trzeba jak największe do wypełnienia przesłanej kwoty, a drobne tylko do uzupełnienia dodawać można, nie przekraczając ilości 2 K.

Gotówkę brzęczącą posyłając, należy obwinąć w papier i przypieczętować wewnątrz koperty, aby się nie poruszała.

Listy pieniężne zagraniczne mogą być wysyłane tylko w kopertach z napisem *„Lettre de valeur“* i na miejscu nadania opłacone. Listy *„Lettre de valeur“* są dozwolone do wszystkich krajów europejskich, prócz do Anglii, dokąd listów pieniężnych wcale wysyłać nie wolno i do Niemiec, Grecyi i Czarnogóry, dokąd wysyła się pieniądze w zwykłych kopertach. Opłata listów *„Lettre de valeur“* zależną jest od ich ciężaru i ilości sumy pieniężnej, t. j. wynosi za każde 15 gr. 25 h., a za każde 300 frk. do Włoch, Rumunii, Rosyi, Szwajcaryi i Serbii po 10 h., do Egiptu i Turcyi 20 h., do Belgii, Bułgaryi, Danii, Francyi, Luxemburgu, Zuław 36 h., do Norwegii, Portugalii, Szwecyi 25 h. Do tych opłat wlicza się jeszcze opłatę rekomendacyjną, wynoszącą 25 h.

Posyłki pocztowe jakoto: pakiety, pudła, skrzynki, kosze itd. należy dobrze opakować i osznurować, a podając war-

tość posyłki, opieczętować. — W razie zatracenia posyłki Zakład pocztowy zwraca kwotę, podaną na adresie i liście frachtowym jako wartość, za zatrącone zaś posyłki bez podanej wartości, do wagi 3 kg. najwyżej 15 K., do wagi 3 do 5 kg. nawyżej 25 K., a za każdy dalszy kg. 5 K. Odszkodowanie za uszkodzone posyłki wypłaca zakład pocztowy tylko w takim razie, jeśli uszkodzenie powstało pomimo należytego opakowania.

Do każdej posyłki pocztowej, tudzież do każdego listu pieniężnego zwyż 250 gramów, dołączyć należy adres przesyłkowy po 12 h., a do posyłek do Niemiec i zagranicę oprócz tego 2 lub 3 deklaracye cłowe i 1 deklaracyę statystyczną. Adres i deklaracye za granicę pisać łacińskiemi literami. — Za jednym adresem przesyłkowym można nadawać 3 pakiety do jednego i tego samego adresata. — Nie wolno jednak w jednym adresie przesyłkowym łączyć przesyłek poniżej 100 K. wartości ponad 100 K.

Opakowanie przesyłek powinno być mocne i pewne. Przedmioty mniejszej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi i ani tłuszczu, ani wilgoci ze siebie nie wydzielają, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier i obwiązane sznurkiem. Przedmioty większej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnięcie (n. p. jedwabie), winny być zapakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki stosownie do wartości i odległości, jaką mają

przebyć. Dziczyznę, jeżeli już nie krwawi, można pojedynczo przesyłać (n. p. jedna sarna, zając) także bez opakowania. Flaszki z płynami należy opakować w skrzynkach. Beczułki z płynami powinne być mocne i dobrze obite obrączkami. Owoce można także posyłać w mocnych koszykach. Pieczątki na przesyłkach winny być dokładnie odbite i tak umieszczone aby bez popsucia pieczątki wewnątrz dostać się nie było można. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość ich nie jest podana, mogą być bez pieczętowania nadane.

Adres na przesyłce jakoteż na liście pocztowym winien być dokładny. Przesyłek, adresowanych literami lub cyframi wysyłać nie można. Zawartość i wartość, jeżeli ją nadawca chce podać, winna być na adresie i liście frachtowym uwidoczniona w walucie austyackiej.

Jeżeli przesyłka zawiera pieniądze papierowe, banknoty lub monetę brzęczącą, ma być na adresie rzeczywista wartość podana tak w ogólnej sumie, jakoteż pojedyncze sorty pieniędzy n. p. wartość 5.540 K. 5 h., t. j. $^{1}/_{1000}$ $^{5}/_{100}$ $^{4}/_{10}$ i 5 h. Przy posyłce papierów wartościowych, n. p. obligacyi, ma być wymieniona na adresie ilość sztuk i wartość tychże. Jeżeli przesyłka zawiera pieniądze obce, n. p. ruble, to musi być wyszczególniony rodzaj i ilość tychże, a wartość ogólna podana w monecie austryackiej. Jeżeli przesyłka zawiera oprócz podanych jeszcze inne pie-

niądze, poczta za nie nie bierze odpowiedzialności.

Posyłki za pobraniem należytości w obrębie monarchii do 1000 K. z dołączeniem listu zaliczkowego z przekazem na powziątek (list na sinym papierze po 12 h. za sztukę) przyjmują i wydają wszystkie urzędy pocztowe. — Oprócz opłaty przewozowej, uiszcza się jeszcze prowizyę zaliczkową, a mianowicie: za każde 4 K. 2 h., najmniej jednak 12 h. Przesyłki wartościowe do wagi 2½ kg. i wartości do 200 K. mogą być przez umyślnego posłańca (*per Express*) nadawane za opłatą 50 h. Za doręczanie lub awizowanie opłaca adresat, a w razie odmowy tegoż, nadawca kwotę 1 K. za każde 7½ km. od czego jednak potrąca się zapłaconą przy nadaniu kwotę 50 h.

Przesyłki zwykłe, jakoteż za pobraniem muszą być najdalej w ciągu 7 dni od czasu doręczenia awiza przez adresata podjęte: przesyłki *poste restante* bez zaliczki w ciągu 30 dni: przesyłki z żyjącymi zwierzętami adresowane „poste restante“ w ciągu 48 godzin.

Należytości stemplowe.

Skala I.

na weksle i asygnaty pieniężne

powyżej Kor.	do Kor.	należytość K. h.
	150	—·10
150	300	—·20
300	600	—·40
600	900	—·60
900	1.200	—·80
1.200	1.500	1 —
1.500	1.800	1·20
1.800	2·100	1·40
2.100	2.400	1·60
2.400	2.700	1·80
2.700	3.000	2·—
3.000	6.000	4·—
6.000	9.000	6·—
9.000	12.000	8·—
12.000	15.000	10·—
15.000	18.000	12·—
18.000	21·000	14·—
21.000	24·000	16·—
24.000	27·000	18·—
27.000	30·000	20·—
30.000	33·000	22·—

Od każdych dalszych 3.000 K. opłaca się o 2 K. więcej przyczem resztę nie wynoszącą 3.000 K. za pełne 3.000 K. liczyć należy.

Skala II.

na kwity i dokumenta

powyżej Kor.	do Kor.	należytość K. h.
	40	—·14
40	80	—·26
80	120	—·38
120	200	—·64
200	400	1·26
400	600	1·88
600	800	2·50
800	1.600	5·—
1.600	2.400	7·50
2.400	3.200	10·—
3.200	4.000	12·—
4.000	4.800	15·—
4.800	6.400	20·—
6.400	8.000	25·—
8·000	9.600	30·—
9·600	11.200	35·—
11.200	12.800	40·—
12.800	14.400	45.—
14.400	16.000	50.—

Nad 16.000 K. od każdych dalszych 800 K. opłaca się o 2 K. 50 hal. więcej przyczem resztę nie wynoszącą 800 K. za pełne 800 K. uważać należy.

Skala III.

na dokumenta prawne

powyżej Kor.	do Kor.	należytość K. h.
	20	—·14
20	40	—·26
40	60	—·38
60	100	—·64
100	200	1·26
200	300	1·88
300	400	2·50
400	800	5·—
800	1.200	7·50
1.200	1.600	10·—
1.600	2.000	12·50
2.000	2.400	15·—
2.400	3.200	20·—
3.200	4.000	25·—
4.000	4.800	30·00
4.800	5.600	35·00
5.600	6.400	40·—
6.400	7.200	45·—
7.200	8.000	50·—

Nad 8.000 K. od każdych dalszych 400 K. opłaca się o 2 K. 50 hal. więcej przyczem resztę, nie wynoszącą 400 K. za pełne 400 K. uważać należy.

Dorożki.

We Lwowie istnieją trzy rodzaje dorożek, a mianowicie fiakry (landauery), dorożki parokonne i dorożki jednokonne.

Taryfa od 1. kwietnia 1910	Fiakier				Dorożka parokonna				Dorożka jednokonna			
	dzień		noc		dzień		noc		dzień		noc	
	K.	h.	K	h.	K.	h.	K	h.	K.	h	K.	h.
za jazdę pojedynczą bez zatrzymania	1	—	1	30	—	90	1	10	—	60	—	80
za pierwsze pół godziny . .	1	60	2	—	1	20	1	40	1	—	1	20
za każdy następny kwadrans	—	70	—	80	—	50	—	60	—	40	—	50
za pierwsze pół godziny spacer	2	—	2	20	1	80	2	—	1	40	1	40
za każdy następny kwadrans	1	—	1	10	—	80	1	—	—	50	—	50
Rzeźnia, zamek, Pohulanka, boisko Sokoła, staw Kamińskiego	1	80	2	—	1	20	1	40	1	—	1	20
na plac powystawowy . . .	2	—	2	—	1	60	1	60	1	20	1	20
do rogatek	2	—	2	20	1	60	1	80	1	20	1	40
do i od toru Cetnera . .	5	40	6	40	4	40	5	40	3	20	4	20
do i od dworców głównego i Łyczakowskiego . . .	2	40	2	60	1	60	1	80	1	20	1	40
do i od dworca Podzamcze	2	—	2	20	1	20	1	40	1	—	1	10
na bale publiczne i z balów,	2	40	2	40	2	—	2	—	1	40	1	40
do cmentarzy w dzień zaduszny	2	—	2	—	1	60	1	60	1	20	1	20

UWAGA Czas niedochodzący kwadransa liczy się za pełny. Za pakunek umieszczony na koźle lub z tyłu powozu dopłaca się 40 h.

Za podjazd pod dom i czekanie nie dochodzące razem 10 minut nie należy się nic, jeżeli czekanie wraz z podjazdem trwa dłużej, należy się za cały czas czekania opłata według czasu.

W razie, gdy zamówiony dorożkarz pod dom podjedzie, a gość dorożki nie użyje, winien opłacić połowę należytości za pojedynczą jazdę (1).

Za jazdę zamówioną, t. j. nie natychmiast się rozpoczynającą, należy się prócz należytości taryfowej osobna opłata w kwocie 40 h. bez różnicy rodzaju pojazdu i pory dnia.

Wykaz ulic, placów i ogrodów publicznych we Lwowie.

Adamowa z ulicy Żółkiewskiej do Gabryelówki Dz. III.
Akademicka z pl. Maryackiego do pl. Akademickiego. I.
Akademicki plac u wylotu Akademickiej, Fredry, Mikołaja. I.
Alembeków łączy Szpitalną z Kotlarską. III.
Anczewskich przecznica między Sadownicką a Polną II.
Św. Anny łączy Kazimierzowską z Jachowicza. II.
Św. Antoniego od Łyczakowskiej do Kurkowej. IV.
Arciszewskiego łączy Weteranów z Inwalidów III.
Arsenalska z Podwala do pl. Dominikańskiego Śród.
Asnyka łączy Pańską z Klonowicza IV.

Badenich łączy Matejki z Ujejskiego II.
Na Bajkach łączy Sadownicką z A. Potockiego II.
Balonowa z Żółkiewskiej do Zamarstynowskiej III.
Barska łączy Gródecką z Krótką II.
Batorego od pl. Halickiego do Pańskiej I.
Beisera Mojżesza między Rybią a Czackiego III.
Bema Józefa z Gródeckiej do Janowskiej II.
Bema Józefa plac przy Bema II.
Benedektyńska od pl. Strzeleckiego do pl. Benedyktyńskiego III.
Benedyktyński plac u wylotu Benedyktyńskiej, Czackiego i Szkarpowej III.
Berka Józefa z Słonecznej do Źródlanej III.
Bernardyńska między Sobieskiego a Wałową Śródm.
Bernardyński plac łączy się z pl. Halickim i wylotami: Serbskiej, Czarnieckiego, Piekarskiej i Pańskiej Śródm.
Bernsteina Marka od Kazimierzowskiej do Rappaporta II.
Białohorska prowadzi ku wsi Biłohorszcze II.
Bielosko, właściwie Bielloskie folwark za rogatką przy drodze Sichowskiej I.

Bielowskiego Augusta od Chorążczyzny ku Sienkiewicza I.
Bilińskich łączy Gródecką z Polną II.
Blacharska łączy Boimów z Ormiańską Śródm.
Na Błonie z Gródeckiej do Janowskiej II.
Błonie Janowskie za dworcem głównym kolei państwowej ku Biłohorszczy II.
Błotna (Patrz Dunin-Borkowskich) między Polną a 29. Listopada II.
Boczkowskiego Kaspra od Gródeckiej ku Kordeckiego II.
Boczna z Brajerowskiej ku Krasickich (zamk.) II.
Bodnarówka, folwark za rogatką stryjską I.
Bogdanówka osada za rogatką gródecką ku drodze Lubieńskiej II.
Bogusławskiego z Łazarza do Pełczyńskiej I.
Boimów łączy Teatralną z Za Zbrojownią Śródm.
Bonifratrów, pierwsza przecznica między Hoffmana a Głowińskiego IV.
Bożnicza z Żółkiewskiej do pl. Targowica zbożowa III.
Brajerowska łączy Kazimierzowską z Mickiewicza II.
Pod Bramką z Żółkiewskiej do Smerekowej III.

Castrum (czytaj Kastrum) między Teatralną, Łukasińskiego, Dzieduszyckich i Hetmańską Śródm.
Cebulna z pl. Krakowskiego do Bożniczej III.
Cesarski lasek na wzgórzach od Zniesienia powyżej Piaskowej i Leśnej IV.
Cetnerówka folwark za cmentarzem Łyczakowskim przy Cetnerowskiej IV.
Cetnerowska z Łyczakowskiej do Cetnerówki IV.
Chmielowskiego Piotra (dawna Gołębia) łączy Mochnackiego z Kaleczą I.
Chocimska od Gródeckiej do Niemcewicza II.
Chodkiewieza łączy A. Potockiego z Nabielaka II.
Chodorowskiego od Wronowskich do św. Łazarza I.
Chorążczyzna od Krzywej do Ossolińskich I.
Chrzanowskiej łączy Leona Sapiehy z Kopernika II.
Cicha z pl. Dąbrowskiego Wacława ku Ossolińskich I.
Cłowa między Czarnieckiego a Piekarską IV.
Cłowy plac przy ul. Czarnieckiego IV.
Cmentarna z Szeptyckich do Cmentarza Gródeckiego II.

Cmentarze:
— Gródecki wstęp z Szeptyckich II.

— Janowski przy Janowskiej II.
— Łyczakowski wstęp z ul. św. Piotra IV.
— Paparówka przy Zamkowej III.
— Stryjski przy Stryjskiej I.
— Żydowski stary między Kleparowską, Meiselsa, Szpitalną i Rappaporta II.
— Żydowski nowy przy Pilichowskiej w bezpośrednim sąsiedztwie z cmentarzem Janowskim II.

Corso (czytaj Korso) droga obwodowa wokoło miasta, rozpoczęta w r. 1889 i dotąd w części zrobiona, mianowicie od Łyczakowskiej przez Park Łyczakowski, skąd pójdzie przez Cetnerówkę, Pohulankę, Snopków, Żelazną wodę, połączy się z już urządzonem Corsem w Parku Kilińskiego; przejdzie dalej przez Wulecką, Issakowicza, Potockiego lub Bajki, skąd wejdzie w Na Błonie, pójdzie Janowską, gruntami Pilichowskimi przez Górę Wiśniowskiego ku miastu, w dalszej zaś odnodze Kleparowską, Weteranów, obok wału kolejowego przez Zamarstynowską, Objazd, przetnie Żółkiewską i Tatarską, stokiem Wysokiego Zamku, drogą Kiselki, podnóżem Lwiej Góry, przez Cesarski Lasek, gruntami na stokach wzgórzy Łyczakowskich do Łyczakowskiej. Długość jego wynosić będzie około 25 klm. I. i IV.

Cytadelna z Ossolińskich ku Cytadeli I.

Czackiego z pl. Benedyktyńskiego do Starego Rynku III.

Czarna od Starozakonnej do pl. św. Teodora III.

Czarnieckiego od pl. Bernardyńskiego do Teatyńskiej Śródm. I. i IV.

Dąbrowskiego Henryka łączy Stryjską z Puławskiego I.

Dąbrowskiego Wacława plac przy Chorążczyzny I.

Pod Dębem łączy Słoneczną z Źródlaną III.

Dekierta od Kr. Leszyńskiego ku Kr. Jadwigi II.

Długosza od św. Mikołaja do Łupińskiego I.

Dojazdowa z Głowackiego do Bema II.

Domagaliczów nowo otwarta boczna od Ochronek na gruntach Langiego i Pillera IV.

Dominikańska z Rynku do pl. Dominikańskiego Śródm.

Dominikański plac przed kość. OO. Dominikanów Śródm.

Domsa między św. Teresy a Szeptyckich III.

Św. Ducha plac między Teatralną a Hetmańską Śródm.

Dunin-Borkowskich dawniej Błotna, łącząca Polną z 29. Listopada II.
Dwernickiego Józefa od ś. Zofii do Snopkowskiej I.
Działyńskich łączy Gródecką z Szeptyckich II.
Dzieduszyckich z Teatralnej do szkoły im. Mickiewicza Śródm.

Fabr. Zdrowie boczna od Na Bajki II..
Fellerów pasaż od Karola Ludwika na Rzeźnicką II.
Franciszkańska od Łyczakowskiej do Kurkowej IV.
Fredry od Batorego do pl. Akademickiego I.
Frydrychów łączy Lelewela z Kaleczą I.
Furmańska od Karola Ludwika do Kazimierzowskiej II.

Na Gabryelówce z Marcina do Adamowej III.
Gazowa od Słonecznej do zakładu wyrobu gazu III.
Gęsia od Kazimierzowskiej do pl. Rzeźni II.
Gipsowa od Leona Sapiehy do Na Bajkach II.
Gliniańska między Łyczakowską a Piekarską IV.
Głęboka od Leona Sapiehy do Na Bajkach II.
Głowackiego Bartosza między Gródecką a Dekerta II.
Głowińskiego między Łyczakowską a Piekarską, obok szpitalu powszechnego IV.
Gołębia (patrz Chmielowskiego Piotra),
Gołąba Andrzeja druga przecznica między Hofmana a Głowińskiego IV.
Gołuchowskich między Karola Ludwika, Kazimierzowską, Hetmańską i Wałami Hetmańskimi Śródm.

Góry:
— Franciszka Józefa (wstęp główny z Teatyńskiej), boczne z Klasztornej i Zamkowej III.
— Lwia przy św. Wojciecha od wsi Zniesienia IV.
— Wiśniowskiego Teofila góra stracenia przy Kleparowskiej II.
— Wronowskich między Mochnackiego Maurycego Kaleczą i Cytadelną I.
— Wysoki Zamek szczyt góry Franciszka Józefa, gdzie kopiec Unii lubelskiej II.
Gosiewskiego między Sakramentek a Kochanowskiego IV.
Gródecka od Kazimierzowskiej do rogatki gródeckiej II.
Grodzickich z Rynku do pl. Strzeleckiego Śródm.
Grosswajera łączy Nabielaka z Krzyżową II.
Grottgera Artura łączy Łyczakowską z Fraciszkańską IV.

Grunwaldzka boczna od Sadownickiej do 29. Listopada II.
Gwardyi Narodowej plac między Kurkową, Karmelicką i Franciszkańską IV.

Halicka z Rynku do pl. Halickiego Śródm.
Halicki plac między ul.: Halicką, Wałową, Batorego, pl. Bernardyńskim i Maryackim Śródm.
Pasaż Hausmana przechód publiczny przez realności l. 13. Karola Ludwika, l. 3. 3-go Maja, l. 6. Sykstuska II.
Hausnera Ottona między Łyczakowską a Pijarów IV.
Henninga boczna Łyczakowskiej IV.
Herburtów boczna Kadeckiej I.
Pasaż Hermanów z Słonecznej III
Hetmańska od pl. Maryackiego wzdłuż Wałów Hetmańskich do pl. Gołuchowskiego Śródm.
Hoffmana Opata łączy Łyczakowską z Piekarską IV.
Hoffmana boczna trzecia przecznica między Hoffmana Opata a Głowińskiego, obecnie nosi nazwę Mikołaja Reja IV.

Inwalidów między Kleparowską a Żródlaną III.
Ks. Issakowicza łączy Andrzeja Potockiego z drogą Wulecką II.

Jabłonowskich od Zielonej do Stryjskiej I.
Jachowicza między Bernsteina Marka a Kleparowską II.
Św. Jacka od Jabłonowskich ku Zielonej I.
Jadwigi Królowej łączy Gródecką z Kordeckiego II.
Jagiellońska od Karola Ludwika do pl. Smolki II.
Jałowiec przedmieście za rogatką Łyczakowską IV.
Św. Jana od starego Rynku do Lwiej III.
Janowska od Kazimierzowskiej do rogatki Janowskiej II.
Japońska boczna Głębokiej i Murarskiej II.
Św. Józefa łączy Słodową z Kurkową IV.
Św Józefata z Gródeckiej do Szeptyckich II.
Św. Jura plac u wylotu Mickiewicza, Karpińskiego, Ujejskiego, Szeptyckich i Piotra Skargi II.
Justglacówka mylnie nazywana Jusgładówka, przedmieście za rogatką Stryjską I.

Kadecka łączy Pełczyńską z Stryjską I.
Kalecza od Zimorowicza do Chmielowskiego I.

Kamienna między Batorego a Pańską I.
Kamińskiego między Krakowską a Teatralną Śródm.
Kampiana między Zieloną a Kochanowskiego I.
Kąpielna z Żółkiewskiej do Zakładu wodoleczniczego III.
Kapitulny plac między Rynkiem, Halicką i Teatralną Śródm.
Karaicka od Żółkiewskiej ku Podzamczu III.
Karmelicka od Czarnieckiego do Franciszkańskiej IV.
Karna od Kazimierzowskiej do Szpitalnej I.
Karola Ludwika od pl. Maryackiego do pl. Gołuchowskich II.
Karpińskiego łączy pl. św. Jura z Leona Sapiehy II.
Kastelówka między Lenartowicza, Andrzeja Potockiego i drogą Wulecką I.
Kasztelańska mająca połącz. Gródecką z Niemcewicza II.
Kazimierzowska od pl. Gołuchowskich do Gródeckiej II.
Kilińskiego łączy Teatralną z Hetmańską Śródm.
Św. Kingi z Żółkiewskiej do św. Marcina III.
Klasztorna z Teatyńskiej na Górę Franciszka Józefa III.
Kleinowska między Sykstuską a Kraszewskiego II.
Kleparowska od Janowskiej do granicy miasta II.
Klonowicza między Kochanowskiego a Piekarską VI.
Kochanowskiego Jana od Pańskiej przy t. zw. kręconych słupach do Pohulanki I. IV.
Kohnowska z Benedyktyńskiej do pl. Strzeleckiego III.
Kołłątaja z pl. Smolki do Kazimierzowskiej II.
Kopalna z Łyczakowskiej do łomów kamieni IV.
Kopernika od Karola Ludwika do drogi Wuleckiej I. II.
Kopcowa z Teatyńskiej na kopiec Unii Lubelskiej IV.
Kopiec Unii Lubelskiej IV.
Koralnicka z pl. Akademickiego do Zimorowicza I.
Kordeckiego łączy pl. Bema Józefa z ul. Na Błonie II.
Korniaktów między Krakowską a Teatyńską Śródm.
Kortumówką wejście od Kleparowskiej II.
Korzeniowskiego Józefa z Alembeków do Berka III.
Kościelna z pl. Krakowskiego do pl. Strzeleckiego III.
Kościuszki z pl. Smolki do Sykstuskiej II.
Kotlarska łączy Szpitalną z Berka III.
Krakowska z Rynku do pl. Krakowskiego Śródm.
Krakowski plac między Krakowską, Żółkiewską, Teatralną i pl. Gołuchowskich Śródm.
Krasickich łączy Kazimierzowską z Mickiewiewicza I.
Krasuczyn folwark, przystęp z Snopkowskiej I.
Kraszewskiego łączy Słowackiego z Kleinowską II.
Krawiecka między Sobieskiego a Wałową Śródm.

Kręta z pl. Maryackiego do pl. Dąbrowskiego Wacława obecnie Henryka Sienkiewicza I.
Krótka z Gródeckiej do Na Błonie II.
Krupiarska od Łyczakowskiej ku Krzywczycom IV.
Krzywa łączy pl. Halicki z Chorążczyzny I.
Krzywczycka od Łyczakowskiej ku Krzywczycom IV.
Kubasiewicza z Gródeckiej do Szeptyckich II.
Kulczyckiego boczna Niemcewicza II.
Droga Kulparkowska od rogatki Gródeckiej do Kulparkowa II.
Kurkowa łączy Czarnieckiego z Leśną IV.
Kuszewicza boczna Młynarskiej III.

Lelewela z pl. Akademickiego do Chmielowskiego I.
Lenartowicza łączy Kopernika z A. Potockiego II.
Leśna z Słodowej ku Zniesieniu IV.
Leszczyńskiego króla łączy Krótką z Świętokrzyską i Na Błonie II.
Lindego z Kopernika do Krętej II.
29 Listopada łączy Na Bajkach z Dunin-Borkowskich II.
Droga Lubieńska za rogatką Gródecką II.
Lwia ze Starego Rynku do Sieniawskich.

Łąckiego łączy Leona Sapiehy z Chrzanowskiej II.
Łamana z pl. Rzeźni do Łaziennej III.
Św. Łazarza z Kopernika do Cytadeli I.
Łazienna z pl. Rzezni do Bożniczej III.
Łokietka boczna Młynarskiej III.
Łukasińskiego Waleryana z Teatralnej do Hetmańskiej Śródm.
Droga Łukiewicza łączy Dwernickiego z św. Zofii I.
Łyczakowska od Czarnieckiego do rogatki tej nazwy IV.

Machabeuszów łączy Owocową z Bożniczą III.
Mączna z Łyczakowskiej ku kamieniołomom IV.
Majerówka folwark za rogatką Łyczakową IV.
Mała boczna od Słodowej obok probostwa św. Antoniego na lewo IV.
Małeckiego Antoniego z Zimorowicza ku Lelewela I.
Św. Marcina z Żołkiewskiej do granicy Zamarstynowa III.
Św Marka łączy Długosza z Zyblikiewicza I.
Marszałkowska łączy Słowackiego i 3-go Maja z Mickiewicza II.

Maryacki pl. między Akademicką, Kopernika, Karola Ludwika, Hetmańską, Teatralną i pl. Halickim Śródm.
Maryi Magdaleny między A. Potockiego a Nabielaka II.
Maryi Śnieżnej pl. między Rybią, Beisera, Śnieżną i Kościelną III.
Matejki łączy Mickiewicza z Kleinowską III.
Mazurówka od Cetnerowskiej ku folwarkowi Cetnerówka IV.
Meiselsa między Szpitalną i Kleparowską III.
Św. Michała z Kościuszki ku Słowackiego (zamknięta) II.
Mickiewicza z pl. Smolki do pl. św. Jura II.
Pasaż Mikolasza z Kopernika do Henr. Sienkiewicza Śródm.
Św. Mikołaja z pl. Akademickiego do Zyblikiewicza I.
Miłkowskiego Zygmunta od Kochanowskiegd ku Piekarskiej (zanknięta) IV.
Miodowa z Zamarstynowskiej do Słonecznej III.
Misyonarska z Żółkiewskiej do Pełtewnej III.
Misyonarski pl. między Zamarstynowską i Słoneczną III.
Młynarska półkolem z Zamarstynowskiej do Zamarstynowskiej III.
Moniuszki między Szopena a Brajerowską II.
Mochnackiego Maurycego z pl. Akademickiego do Supińskiego I
Murarska łączy Na Bajkach z Szymonowiczów II.

Nabielaka od A. Potockiego ku drodze Wuleckiej II.
Na Debrach boczna od Paulinów IV.
Nenckiego boczna od Szpitalnej III.
Niecała z Brajerowskiej ku Krasickich II.
Niemcewicza od Bema ku Króla Leszczyńskiego (zamknięta) II.
Nikorowicza od Sapiehy Leona do Ujejskiego Kornela II.
Nowy Świat łączy Głęboką z A. Potockiego II.
Nowej Rzeźni od Zborowskiej III.

Obertyńska obok stawów Panieńskich I.
Objazd łączy Żółkiewską z Zamarstynowską wzdłuż toru kolejowego III.
Obozowa od Pełczyńskiej I.
Ochronek od Sakramentek do Kochanowskiego IV.
Ochronek boczna (patrz Domagaliczów) IV.

Ogórkowa przecznica od Sadownickiej do Gipsowej II.
Ogrodowa boczna Sadownickiej II.

Ogrody publiczne:
— Botaniczny przy uniwersytecie między św. Mikołaja i Długosza I.
— Inwalidów z Inwalidów II.
— Miejski lub Jezuicki między Marszałkowską, Mickiewicza, Matejki, Kraszewskiego, Słowackiego i 3-go Maja II.
— Strzelecki lub Strzelnica przy Kurkowej IV.
Ormiańska od Teatralnej do klasztoru OO. Dominikanów (zamknięta) Śródm.
Orzechowa od Żółkiewskiej do Podzamcze III.
Orzeszkowej Elizy druga przecznica od Sadownickiej do Gipsowej II.
Ossolińskich między Kopernika a Chorążczyzny I.
Ostrogskich boczna Bema II.
Owocowa łączy Smoczą z Cebulną III.

Panieńska łączy Zamarstynowską z Marcina III.
Pańska od pl Bernardyńskiego do Zyblikiewicza I. i IV.

Parki:
-- Kilińskiego wejście od Stryjskiej, Pułaskiego i Poniatowskiego I.
— Łyczakowski wejście od Łyczakowskiej i Cetnerowskiej IV.
Droga Pasieczna za rogatką Łyczakowską do Pasiek IV.
Pasieki Halickie od drogi Pasiecznej do drogi Sichowskiej I.
Pasieki Łyczakowskie od drogi Pasiecznej ku Majerówce IV.
Paulinów z Łyczakowskiej do Piaskowej IV.
Św. Pawła łączy Piekarską z św. Piotra IV.
Pełczyńska łączy Zyblikiewicza z drogą Wulecką I.
Pełtewna od pl. Rzeźni do Kleparowskiej III.
Piaskowa między Słodową a Paulinów IV.
Piastów od Balonowej do Panieńskiej III.
Piekarska z pl. Bernardyńskiego do św. Piotra IV.
Piesza od pl. Benedyktyńskiego do szkarpów wzgórza (zamnięta) III.
Pijarów od Głowińskiego do Cetnerowskiej IV.
Pilichowska od Janowskiej do cmentarza żydowskiego II.
Pilnikarska ze Starego Rynku do Pod Bramką III.

Św. Piotra łączy Łyczakowską z Kochanowskiego IV.
Podgórna od Starego Rynku ku Spadzistej (zamkn.) III.
Podkolejowa za rogatką Gródecką ku Błoniom Janowskim II
Podlewskiego Waleryana z pl. Smolki do Brajeroskiej II.
Podwale od Wałowej do pl. Strzeleckiego Śródm
Podzamcze z Żółkiewskiej do Studziennej III.
Pohulanka od Kochanowskiego przez lasek Węglińskich do Zielonej I.
Pola Wincentego między Zieloną a Kochanowskiego IV.
Polna od Sapiehy Leona do Dunin-Borkowskich II.
Pompierska z Miodowej do Młynarskiej III.
Poniatowskiego z św. Zofii do Parku Kilińskiego I.
Ponińskiego Winc. z św. Zofii do Parku Kilińskiego I.
Potockiego Andrzeja dawniej Krzyżowa, Leona Sapiehy do Kulparkowa II.
Przemiarki, grunt miejski przy drodze Stryjskiej. zajęty pod szkołę kadetów I.
Przerwana między Słoneczną a Pełtewną III.
Pułaskiego z św. Zofii po Parku Kilińskiego I.

Racławicka łączy św. Zofii z Poniatowskiego I.
Rahozy Michała z Szeptyckich do Polnej II.
Rappaporta łączy Szpitalną z Kleparowską III.
Reytana między Jagiellońską a św. Stanisława II.
Za Rogatką od Gródeckiej ku Polnej II.
Romanowicza Tadeusza łączy Fredry z Zyblikiewicza I
Romanowskiego Miecz. boczna Długosza I.
Ruska z Rynku do Podwale Śródm.
Rybia z pl. Maryi Śnieżnej do Starego Rynku III.
Rycerska łączy Króla Leszczyńskiego z Na Błonie II.
Rynek założeniem, obszarem i nazwą sięga połowy XIV. w. Śródm.
Rynek Stary między Żółkiewską, Czackiego, Rybią, Lwią i Pilnikarską III.
Rzeźbiarska z Łyczakowskiej do Skrzyńskiego IV.
Rzeźni plac między ul. Rzeźnią, Łazienną, Pełtewną i Wagową II.
Rzeźnicka łączy Jagiellońską z Kazimierzowską II.
Reya Mikołaja trzecia przecznica między Hoffmana a Głowińskiego IV., przedtem Hoffmana boczna.

Sadownicka od Leona Sapiehy do Wulki II.

Sakramentek od Piekarskiej do Gosiewskiego IV.
Sapiehy Leona od Kopernika do Gródeckiej II.
Sawy między Kurkową a Uni Lubelskiej IV.
Schodowa z Sieniawskiej do Zamkowej III.
Scieżkowa (patrz Romanowicza) od Fredry do Zyblikiewicza I.
Senatorska łączy Romanowicza z Batorego I.
Serbska z Rynku do pl. Bernardyńskiego Śródm.
Droga Sichowska za rogatą Sichowską.
Sieniawska od św. Jana do Klasztornej III.
Sienkiewicza Henryka z pl Maryackiego do Dąbrowskiego Wacł. I.
Na Skałce między Jabłonowskich a Zyblikiewicza I.
Skarbkowska z pl. Gołuchowskiogo do Podwala Śr.
Skargi Piotra z pl. św. Jura do Gródeckiej II.
Skrzyńskiego z Łyczakowskiej do Piekarskiej IV.
Słodowa z Łyczakowsk ej do Piekarskiej IV.
Słoneczna z Szpitalnej do Pod Dębem III.
Słowackiego łączy Kopernika z Trzeciego Maja II.
Smerekowa ze Starego Rynku do Zamkowej III.
Smocza z pl. Krakowskiego do Starotandetnej III.
Smolki Franciszka plac między Jagiellońską, Mickiewicza i Kołłątaja II.
Śniadeckich od Leona Sapiehy do Potockiego Andrzeja II.
Śnieżna z pl. Maryi Śnieżnej do pl. Benedyktyńskiego III.
Snopkowska z św. Zofii do folwarku Snopkowa I.
Snopków folwark za linią akcyzową przy Snopkowskiej I.
Sobiesczyzna od św. Wojciecha do Strzelnicy (zamknięta) IV.
Sobieskiego z pl. Maryackiego do Podwala Śródm.
Sokoła między Chorążczyzny a Zimorowicza I.
Solarni z Gródeckiej do Szeptyckjch II.
Spadzista z Zamkowej do Smerekowej III.
Św. Stanisława z Karola Ludwika do Rzeźnickiej II.
Starotandetna z Żółkiewskiej do pl. św. Teodora III.
Starozakonna z pl. Targowica zboża do Smoczej III.
Staszica między Chorążczyzny a Zimorowicza I.
Stroma z Żółkiewskiej przez tor kolejowy do Zamkowej III.
Stryjska od Zyblikiewicza do rogatki Stryjskiej I.
Strzelecka z pl. Strzeleckiego do Krakowskiej Śródm.

Strzelecki plac między Podwalem, Grodzickich, Strzelecką, Kościelną i Benedyktyńską Śródm.
Jakóba Strzemię między Długosza i Zyblikiewicza I.
Studzienna z Żółkiewskiej do dworca kolei Podzamcze III
Supińskiego od Pełczyńskiej do góry Wronowskich I.
Świętokrzyska z Janowskiej do Na Błonie II.
Sykstuska z Karola Ludwika do Leona Sapiehy II.
Szajnochy między Sykstuską a Kopernika II.
Szewczenki łączy Kochanowskiego z Zieloną I.
Szeptyckich z pl. św. Jura przez Leona Sapiehy obok zam. Cmentarza gródeckiego do Bilińskich II.
Szkarpowa z pl. Benedyktyńskich do Teatyńskiej III.
Szklarska z Boimów ku Ruskiej (zam.) Śródm.
Szkolna z Żółkiewskiej do Marcina III.
Szopena z Podlewskiego ku Kazimierzowskiej (zam.) II.
Szpitalna z Kazimierzowskiej do Weteranów II. i III
Szumlańskich z Gródeckiej do Szeptyckich II.
Szwedzka boczna Janowskiej między I. orjen. 22—26 zamknięta II.
Św. Szymona między Batorego a Krzywą I.
Szymonowiczów między Sadownicką a drogą Wulecką II.

Tańskiej Klementyny od Akademickiej I.

Targowice:
— bydła przy wylocie Słonecznej za wałem kolejowym III.
— końska patrz plac Misyonarski III.
— zbożowa przy Słonecznej III.
Hetmana Tarnowskiego łącząca Zieloną z św. Jacka I.
Tatarska z Zamarstynowskiej wzdłuż toru kolejowego do Zamkowej III.
Teatralna z pl. Maryackiego do pl. Krakowskiego Śródm.
Teatyńska od Klasztornej po drogę Kiselki III. i IV.
Technicka między Kleinowską a Ujejskiego Kornela III.
Św. Teodora między Pełtewną, Węglaną i Wesołą III.
Św. Teresy z pl. Jura do Sapiehy Leona II.
Tkacka z Zamarstynowskiej do św. Marcina III.
Torosiewicza między Zieloną a Kochanowskiego I.
Traugutta między Króla Leszczyńskiego a Na Błonie II.
Trybunalska z Rynku do Teatralnej Śródm.
Trybunalski pl. między Teatralną a Trybunalską Śr.
Trzeciego Maja z Jagiellońskiej do Słowackiego II.
Turecka od Pełczyńskiej I.

Ubocz z Łyczakowskiej ku Krupiarskiej (zamkn.) IV.
Ujejskiego Kornela z pl. św. Jura do Sykstuskiej II.
Unii Brzeskiej między Szeptyckich a Polną II.
Unii Lubelskiéj z Kurkowej do Teatyńskiej IV.

Wagilewicza między Kochanowskiego i Zieloną I.
Wagowa z pl. Rzeźni do Słonecznej II.
Wałowa z pl. Maryackiego do Podwala Śródm.

Wały:
— Gubernatorskie między Czarnieckiego i Podwalem Śr.
— Hetmańskie między Hetmańską Karola Ludwika i pl. Maryackim Śródm.
Wąska z Łyczakowskiej ku Piekarskiej (zamkn.) IV.
Wekslarski plac przy Sobieskiego Śródm.
Wesoła z Starozakonnej do pl. św. Teodora III.
Weteranów między Zródlaną a Kleparowską III.
Węglana z Starozakonnej do Pełtewnej III.
Węglińskiego lasek między ul. Pohulanki, poza browarem do Zielonej I.
Wiatrakowa od Łyczakowskiej do Parku Łyczakowskiego IV.
Wilczków z Panieńskiej do Tkackiej IV.
Wiśniowieckich między Sadownicką i Na Bajkach II.
Wodna między Żródlaną a Szpitalną III.
Św. Wojciecha z Teatyńskiej do Zniesienia III.
Wołoska boczna Snopkowskiej I.
Droga Wulecka z Kopernika na Wulkę I.
Wulka część miasta między Stryjską a Wulecką I.
Wronowska od Kopernika do Chodorowskiego I.
Wybranowskiego generała między Zamarstynowską a Młynarską III.
Zacerkiewna między Blacharską a Podwale Śródm.
Zacharyewicza łączy Leona Sapiehy z Karpińskiego II.
Zaciszna boczna Traugutta (zamknięta) II.
Zakątna z pl. Teodora do Pełtewnej III.
Zamarstynowska z Żółkiewskiej do wsi Zamarstynowa III.
Zamknięta z Gródeckiej ku Mickiewicza II.
Zamkowa od Klasztornej w około góry Franciszka Józefa do Kąpielnej III.
Zamoyskiego Jana łączy Zieloną z Kochanowskiego Jana I.
Zbaraska boczna Sadownickiej do Polnej II.
Zborowska między Żółkiewska a Marcina III.

Zbożowy plac od Słonecznej III.
Za Zbrojownią od Sobieskiego do Podwale Śródm.
Zgody plac między Japońską a Murarską II.
Zielona od Pańskiej do drogi Sichowskiej I.
Ziemiałkowskiego od Badenich II.
Zimorowicza od Akademickiej do Kalecza I.
Żmurki boczna Wuleckiej II.
Ziesienia od Wojciecha ku Zniesieniu IV.
Św. Zofii od Stryjskiej do granicy miasta I.
Zofiówka z św. Zofii I.
Żółkiewska z pl. Krakowskiego do rog. Żółkiewskiej III.
Źródlana od Szpitalnej do granicy miasta III.
Żulińskiego Tadeusza między Łyczakowską a Piekarską IV.
Zyblikiewicza Mikołaja od Pańskiej do Stryjskiej I.
Zygmuntowska między Mickiewicza a Gródecką II.

Lwowski tramway elektryczny.

H Wozy oznaczone znakiem **H** nie mają stałych dróg i kursują stosownie do potrzeby w kierunkach uwidocznionych na bocznych tablicach.

HG (Hetmańska-Gabryelówka) **Hetmańskie wały**, Kasa Oszczędności, ul. Karola Ludwika, pl. Gołuchowskich, pl. Krakowski, ul. Zamarstynowska, ul. Balonowa, **Dworzec Podzamcze**, ul. Żółkiewska, Rogatka Żółkiewska, **Gabryelówka** (rzeźnia miejska).

HR (Hetmańska Rogatka Żółkiewska) jest identyczna z linią **HG** z tą różnicą, że prowadzi tylko do **Rogatki Żółkiewskiej.**

HP (Hetmańska-Podzamcze) jak wyżej lecz prowadzi tylko do **dworca Podzamcz.**

HZ (Hetmańska-Zamarstynów) **Hetmeńskie Wały**, Kasa Oszczędności, ul. Karola Ladwika, pl. Gołuchowskich, pl. Krakowski, **narożnik ul. Balonowej**, ul. Zamarstynowskau **Rogatka Zamarstynowska**.

KD (Kilińskiego park-Dworzec główny) Szkoła przemysłowa, Kilińskiego park, ul. św. Zofii, ul. Zyblikiewicza, **ul. św. Mikołaja**, ul. Pańska, ul. Batorego, pl. Halicki, pl. Maryacki, ul. Karola Ludwika, Teatr miejski, pl. Gołuchowskich, ul. Kazimierzowska, **Koszary Ferdynanda,** ul. Grodecka, kościół św. Elżbiety, **Dworzec główny.**

LU (ul. 29 Listopada-ul. Unii Lubelskiej), **ul. 29 Listopada,** ul. Szymonowiczów, ul. Andrzeja Potockiego, **ul. Śniadeckich,** kościół św. Maryi Magdaleny, ul. Kopernika, ul. Sykstuska, **Hetmańskie Wały,** Rynek, Pod-

wale, ul. Kurkowa, **ul. Unii Lubelskiej,** ul. Teatyńska, **Wysoki Zamek.**

ŁD (Łyczaków-Dworzec główny) (Park) ul. Łyczakowska, **Kościół św. Antoniego**, pl. Cłowy, Rynek, **Hetmańskie Wały**, ul. Sykstuska, ul. Kopernika, kościół św. Maryi Magdaleny, **Politechnika**, ul. Leona Sapiehy, **Dworzec główny**.

ŁJ (Łyczaków-Janowskie) ul. Łyczakowska (narożnik św Piotra), ul. Piotra, **Łyczakowski cmentarz**, ul. Kochanowskiego, ul. Szewczenki, ul. Zielona, **narożnik ul. Wagilewicza**, ul. Pańska, pl. Bernardyński, pl. Maryacki, ul. Karola Ludwika, **Teatr miejski**, pl. Gołuchowskich, ul. Kazimierzowska, ul. Janowska, **rogatka Janowska.**

PD (Podzamcze-Dworzec główny), **Dworzec Podzamcze**, ul. Żołkiewska, ul. Balonowa, ul. Zamarstynowska, pl. Krakowski, ul. Hetmańska, **pl. św. Ducha**, Wały Hetmańskie, ul. Karola Ludwika, pl. Gołuchowskich, ul. Kazimierzowska, **ul. Grodecka,** aleja kolejowa, **Dworzec** główny.

W (Wystawa) ul. Snopkowska, ul. św. Zofii, Plac powystawowy. Linia ta stanowi jedną sekcyę:

Wozy stale funkcyonujące są: **HG, HR, HZ, KD, LU, ŁD, ŁJ.** Wozy chodzą codziennie w lecie od 6-tej rano do 11 tej wieczór, w zimie od 7-mej rano do 10-tej wieczór.

Wozy funkcyonujące nieregularnie: **H, HP, PD, W.**

HP tylko w czasie przyjazdu i odjazdu pociągów kolejowych z dworca Podzamcze.

PD tak samo jak wozy **HP.**

W wozy kursują tylko w lecie.

Widzenia godne rzeczy we Lwowie.

Muzeum Dzieduszyckich (ul. Teatralna l. 19.) Otwarte w czwartek od g. 10—1 popołudniu, w niedziele tylko pierwsze piętro od g. 10—1 popołudniu. Wstęp wolny.

Muzeum Lubomirskich (Gmach Ossolineum).
Otwarte w dnie powszednie prócz poniedziałku od 9—1; we wtorki i piątki od 3—5 popołudniu; w niedziele od 11—1. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe miejskie (Hetmańska 20). Otwarte codziennie od 9—2. Wstęp 40 halerzy. W niedzielę wstęp wolny.

Wystawa obrazów w Tow. sztuk pięknych (ul. Dzieduszyckich) otwarta codziennie od g. 10—4. Opłata w dnie powszednie 1 kor., w niedziele 60 h. (studenci 20 h.)

Wystawa wyrobów przemysłu krajowego plac Halicki l. 10; (w dawnym pałacu Biesiadeckich). Otwarta codziennie od godz. 8 rano do godz. 8 wiecz.; w niedziele od godz. 8—11 rano. Wstęp wolny.

Galerya obrazów w Ossolineum (gmach Ossolineum).

Obraz dużych rozmiarów Matejki „Unia Lubelska“ w sali gmachu sejmowego.

Obraz Jana Matejki „Konstytucya 3-go Maja“ w sali gmachu sejmowego.

Z większych gmachów zasługują na uwagę.

Muzeum przemysłowe miejskie przy ul. Hetmańskiej.

Teatr miejski na Wałach Hetmańskich.

Gal. Kasa oszczędności u wylotu ul. Jagiellońskiej do ul. Karola Ludwika.

Gmach sejmowy naprzeciw Ogrodu miejskiego (pojezuickiego).

Bank krajowy u rogu ulic Kościuszki i Jagiellońskiej.

Dworzec główny kolei państw.

Politechnika przy ul. Leona Sapiehy.

Pałac arcybiskupów łacińskich przy ul. Czarnieckiego.

Kasyno narodowe przy ul. Mickiewicza.

Muzeum Dzieduszyckich przy ul. Teatralnej.

Sąd karny przy ul. Batorego.

Gmach Izby handlowej i przemysłowej przy ul. Akademickiej.

Dom króla Jana Sobieskiego; Rynek l. 6.

Hotel George'a przy pl. Maryackim.

Dom inwalidów za targowicą końską.

Gmach Assicurationi Generali przy ul. Kopernika.

Gmach Kółek rolniczych przy ul. Kopernika.

Pałac Potockich przy ul. Kopernika.

Kamienica czteropiątrowa pl. Maryacki 7.
„ „ u wylotu ul. Kilińskiego na Wały Hetmańskie.

SZPITALE LWOWSKIE.

Dzielnicą szpitali jest połać miasta ograniczona ul Łyczakowską i Piekarską.

Szpital powszechny mieści się w zabudowaniach klasztoru Pijarów, ufundowanego w r. 1748 przez lwowskiego biskupa sufragana S. Głowińskiego. Obok niego szereg klinik wydziału lekarskiego, oraz szpital św. Zofii dla dzieci, założony w r. 1878.

Szpital wojskowy mieści się w zabudowaniach poklasztornych zakonu OO. Bonifratrów, założonego w r. 1539 a zniesionego w r. 1784.

Szpital izraelicki mieści się w gmachu, zbudowanym pod koniec ubiegłego stulecia, przy ul. Rappaporta w dzielnicy Krakowskiej.

KOŚCIOŁY.

Kościół Dominikanów, jeden z najpiękniejszych kościołow we Lwowie.
Kościółek św. Jana na Starym Rynku.
Kościół Jezuitów.
Kościół Katedralny.
Kościół Bernardynów.
Kościół św. Elżbiety.
Kościół Franciszkanów.
Kościół Karmelitów.
Kościół Maryi Magdaleny.
Kościół Maryi Śnieżnej.
Kościół św. Mikołaja.
Kościół Sakramentek.
Kościół Zmartwychwstańców.
Kościół Ormiański.

Cerkiew Stauropigialna (wołoska).
Kościół św Jura.
Synagoga na Starym Rynku.

POMNIKI.

Pomnik Adama Mickiewicza na placu Maryackim.
Pomnik króla Jana Sobieskiego na wałach hetmańskich.
Pomnik hetmana Jabłonowskiego na wałach hetmańskich.
Pomnik Kornela Ujejskiego przy ulicy Akademickiej.
Pomnik Aleksandra hr. Fredry na pl. Akademickim.
Pomnik Agenora Gołuchowskiego, namiestnika Galicyi w ogrodzie pojezuickim.
Pomnik Kilińskiego, w parku Kilińskiego.
Pomnik Bartosza Głowackiego, w parku Głowackiego.

Widzenia godne rzeczy w Krakowie.

Gmachy, zabytki i pomniki.

Katedra na Wawelu z wspaniałemi kaplicami, skarbcem i grobami królów polskich — Zamek królewski na Wawelu obok Katedry — Sukiennice, starożytny budynek odnowiony z zachowaniem stylu. W górnych salach mieści się Muzeum narodowe.

Przed sukiennicami wznosi się pomnik A. Mickiewicza — Kościół Maryacki w Rynku zbudowany w stylu gotyckim. Wewnątrz kościoła znajduje się ołtarz rzeźbiony przez Wita Stwosza. — Kościół św. Barbary — Kościół św. Wojciecha w Rynku, wzniesiony w tem miejscu, gdzie po raz pierwszy kazał apostoł słowiański św. Wojciech — Kościół i klasztor OO. Franciszkanów fundowany przez Bolesława Wstydliwego — Magistrat zwany pałacem Wielopolskich. Przed magistratem biust dra Mikołaja Zyblikiewicza drugiego prezydenta miasta — Kościół OO. Dominikanów jedna z najstarszych świątyń Krakowa — Kościół św. Piotra zbudowany przez Zygmunta III. — Kościół ewangelicki dawniej kościół Karmelitanek -- Kościółek św. Idziego zbudowany przez Władysława Hermana — Kościół OO. Bernardynów — Kościół św. Michała OO. Paulinów na skałce, gdzie zabity został w r. 1079 św. Stanisław Szczepanowski, biskup krakowski przez Bolesława Śmiałego — Kościół Bożego Ciała — Kościół św. Mikołaja — Kościół Karmelitanek bosych -- Kościół św. Krzyża w stylu gotyckim ze sklepieniem opierającem się na jednym filarze — Kościół św. Floryana — Kościół OO. Zmartwychwstańców — Kościół OO. Reformatów — Kościół św. Anny — Kościół OO. Kapucynów.

Brama Floryańska stanowiąca jedną z baszt dawnych fortyfikacyj — Teatr miejski ozdobiony rzeźbami Tadeusza Błotnickiego. Kurtyna pendzla Siemiradzkiego. Przed teatrem pomnik Aleksandra Fredry

—Gmach Akademii Umiejętności — Gmach Akademii Sztuk pięknych ozdobiony popiersiami Grottgera, Kossaka, Rodakowskiego, Matejki i i. Naprzeciw gmachu na plantacyach wznosi się pomnik Artura Grottgera.

Biblioteka Jagiellońska z obszernym dziedzińcem okolonym kolumnadą gotycką. Pośrodku dziedzińca stoi posąg bronzowy Kopernika — Uniwersytet Jagielloński ze wspaniałą aulą uniwersytecką.

Muzea.

Muzeum narodowe — Muzem książąt Czartoryskich — Muzeum techniczno-przemysłowe — Muzeum imienia Czapskich — Muzeum Matejki.

Ogrody.

Planty otaczające śródmieście, które powstały na miejscu dawnych murów fortecznych – Park krakowski — Park dra Jordana — Ogród botan. — Ogród strzelecki.

Doktorowie medycyny we Lwowie.

Aschkenazy Zygmunt, specyalista chorób kobiecych i masażu, Mikołaja 11.

Bałłaban Teodor, spec. chor. oczu Wałowa 7.

Barącz Roman, (operator), Teatralna 11.
Beck Adolf, spec. chor. nerw. Zyblikiewicza 4.
Bednarski Adam, okulista Akademicka 5.
Bereźnicki J. Kościuszki 1 a.
Berezowski Kazimierz, Kraszewskiego 1 a.
Berger Henryk, Sykstuska 8.
Bett Maksymilian, Kazimierzowska 39.
Bielski Kazimierz, Szpital św. Zofii.
Bieńkowski Bogumił, dentysta Kościuszki 8.
Biernacki Edmund, Asnyka 11 a.
Bikeles Gutaw, spec. chor. nerw. Rynek 43.
Blaim Stanisław, Czarnieckiego 10.
Borzęcki Władysław, Wałowa 25.
Breiter Rudolf, Trzeciego Maja 11 a.
Brzeski Jan, dentysta Kopernika 1 (Pasaż Mikolascha).

Brill Marcin, pl. Akademicki 4.
Burzyński Alfred, okulista Teatralna 7.
Bylicki Władysław, akuszer Bielowskiego 5.
Chomin Antoni, Zimorowicza 3.
Czaczkowski Józef, Chorążczyzna 14.
Czarnik Stanisław, Łyczakowska 9.
Czarnecki Władysław Bielowskiego 1.
Czarnecki Wincenty, Klinika lek. Pijarów 4.
Czyżewicz Adam, akuszer Łyczaków 5.
Damański Emanuel, Gródecka 81.
Daum Ludwik, Asnyka 2.

Danielski Zygmunt, pl. Strzelecki 12.
Dębicki Klemens, Piekarska 16.
Dekański Stanisław, Szeptyckich 3.
Doliński Eug., Gródecka 26.
Dorożyński Jakób, pl. Dąbrowskiego 1.
Elektorowicz Emil, lek. miej. Łyczakowska 3.
Festenburg Edward, (ak.) Dominikańska 11.
Feuerstein Izydor spec. chorób nerwowych Sienkiewicza 3.
Feuerstein Leon, specyal. chorób skórnych Kopernika 12.
Fiałkowski Ludwik, Sobieskiego 34.
Fibich Stanisław, Franciszkańska 14.
Franke Maryan, Wałowa 28.
Frankowski Walery, lekarz miej. Pańska 27.
Frisch Józef, P. Hausmana 8.
Fuchs Stanisław, dentysta pl. Maryacki 9.
Gabel Wilhelm, specyalista chorób dzieci, Gródecka 85
Gabryszewski A., prof. oper i spec. ortopedyi Zimorowicza 8.
Gembarzewski Zygmunt, akuszer pl. Jura 9.
Gluziński Antoni prof. kliniki, Pańska 18.
Gluziński Lesław, specyalista chorób gardła, Wałowa 14.
Głowacki Bolesław, Batorego 24.
Gostyński Józef, Mikołaja 11.
Gracka Józef, Asnyka 15.
Greliński Adam, Chorążczyzna 12.
Gross Karol, Boimów 5.
Gruder Leon, (okulista) Sokoła 3.
Haisig Karol, Pańska 6.
Halban Henryk, prof. spec. chorób nerwowych i umysłowych Kraszewskiego 5.
Hinze Roman, Asnyka 1.
Hermelin Maks, Sykstuska 2.

Hojnacki Władysław, spec. chorób kobiecych Słowackiego 2.
Hornung Karol, 29. Listopada 16.
Jakubowski Karol, ul. Sienkiewicza 3.
Janda Franciszek, Zielona 6.
Jankowski Wiktor, Hetmańska 10.
Jasiniecka Marya, Hofmana 28.
Jasiński Stanisław, Batorego 38.
Jaszczurkowski Kazimierz, Grodzickich 2.
Jaworski August, okól., Kościuszki 8.
Jurasz Antoni prof., Czarnieckiego 4.
Kaczorowski Bronisław, Chorążczyzna 22.
Kasparek, Kochanowskiego 1 b.
Kicki Tyt., okul. m. Teatralna 12. (Rynek 29).
Kielanowski Bol. lekarz miejski w fizykacie, gmach hr. Skarbka.
Kikinger Edward, pl. Bernardyński 2.
Kobylański Antoni, Bilińskich 3.
Kobryński Włodzimierz, chirurg i akuszer, Rynek 3.
Kocwa Juliusz, Turecka 1.
Kołaczkowski Adam, Pańska 4.
Korman Jakób, Grodzickich 1.
Kośmiński Franciszek, doc. uniw. (akuszer), Akademicka 28.
Kossak Leon, Czarnieckiego 26.
Kowalski Edmund, Romanowicza 10.
Kruszyński Kazimierz, Akademicka 11.
Kruszyński Władysław, Chorążczyzna 25.
Krygowski Tadeusz, Rynek 42.
Krzyżanowski K., lek pow. Zyblikiewicza 42.
Kucharski Piotr, pl. Akademicki 2.
Kwiatkiewicz St. (ak.), pl. Bernardyński 12 a.
Lachowicz Zdz., pl. Trybunalski 1.
Landau Fryderyk, Hetmańska 24.
Lateiner Emil, (dentysta) Kopernika 7.

Lauterstein Ludwik, Zyblikiewicza 2.
Legeżyński Wiktor, fizyk miejski św. Michała 6.
Lenko Zenon, oper. Pańska 3. (Asnyka 1.).
Leszczyński Roman, Wałowa 23.
Lewandowski Kaz. (dentysta) pl. Halicki 7.
Lewicki Stanisław, Cłowa 12.
Lewin Adolf, Gródecka 58.
Lickendorf Ignacy, Piekarska 4.
Lilien Norbert, 3. Maja 10.
Link Ignacy, st. lek. sztab., Małeckiego 2.
Litwinowicz Tad., Żółkiewska 71.
Ludwig Stanisław, Akademicka 14.
Lukas Adolf, Blacharska 8.
Łukasiewicz Włod., prof. u., Sykstuska 43.
Machek Emanuel, profesor uniw., Akademicka 11.
Mahl Jakób, Jagiellońska 24.
Majewski Aleksander, lekarz sztab., Zimorowicza 3.
Margulies Maksymilan, Lindego 8.
Marischler Julian, Chorążczyzna 16.
Mars Anotni, specyalista chorób kobiecych, Akademicka 23.
Mayer Józef, Wałowa 3.
Mehrer Henryk, Michała 3.
Meisels Juliusz, Trzeciego Maja 11.
Merunowicz Józef, Zyblikiewicza 6.
Meschel Józef, Sykstuska 32.
Mintz Ignacy, Akademicka 3.
Mikołajski Szczepan, Śniadeckich 6.
Moraczewska Zofia, Akademicka 23.
Moszkowicz Jakób, Akademicka 28.
Münzer Jakób, Podlewskiego 6.
Müller Rudolf Jan, Gródecka 28.

Niementowski Janusz, Mikołaja 7.
Netz Juliusz, pl. Bernardyński 11.
Oberländer Samuel, pl. Smolki 1 a.
Obtułowicz Ferdynand, st lek. pow. Trzeciego Maja 21.
Ogórek Flora Mira, Akademicka 26.
Opolski Wiktor, Pańska 3.
Orzechowski Kazimierz, spec. chorób nerwowych, Kraszewskiego 15.
Owczarski Bronisław, Piekarska 39.
Ozarkiewicz Eugeniusz, Podwale 7.
Paplikowski Bron., Łyczakowska 5.
Panek Kazimierz, Akademicka 26.
Pfau Leopold, Sykstuska 16.
Piasecki Eugeniusz, Trzeciego Maja 2.
Pilewski Oskar, Zielona 6.
Pisek Wilhelm, Kraszewskiego 19.
Podlewski Kazimierz, Zimorowicza 5.
Pokorny Eugeniusz, Zyblikiewicza 36.
Polończyk Eugeniusz, Zacharjewicza 5.
Progulski Stanisław, Zimorowicza 4.
Prus Jan, prof. uniw., Chorążczna 12.
Quest Robert, Rynek 27.
Raczyński Jan, spec. chorób dziec. Sienkiewicza 9.
Rapp Leon, Podlewskiego 5
Rappaport Maryan, (akuszer), Sykstuska 35.
Rechen Leon, Kopernika 7.
Reichenstein Marek, Sykstuska 9.
Reis Wiktor (okulista), Jagiellońska 17.
Rencki Roman, doc. uniw., Kraszewskiego 3.
Rosner I. starszy lekarz miejski pl. Dąbrowskiego 4.
Rosner Jan (akuszer), Batorego 9.
Rożański, Kraszewskiego 11.

Rump Henryk, lek. stab., Żulińskiego 1.
Rydygier Antoni (operator), Mickiewicza 10.
Rydygier L., dyrektor kliniki oper. Mickiewicza 10.
Sabatowski Antoni, Asnyka 2.
Sawczyński Antoni, Teatralna 11.
Sawicki Edward, Kochanowskiego 1 d.
Sawicki Jan, Długosza 15
Szelenberg Leopold, (ak.) Czarnieckiego 12.
Schneider Karol (dentysta), Asnyka 11 a.
Schneider Marya Kalmus, lek. chor. kob., Kościuszki 24.
Schramm Hilary (op). pr. un. Sykskuska 22.
Selzer Józef, Asnyka 2.
Serbeński Wal., Chorążczyzna 18.
Sielski Feliks, Akademicka 8.
Sieradzki Włodz. pr. un.. Czarnieckiego 3.
Silberstein Emil, Sykstuska 34.
Skałkowski Bronisław (akuszer), Asnyka 2.
Sochański Józef, Pańska 2
Sokal Mayer, Halicka 15.
Solecki Kaz. właść. sanat. Łyczakowska 93.
Sołomowicz Julian Asnyka 2.
Sołowij Adam, Mickiewicza 3.
Sołtysik Mieczysław, Chorążczyzna 6.
Spalke Zygmunt, spec. chor. gardła, nosa, uszu, Klementyny Tańskiej 1.
Stachiewicz Teofil, Sobieskiego 4.
Starzewski Józ. dyr. szpitala kraj. Sykstuska 36.
Stroka Roman, (nie prakt), Zyblikiewicza 15.
Stroynowski Edw. (ak.) pl Maryacki 7.
Świątkiewicz Józef, pasaż Mikolascha.
Świątkiewicz Michał, Grodzickich 1.
Świątkowski Jan, Dwernickiego 42.

Świtalski Mieczysaw Pańska 11.
Szczepański Zdzisław, Piekarska 17.
Szczurkowski Stanisław, Na Błonie 1.
Szulisławski Adam (okulista) Jagiellońska 8.
Szuszkiewicz Piotr, Łąckiego9.
Szumowski Władysław, Zyblikiewicza 35.
Szydłowski Zdzisław, Akademcka 11.
Szymański Henryk, Długosza 15.
Szymonowicz Wład., prof. uniw. Pańska 4.
Szyszkiewicz Piotr, Chorążczyzny 42.
Tatarczuch Władysław, Brajerowska 20.
Trzciniecki Kazimierz, spec. chorób gardła, nosa, uszu, pl. Dąbrowskiego 2.
Wachnianin Miron, Sapiehy 2 a.
Wachtel Antoni, Sykstuska 36.
Wallach Don, Skarbkowska 3.
Wallach Zygmunt, Sobieskiego 30.
Wątorek Adolf, Szeptyckich 34.
Wechsler Emil, Pańska 6.
Wernicki K., Słowackiego 8.
Wiczkowski Józef prof. uniw., Kościuszki 4.
Wiktor M., pl. Bernardyński 2.
Wilczek Kaz. (operator), Wałowa 25.
Wiszniewski W. (nie pr.), Łyczakowska 43.
Wychowski Władysław, Czarnieckiego 2.
Zabłocki Stanisław, pasaż Mikolascha.
Zakrejs Franciszek, Gródecka 50 b.
Zakrzewski Józef, Długosza 9.
Zalewski Teofil, spec. chorób gardła, nosa, uszu, Akademicka 22.
Zawadil Bog. (akuszer), Mikołaja 3.
Zgórski Kazimierz, Asnyka 6.
Ziembicki Grzeg. (operator), Teatralna 10.
Ziembicki Witołd, Bielowskiego 6.
Zion Oswald (okulista), Sykstuska 21.







FABRYKA RĘKAWICZEK



J. Czernicki
i
M. Olszewski

we Lwowie, Rynek l. 21.

poleca:

Rękawiczki damskie i męskie. Birety i obojczyki, leocollary i półkoszulki, żałobniki, krawaty, poduszki safianowe i jelonkowe, portmonetki, spinki, szelki, podwiązki.

Garnitury jelonkowe, łosiowe i baranie.

Garnitury do szermierki

a to:

maski, rękawice i plastrony. — Pończochy i poduszki podróżne. Buciki miękkie, wygodne dla dzieci. **Gorsety w najnowszych fasonach.**

Przyjmuje się wszelkie zamówienia gorsetów na miarę, jak również do prania i naprawy – oprawę haftów, oraz wszelkie roboty w zakres rękawicznictwa wchodzące.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

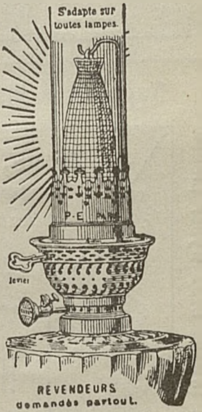

Doskonałe
są płótna domowe czysto lniane, obrusy, drelichy, bielizna stołowa biała i kolorowa z tkalni
Mieczysława Goneta
w Korczynie.
Usługa rzetelna, nizkie ceny
Próbki i cenniki na żądanie darmo
Mieczysław Gonet
w Korczynie (Galicya)
NAŚLADOWNICTWO WZBRONIONE

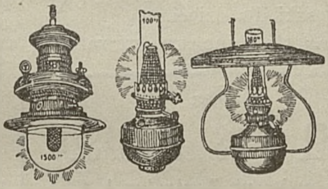


Inż. Bolesław Dmorowski

we Lwowie, ul. Piekarska l. 3. nowy dom.

Poleca jako nowość: lampy żarowe na zwykłą naftę **„Omega"**, o sile światła 180 świec Kor. 18·— i „Omega Radium" o sile światła 240 świec Kor. 25·— palniki dające się zastosować do każdej zwykłej lampy, o sile światła 100 lub 80 świec po kor. 9·50 i kor. 7·—. Lampy i palniki moje „Omega" są szczytem doskonałości — niezawodne — i zużywają o połowę mniej nafty, jak zwykłe lampy z okrągłymi knotami (litr nafty spala się za 16 godzin). Najmniejszy palnik o sile 80 świec, daje piękniejsze i jaśniejsze światło aniżeli lampa Nr. 30'''. Lampy i palniki żarowe „Omega" służą do oświetlania urzędów, kancelaryj adwokackich, notaryalnych, dla salonów, zwyczajnych mieszkań, cukierni, sklepów i lepszych restauracyj. — Jako nowość poleca się naftowe lampy ze siatkami (żarowe) bez knota o sile 250 świec kor. 80·—,





Cenniki darmo i opłatnie.

Poważni odsprzedający dla większych miast i powiatów poszukiwani.

